

Mija 17 lat od chwili powstania Milicji Obywatelskiej. Z tej okazji Aniela Łabanow rozmawia z Komendantem Wojewódzkim MO w Białymstoku ppłk. Bogusławem Aftką. Wywiad ten zamieszczamy na stronie trzeciej. Tam znajdziecie również ciekawy reportaż z Zakładu Kryminalistyki w Warszawie.

Na stronie czwartej W. Zgiet pisze o współpracy gospodarczej pomiędzy Polską, Czechosłowacją i NRD. Interesujące porównania! Wiele ciekawych informacji o dwóch republikach radzieckich — uzbeckiej i kazachskiej znajdziecie na stronie piątej. Radzimy również przeczytać reportaż M. Swidzińskiej o pietwonnurkach (strona dziewiąta). Przyjemnej lektury!

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

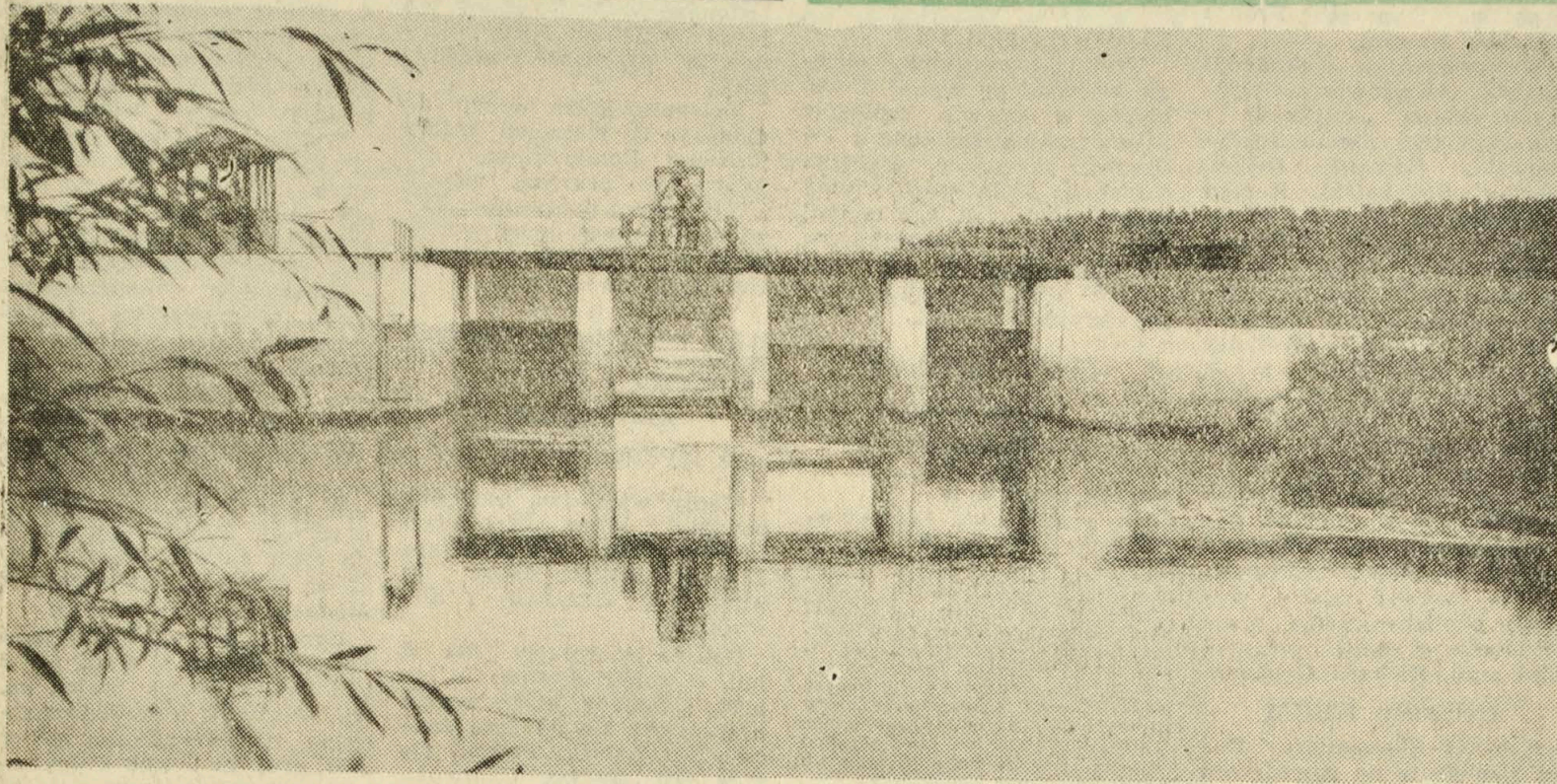
Białystok

Nr 238 (3159)

Nakład 82035

7-8 X. 1961 r.

Cena: 70 groszy



16.10. zostanie oddany do użytku Kanał Wieprz — Krzna, największa w kraju inwestycja wodno-melioracyjna. NA ZDJĘCIU: Jaz na kanale. CAF — fot. Grzęda

Z NRD

dla przemysłu włókienniczego

Dostawy z NRD, które w ostatniej 5-letce przyczyniły się w poważnej mierze do podwojenia produkcji naszego działy, odegrają nie mniejszą rolę w latach 1961-1965, na które zaplanowano znowu podwojenie produkcji tej gałęzi przemysłu włókienniczego.

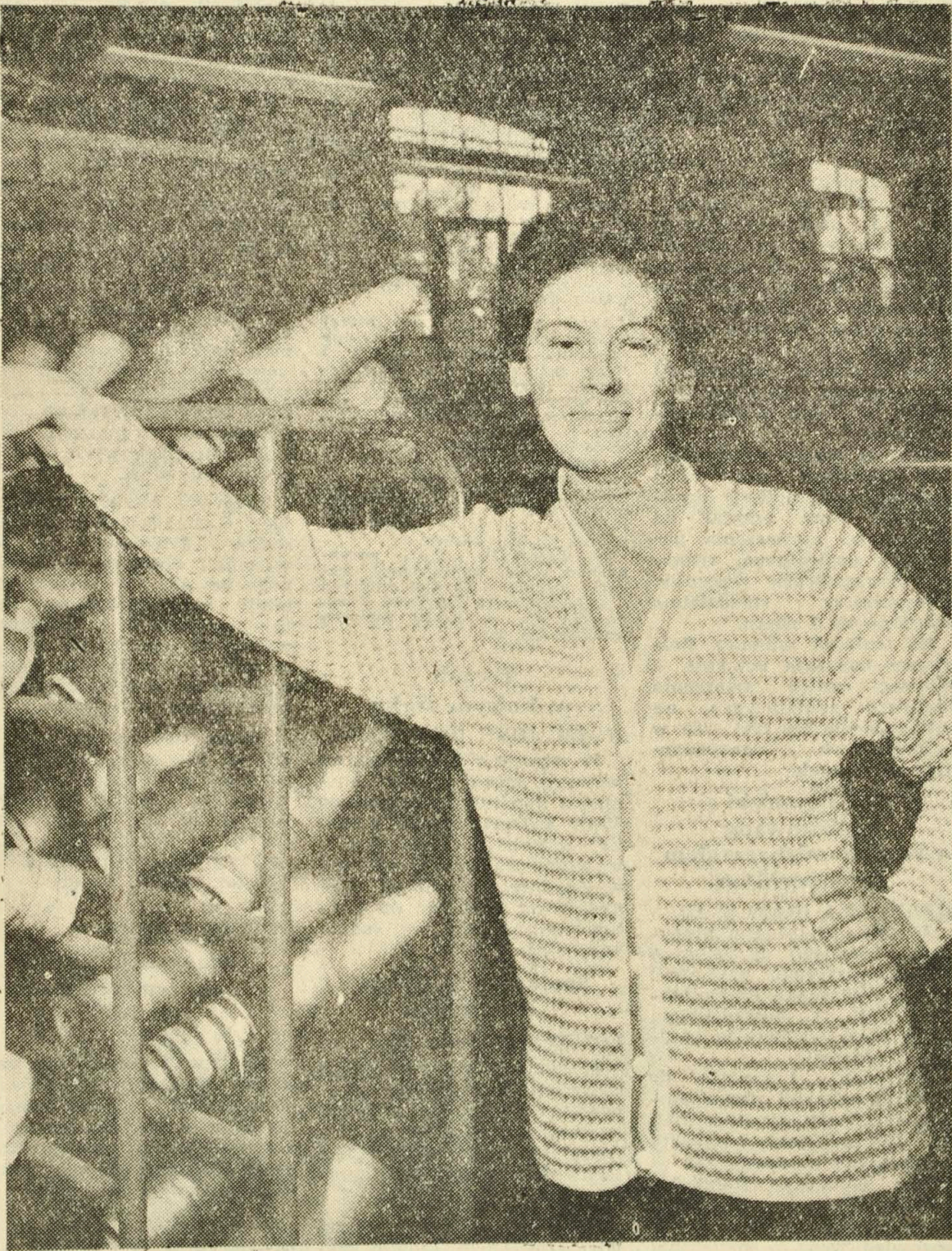
Z ogólnej liczby 550 maszyn dziewiarskich, jakie otrzymać mają nasze fabryki do 1965 r. 70-80 proc. dostarczy przemysł NRD.

Jedne z zakładów, które szybko zamieniają stary sprzęt na nowy importowany, są zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Konopnickiej w Łodzi.

W 1959 r. rozpoczęto wymianę maszyn — zakończenie tej akcji przewidziano na rok 1962.

Ogółem w zakładach wymieniono 55 maszyn; do końca roku 1962 przewidziane jest uruchomienie dalszych 20 maszyn.

Takie swetry produkuje się na nowych maszynach saneczkowych.



Maria Strumińska pracuje już na nowym snowadle. CAF — fot. Rozmysłowicz

WIADOMOŚCI

Święto narodowe NRD

Depesze z Polski

Do sekretarza Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i przewodniczącego Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej towarzysza Waltera Ulbrichta przewodniczącego Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej towarzysza Otto Grotewohla

Berlin

DRODZY TOWARZYSZE! W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz całego narodu polskiego, przesyłamy Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim ludziom pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej braterskie pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji święta narodowego — 12 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Powstanie i umocnienie się pierwszego w historii robotniczo - chłopskiego państwa niemieckiego, które wydało zdecydowaną walkę siłom militarystom i odwetu, umocniło front pokoju w Europie i na całym świecie.

Niemiecka Republika Demokratyczna jest wytrwałym rzecznikiem i realizatorem pokojowej współpracy w stosunkach międzynarodowych. Jako członek wielkiej rodziny państw socjalistycznych Niemiecka Republika Demokratyczna wnosi poważny wkład w rozwój ich braterskiej współpracy, w dzieło umacniania obozu socjalizmu, jego jedności i siły.

Realizując wolę i dążenia swych mas pracujących Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna ukształtowały stosunki między obu naro-

dami, po raz pierwszy w ich dziejach, w duchu przyjaźni i solidarności. Granica pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej łączy oba kraje, które pod kierownictwem obu naszych marksistowsko - lenińskich partii robotniczych rozwijają swą współpracę w

Ciąg dalszy na str. 2

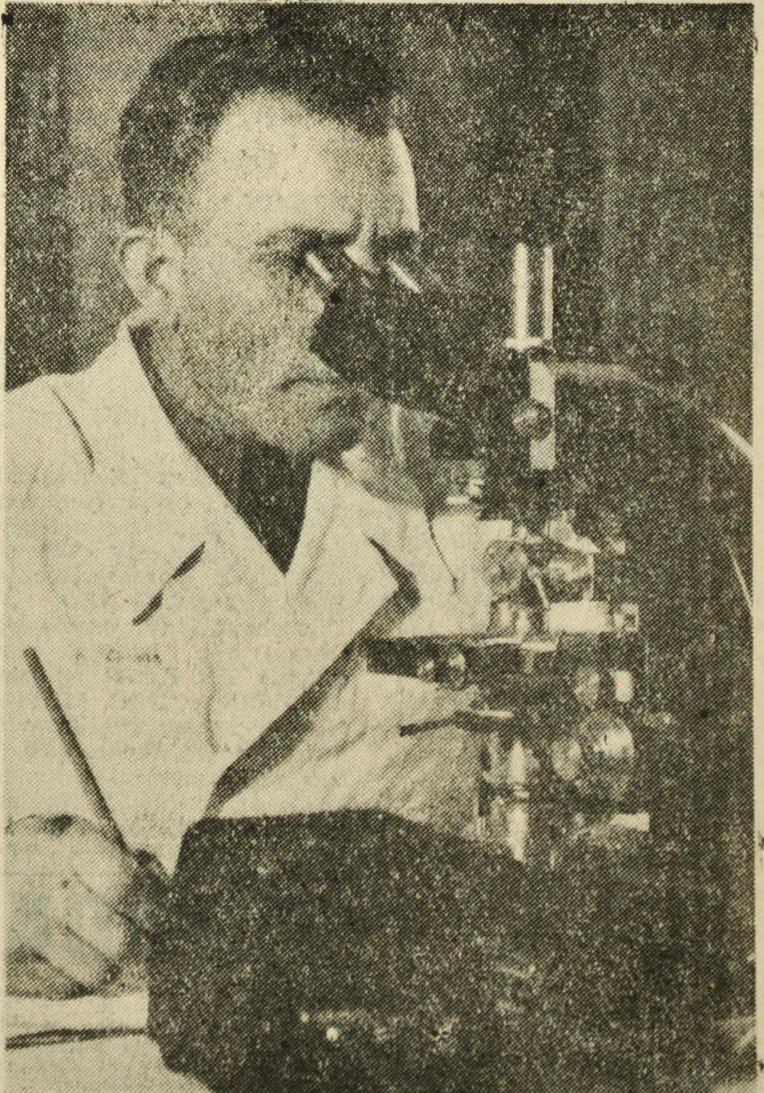
16.10. minister A. Rapacki uda się z wizytą do Brazylii

WARSZAWA (PAP) 6. 10.

16.10. na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych Brazylii Clementino Francisco Santhiago Dantasa uda się z pięciodniową wizytą oficjalną do Brazylii minister Spraw Zagranicznych PRL Adam Rapacki.

W czasie swego pobytu minister Rapacki zostanie przyjęty przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylii Joao Belchior Goularta, premiera Tancredo Neves i inne osobistości.

Program pobytu ministra Rapackiego przewiduje m. in. wizytę w stanach Parana i Sao Paulo.



Nasza milicja dysponuje całym arsenałem środków, przy pomocy których można „rozszyfrować” na pozór zdawałoby się przestępstwa „doskonałe”. Jakże są to środki? Właśnie o tym piszemy w reportażu z Zakładu Kryminalistyki, który zamieszczamy na stronie trzeciej. Przeczytajcie!

WSZYSTKO O ZIEMNIAKACH
SAMOLOTY PRZYSZŁOŚCI
Nie oko
"JICHO MBII" o praktykach tajemnic
afrykańskich czarowników
MAGAZYN

WIADOMOŚCI

Święto narodowe NRD

Depesze z Polski

Ciąg dalszy ze str. 1

oparcie o zasady proletariackiego internacjonalizmu, w imię wspólnych celów. Stało się pogłębianie tej przyjaźni leży w żywotnym interesie obu narodów, w interesie obozu socjalistycznego, umacniania wspólnej walki o zwycięstwo socjalizmu i pokoju.

Osiągnięcia polityczne, ekonomiczne i kulturalne Waszej Republiki na drodze budownictwa socjalistycznego, zdobyte wysiłkiem mas pracujących Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod przewodnictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, wzrost jej międzynarodowego znaczenia — cieszą się szacunkiem i uznaniem zaprzyjaźnionego narodu polskiego. Udziela on pełnego poparcia wytrwałej pokojowej polityce Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej inicjatywom, podejmowanym wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi w walce o pokojową normalizację w Europie, w imię wspólnego bezpieczeństwa krajów naszego obozu i bezpieczeństwa wszystkich narodów.

Oba nasze kraje, działając solidarnie ze Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi, łącząc się w walce o zapewnienie pokoju w Europie i świecie, o okiełznanie zachodnio-niemieckich sił militarystów i odwrócenie agresywnych sił NATO zagrażających pokojowi, o rozwiązanie problemu niemieckiego przez zawarcie bez dalszej zwłoki traktatu pokojowego z obu istniejącymi państwami niemieckimi i przekształcenie

na tej podstawie Berlina zachodniego w wolne, zdemilitaryzowane miasto. Zlikwidowanie na tej drodze pozostałości drugiej wojny światowej, potwierdzenie przez traktat pokojowy niezmienności obecnych granic niemieckich i zapewnienie Niemieckiej Republice Demokratycznej korzystania z pełni jej suwerennych praw leży w interesie narodów europejskich, w interesie całego narodu niemieckiego, w interesie światowego pokoju.

W dniu Święta Narodowego życzymy narodowi niemieckiemu i Wam osobiste, drodzy towarzysze, dalszego pomyślnego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej i nowych osiągnięć w dziele budowy socjalizmu.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA
pierwszy sekretarz
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

ALEKSANDER ZAWADZKI
przewodniczący
Rady Państwa
Polskiej

JÓZEF CYRANKIEWICZ
prezes Rady Ministrów
Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej

Minister Spraw Zagranicznych
ADAM RAPACKI
przesłał z tej samej okazji
depesze gratulacyjną do zastępcy przewodniczącego
Rady Ministrów i ministra
Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej dra **LOTHARA BOLZA**.

Polska delegacja partyjno - rządowa przybyła do Berlina

BERLIN (PAP) 6. 10.

W godzinach popołudniowych 6 bm. przybyła samolotem do Berlina polska delegacja partyjno-rządowa w celu wzięcia udziału w uroczystościach 12 rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Delegację naszą, na której czele stoi wiceprezes Rady Ministrów, członek KC PZPR — **Piotr Jaroszewicz**, na lotnisku berlińskim Schoenefelde powitali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej na czele z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów NRD **Paulem Scholzem** i członkiem Rady Państwa NRD, zastępcą członka Biura Politycznego KC SED **L. Ermischem**. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, a wśród nich członkowie ambasady polskiej z ambasador **Feliks Baranowski**, który wchodził jednocześnie w skład naszej delegacji na święto Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Powitanie było bardzo serdeczne. Członków delegacji polskiej obdarowano kwiatami. Po wysłuchaniu hymnów państwowych Polski i NRD, wicepremier **Piotr Jaroszewicz** przyjął raport od dowódcy kompanii

honorowej Narodowej Armii Ludowej NRD, która następnie przeddefilowała przed naszą delegacją.

A. Mikojan na czele partyjno - rządowej delegacji ZSRR

BERLIN (PAP) 6. 10.

W piątek 6 bm. przybyła do Berlina na obchody 12 rocznicy proklamowania NRD radziecka delegacja partyjno - rządowa, której przewodniczył członek Prezydium KC KPZR, pierwszy wicepremier ZSRR, **Anastas Mikojan**.

Na lotnisku Schoenefeld Mikojana i przybyłych wraz z nim członków delegacji powitali: pierwszy sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD, **W. Ulbricht** i inne osobistości. Obecni byli kandydat na członka KC KPZR ambasador ZSRR w NRD, **M. Pierwuchin** i naczelny dowódca grupy wojsk radzieckich w Niemczech, marszałek Związku Radzieckiego, **I. Koniew**, którzy wchodził w skład delegacji radzieckiej.

POGODA

Nadal pogodnie, rano zamglenia. Temp. maks. 18 stopni. Wiatry umiarkowane lub dość silne południowo-wschodnie. Jutro — bez zmian

Akademia w Warszawie z okazji święta narodowego NRD

WARSZAWA (PAP) 6. 10.

6 bm., w przeddzień 12 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, odbyła się w sali Teatru Dramatycznego w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

W prezydium akademii zasiadli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: **Stefan Jędrzejowski**, **Edward Ochab**, **Marian Spychalski**, **Roman Zambrowski**, **Stefan Ignar**, **Czesław Wycech**, **Bolesław Podedworny**, **Jan Karol Wende**, **Zenon Nowak**, **Eugeniusz Szyr** oraz I sekretarz KW PZPR — **Walenty Tłitkow**, członkowie władz naczelnych organizacji społecznych i młodzieżowych a także przedstawiciele władz miejskich Warszawy.

Akademii zabrał **Bolesław Podedworny**. Udzielił on następnie głosu wiceprezowi Rady Ministrów — **Eugeniuszowi Szyrowi**, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z kolei przemawiał amb. **Richard Gyptner**.

Uchwały KERM

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 bm. rozpatrzył i ustalił następujące plany kwartalne dotyczące ostatniego kwartału br.: plan dostaw towarów na rynek, plan kasowy i kredytowy oraz plan rozdziału węgla kamiennego.

Podjęto uchwałę zatwierdzającą plan dla lasów państwowych na rok gospodarczy 1961/1962.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie kontraktacji i skupu produkcji zwierzęcej w roku 1962. Uchwała ustala limity kontraktacji zwierząt rzeźnych, utrzymując w zasadzie dotychczasowe warunki kontraktacji.

Postanowiono zlokalizować projektowany wielki zakład mięsny w Nisku w woj. rzęsowskim.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził statut Naczelnej Rady Spółdzielczej oraz przyjął do wiadomości zamierzenia powołania centralnego związku, zrzeszającego wszystkie rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu.

Na wniosek ministra Rolnictwa powzięto uchwałę w sprawie zasad tworzenia funduszu zakładowego na rok gospodarczy 1961/1962 w państwowych gospodarstwach rolnych.

A. Zawadzki udekorowany wysokim odznaczeniem indonezyjskim

DZAKARTA (PAP) 6. 10.

W środę wieczorem prezydent Indonezji dr **Sukarno** wydał przyjęcie na cześć przewodniczącego Rady Państwa PRL **A. Zawadzkiego**, który bawi w wizytę przyjaźni w Indonezji.

Prezydent Indonezji dr **Sukarno** wręczył przewodniczącemu Rady Państwa PRL **A. Zawadzkiemu** wysokie odznaczenie indonezyjskie — Order Gwiazdy Republiki Indonezyjskiej pierwszej klasy za zasługi w walce o sprawiedliwość społeczną, niepodległość, o pokój i przyjaźń między narodami.

Podczas uroczystości prezydent Indonezji dr **Sukarno** i przewodniczący Rady Państwa PRL **A. Zawadzki** wygłosili przemówienia.

Przed rokowaniami Wschód — Zachód

NOWY JORK (PAP) 6. 10.

Jak pisał londyński korespondent agencji UPI, brytyjski Foreign Office ogłosił w czwartek, że państwa zachodnie rozpoczną wkrótce serię konsultacji, aby uzgodnić swe stanowisko w obliczu rokowań Wschód — Zachód w sprawie Berlina zachodniego.

Rozmowa

Gromyko — Lippmann

NOWY JORK (PAP) 6. 10.

Minister Spraw Zagranicz-

nych ZSRR **Gromyko** przyjął w czwartek znanego publicystę amerykańskiego **Waltera Lippmanna** i przeprowadził z nim rozmowę. Spotkanie odbyło się na prośbę Lippmanna.

Wyrok w sprawie dwóch szpiegów holenderskich

KIJÓW (PAP) 6. 10.

Trybunał wojskowy okręgu kijowskiego wydał 5 bm. wyrok w sprawie szpiegów holenderskich **Reydona** i **De Jagera**, skazując każdego z nich na 13 lat pozbawienia wolności. Zostali oni uznani za winnych przestępstw przewidzianych w artykułach 57 i 65 kodeksu karnego Ukraińskiej SRR.

Nowy incydent na granicy Berlina zach.

BERLIN (PAP) 6. 10.

Jak podaje ADN, zachodnio-berliński policjant ostrzeliwał na granicy NRD funkcjonariuszy Policji Ludowej, którzy ścigali uciekającego przez dachy prześciepę. W tej bezcelnej prowokacji, dokonanej w środę wieczorem, jeden z policjantów berliński został ciężko ranny.

Minister spraw wewnętrznych NRD **Maron** wystosował ostry protest na adres komendanta francuskiej strefy zachodniego Berlina, gen. **Lacomme** oraz do senatu Berlina zachodniego.

Tragiczna katastrofa w Hamburgu

BONN (PAP) 6. 10.

Co najmniej 25 osób poniosło śmierć, a około 70 zostało rannych w tragicznej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w czwartek w późnych godzinach wieczornych w pobliżu jednego z dworców szybkiej kolei miejskiej w Hamburgu.

Jadący w stronę centrum miasta podmiejski pociąg osobowy zderzył się z pociągiem technicznym, który wioził materiały do naprawy torów. Dwie grube belki żelazne, długości około 14 metrów, które znajdowały się na platformie pociągu technicznego przebiły na wylot przepelniony wagon osobowy.

Akcja ratownicza, w której wzięły udział kolejowe ekipy ratownicze, oddziały policji i straży pożarnej oraz ekipy Czerwonego Krzyża trwała przez całą noc przy blasku pochodni i reflektorów. Aby wydobyć zabitych i rannych z wnętrza zgniecionego wagonu, trzeba było wielokrotnie używać pałników acetylenowych. Niektóre ciała były tak zmiażdżone, że nie można było w pierwszej chwili rozróżnić, czy są to zwłoki jednej osoby, czy dwóch.

Do wcześniejszych godzin porannych z waku zgniecionego wagonu wydobyto 25 ciał zabitych i kilkadziesiąt rannych. Przypuszcza się, że liczba zabitych wzrosnie do 40.

Brandt

w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP) 6. 10.

W czwartek wieczorem do Nowego Jorku przybył burmistrz Berlina zachodniego **Willy Brandt**. Brandt udzielił telewizji nowojorskiej wywiadu na temat sytuacji w Berlinie zachodnim. Zamierza on powrócić do Berlina zachodniego w sobotę wieczorem.

Spotkanie 3 książąt laotańskich

LONDYN (PAP) 6. 10.

Trzej książęta laotańscy reprezentujący główne ugrupowania polityczne w kraju spotkali się w piątek w niewielkiej miejscowości **Hin Hep** — pisze agencja Reutersa z Laosu.

Rozmowy odbywają się na wprost zwołanym moście nad rzeką **Nam Lik**. Trzej książęta zasiadli do obrad pod namiotem w białoczerwone pasy.

Souvanna Phouma, **Souphanouvong** i **Boun Oum** mają przedyskutować kandydaturę przyszłego premiera „rządu jedności narodowej”.

Studium dla...

narzeczonych

W Poznaniu rozpoczęło działanie pierwsze w kraju studium dla... narzeczonych, zorganizowane staraniem II kliniki ginekologiczno-polożniczej AM i WTP. Program tej pożytecznej szkoły dla kandydatek do związku małżeńskiego obejmuje cotygodniowe wykłady na temat higieny życia seksualnego, zagadnień psychologicznych narzeczeństwa i problemów małżeństwa, a zwłaszcza warunków jego trwałości, konfliktów małżeńskich.

Zabytkowe tkaniny powrócą do muzeum w Gdańsku

5 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się przekazanie gdańskiego zbioru tkanin zabytkowych, wywiezionego w czasie drugiej wojny światowej przez hitlerowców z Muzeum w Gdańsku i niedawno odnalezionego w NRD. Zbiór ten Nada Ministrów NRD postanowiła przekazać rządowi PRL.

Kolekcja, która wróci do Gdańska i wzbogaci zbiory Muzeum Pomorskiego, zawiera 189 cennych tkanin z XIV, XV i początków XVI wieku i stanowi jeden z najbardziej znanych zbiorów tego typu na świecie.

Już 8 powiatów rozliczonych

Grajewo i Suwałki

zameldowały

o wykonaniu dostaw

Mamy więc dwa następne powiaty, które całkowicie rozliczyły się już z obowiązkowych dostaw zboża. Są nimi pow. Grajewo i Suwałki.

Grajewscy rolnicy już 5 bm. wykonali dostawy w 100 proc. Gromady, które walcie przyczyniły się do tego sukcesu to: Ławsk, Prostki Osada, Białaszewo, Czerwoni i miasto Grajewo. Powiat grajewski jako siódmy w województwie wykonał dostawy zboża.

Osmym 100-procentowym powiatem są Suwałki. Ostatnia, brakująca tonę ziarna dostarczono do punktu skupu w dniu 6 bm.

Słowa uznania należą się szczególnie rolnikom z gromad: Wiżajny, Jedłówek, Stary Folwark, Sobolewo i Bakalarzewo. Są oni rezydentami zół jarych i w związku z tym przysługiwało im prawo realizacji dostaw dopiero po wymianie ziarna siewnego. Nie skorzystali oni jednak z tego prawa, wykonując roczny plan dostaw w całości i we wcześniejszym terminie. Tym samym rolnicy z tych gromad przyczynili się do sto procentowej realizacji dostaw obowiązkowych przez powiat suwalski.

Z terenu również przodującej Gromadzkiej Rady Narodowej **Jeleniewo** pierwszy wykonali dostawy zół rolnicy ze wsi **Ignatówka**. Odmoty przeprowadzano tutaj zespołowo. Sąsiadka współpraca pozwoliła rolnikom z tej wsi na terminowe wykonanie swoich obowiązków wobec państwa.

Warto tu zaznaczyć, że gdy w powiecie tym w początkowym okresie dostaw wpływało dziennie do punktów skupu 30—40 ton ziarna, to w październiku już dostawy dzienne przekraczały 140 ton ziarna. (wier)

Gaudeamus igitur...

Inauguracja roku akademickiego na WSI

Studenci i pracownicy nauki Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Białymstoku przeżyli w dniu wczorajszym podniosłą uroczystość — inaugurację nowego roku akademickiego.

Zaproszonych gości z I sekretarzem KW PZPR — **Arkadiuszem Łaszewiczem** na czele, serdecznie powitał w imieniu zebranych rektor WSI — zastępca profesora, mgr inż. **Marian Poniatowski**. Wśród gości znajdowali się: zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — inż. **Jerzy Zientara**, rektor Akademii Medycznej, prof. dr **Jakub Chlebowski**, sekretarz WK ZSL — **Wacław Hodyński**, I sekretarz KM PZPR — **Józef Trusiewicz**, przewodniczący Prezydium MRN — **Jerzy Krochmal**, sekretarz KM PZPR — mgr **Włodzisław Lebieński** oraz przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

Z okazji otwarcia nowego roku akademickiego, referat o pracy i zadaniach uczelni wygłosił rektor WSI — mgr inż. **Marian Poniatowski**.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił również I sekretarz KW PZPR — **Arkadiusz Łaszewicz**.

Następnie odbyła się immatrykulacja studentów I roku oraz wręczenie dyplomów absolwentom WSI. Dyplomy inżynierów otrzymali 43 osoby, w tym 24 ukończyła Wydział Budownictwa i 19 — Wydział Mechaniczny. Jeden z absolwentów podziękował w imieniu kolegów pracownikom naukowym, dziekanom i rektorowi za ich trud w kształceniu młodej kadry technicznej.

Wykład inauguracyjny pt. „Problemy i kierunki rozwoju ciepłownictwa w Polsce na tle nowych zdobyczy technicznych” wygłosił mgr inż. **Wacław Zawodnik**.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem tradycyjnego hymnu studentów — „Gaudeamus igitur”.

(Rem)

W Akademii Medycznej

W dniu 7 bm., odbędzie się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 1961/62 na białostockiej Akademii Medycznej.

Uroczystość inauguracji rozpocznie się o godz. 10 w sali Państwowego Teatru im. **Al. Węgierki**. Swe inauguracyjne przemówienie rektor AM, prof. dr **Jakub Chlebowski** poświęci zarówno dotychczasowym osiągnięciom uczelni, jak i zadaniom w nowym roku akademickim. Z kolei odbędzie się immatrykulacja studentów I roku. Wykład inauguracyjny pt. „Regulacja oddychania w zmienionych warunkach ciśnienia atmosferycznego” wygłosi doc. dr **Roman Kord**.

Po przemówieniach przedstawicieli władz, organizacji i młodzieży, nastąpi wręczenie odznaczeń i nagród, przyznanych pracownikom AMB. (h)

Po 4-dniowym pobycie dziennikarze grodzieńscy opuścili Białostocznynę

Jak już informowaliśmy,

na Białostocznynę przebywała delegacja dziennikarzy grodzieńskich. W skład delegacji wchodził: redaktor naczelny „Grodzieńskiej Prawdy” — **Georgij Łysow**, prezes Obwodowego Komitetu do Spraw Radiofonii w Grodnie — **W. Bułaj**, redaktor naczelny gazety rejonowej „Wolna Praca” — **F. Gonczar** i redaktor naczelny gazety rejonowej „Sztandar Komunisty” — **F. Stanisławski**.

Dziennikarze grodzieńscy zwiedzili m. in. Białystok, Białowieżę, kombinat przemysłu bawełnianego w Zambrowie oraz spółdzielnię produkcyjną w Doróżkach.

W przedostatnim dniu pobytu na Białostocznynę, delegację dziennikarzy grodzieńskich przyjął I sekretarz KW PZPR — **Arkadiusz Łaszewicz**. W czasie spotkania, w którym uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa redakcji „Gazety Białostockiej” i Rozgłośni Polskiego Radia, omówione zostały sprawy zacieśnienia współpracy i wymiany publikacji prasowych oraz radiowych pomiędzy redakcjami grodzieńskimi i białostockimi.

Tego samego dnia wieczorem dziennikarze białostocki podjeżdżali do grodzieńskich tradycyjną lampką wina. W spotkaniu tym uczestniczyli również I sekretarz KW PZPR — **Arkadiusz Łaszewicz** i kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — **Walenty Awler**.

Wizyta dziennikarzy grodzieńskich przyczyniła się niewątpliwie do nawiązania serdecznych, bezpośrednich kontaktów dziennikarzy białostockich i grodzieńskich, szerokiej wymiany publikacji, mających na celu zapoznanie Czytelników i słuchaczy radia z życiem i osiągnięciami Grodzieńszczyzny i Białostocznyny.

Serdecznie żegnani, dziennikarze grodzieńscy opuścili Białostocznynę, udając się w drogę powrotną do Grodnie. (h)

7 października obchodzimy 17 rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej. Z tej też okazji zwróciliśmy się do komendanta Komendy Wojewódzkiej MO, ppłk. Bogusława Aftyki, z pytaniami dotyczącymi pracy i osiągnięć białostockiej Milicji.

Niewątpliwym osiągnięciem tych 17 lat — mówi ppłk Bogusław Aftka — jest większy kontakt, lepsza więź milicji ze społeczeństwem i współdziałanie na odcinku zabezpieczenia porządku publicznego. Dziś już nie zdarza się, aby o zaistniałym przestępstwie zawiadamiano milicję po trzech czy czterech dniach. Dziś liczą się minuty i godziny. Społeczeństwo coraz bardziej pomaga funkcjonariuszom MO w ściganiu przestępców.

Oto przykład: po ogłoszeniu komunikatu o poszukiwaniach groźnego bandyty, Łagockiego, trzech obywateli naszego województwa powiadomiło milicję, iż zna miejsce jego pobytu. Oczywiście podejrzenia były niesłuszne, ale sam fakt świadczy o tym, że społeczeństwo uważa za swój obowiązek pomagać milicji.

Wszystko to sprawia, że krzywa wykrywalności przestępstw na naszym terenie rośnie. Procent ten w odniesieniu do przestępstw kryminalnych wynosi 62—70, a gospodarczych — 64—75. Analogiczne cyfry z roku ubiegłego wynoszą: 57 i 66 proc. Jednocześnie notujemy drugie pozytywne zjawisko: spadek przestępstw. W stosunku do roku ubiegłego wynosi on około 10 proc.

— Na lepszą pracę MO wpływa niewątpliwie wyposażenie w środki łączności radiowej, w środki lokomocji. Jak wygląda ta sprawa na Białostocczyźnie?

— W ubiegłym roku mieliśmy w Białymstoku tylko dwa radiowozy, dziś już mamy pięć. Nowością są po-

W 17 rocznicę powstania MO O MILICJI I O NAS SAMYCH

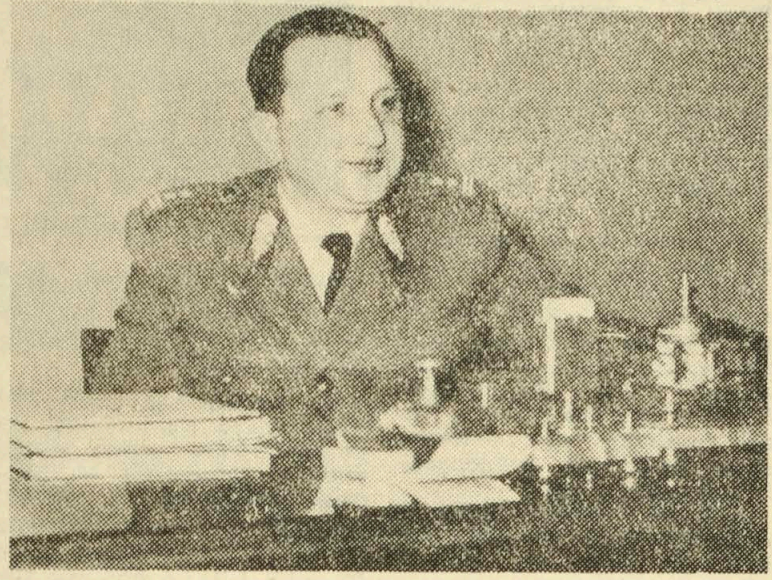
Rozmawiamy z komendantem KW MO
ppłk. BOGUSŁAWEM AFTKĄ

nadto patrole motorowe, których jest w naszym mieście kilka. W tej sytuacji na miejsce przestępstwa milicja przybywa już w przeciągu 5—10 minut od chwili powiadomienia.

W środki łączności radiowej chcemy wyposażać całą służbę ruchu. Wiele już w tej dziedzinie zrobiono. Jeśli chodzi o powiaty, to Łomża już ma radiowóz, a Elk i Suwałki mają wkrótce otrzymały. W dalszej kolejności przydzielą się je innym miastom powiatowym. Ma-

jest najlepszą metodą zmniejszania skutków. W jaki sposób ta znana prawda znajduje odbicie w pracy MO?

— W ostatnim okresie skontrolowaliśmy na terenie naszego województwa 272 zakłady przemysłowe, magazyny handlowe, PGR-y itp. Okazało się, że żaden z tych obiektów nie przestrzega przepisów dotyczących ochrony mienia, bezpieczeństwa przeciwpożarowego i innych. Stróża, a także straża, nie wywiązują się



my z tym jednak pewne trudności — nie ma na naszym terenie wykonawców maszyn radiowych.

Wszystkie posterunki miejskie, z wyjątkiem badające dziesięć, mają już obecnie motocykle z przyczepą. Większe posterunki wiejskie też mają motocykle służbowe. Ponadto wiele milicjantów dysponuje prywatnymi środkami lokomocji.

— Walka z przyczynami

ze swych obowiązków, nie znają ich w wielu wypadkach. Np. w jednym dość dużym zakładzie pracy jest stróż, którego obowiązkiem jest kontrolowanie przepustek osób wchodzących i wychodzących, a także kierowców pojazdów. W jaki sposób stróż ten może to jednak wykonać, gdy nie umie ani czytać ani pisać?

Takich anegdotycznych niemal historii odkryto

znacznie więcej. Jeden z panów dyrektorów miał miłe hobby — lubił gołębie. Na terenie swojego zakładu pracy zbudował więc gołębnik, oczywiście luksusowy, z elektrycznym oświetleniem. Aby mieć bliżej do 200 swoich pupilów, wybudował sobie oddzielne wejście przez ogrodzenie zakładu. W którymś znowu PGR w magazynie zbożowym obok owsa znajdowała się benzyna, oliwa, smary. Wymarzone wprost warunki dla pożaru.

Obok tych karygodnych braków i zaniedbań nie można przejść obojętnie — 21 wniosków o ukaranie winnych skierowano już do kolegów orzekających, w kilku wypadkach wszczęto dochodzenie.

— Co można nazwać największym sukcesem w tego-rocznej pracy naszej Milicji?

— Myślę, że poprawę porządku i bezpieczeństwa na naszych drogach. Dziś już rzadko spotyka się jadącą wieczorem nieoświetloną chłopską furmankę. Jeszcze nie tak dawno było to nagminnym zjawiskiem. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać — w sierpniu ubiegłego roku mieliśmy na terenie naszego województwa 54 wypadki drogowe, a w tym roku w analogicznym miesiącu — 47.

Zanotowaliśmy również spadek poważniejszych przestępstw kryminalnych. W lipcu ubiegłego roku w czasie bójek zginęło 8 osób, w sierpniu — 6, w lipcu bieżącego roku — tylko 1, w sierpniu — też 1.

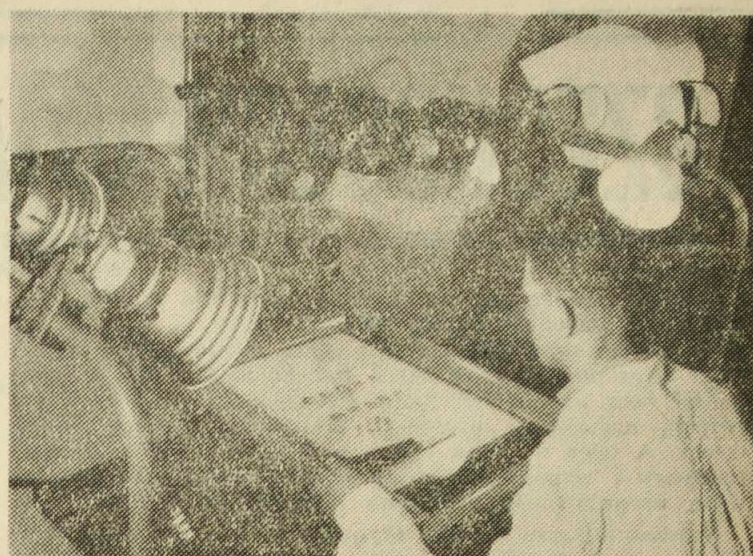
— Na Białostocczyźnie pracujecie komendanci zaledwie cztery miesiące. Co z tego okresu możecie, jako funkcjonariusze MO, nazwać najmiłszym wspomnieniem?

— Uderzyły mnie niezwykle miłe spotkania z ludnością wiejską, stosunek, jaki białostoccy rolnicy mają do funkcjonariuszy MO.

Dziękujemy za rozmowę.

Zyczymy wam i wszystkim funkcjonariuszom MO na terenie naszego województwa w osiemnastym roku działalności Milicji dalszych sukcesów w pracy i wiele pomyślności w życiu osobistym.

Rozmawiała
ANIELA ŁABANOW



Dokument — aparat do szybkiego wykonywania reprodukcji

W ZAKŁADZIE KRYMINALISTYKI

Dzięki uprzejmości Wydziału Prasowego Komendy Głównej MO, udało mi się zamówić wizytę w Zakładzie Kryminalistyki w Warszawie. Naprzeciwko przygotowywałem „scenariusz” przyszłego artykułu, który (scenariusz) już po kilku chwilach rozmowy z kierownikiem Zakładu okazał się do niczego. No cóż — i tak bywa.

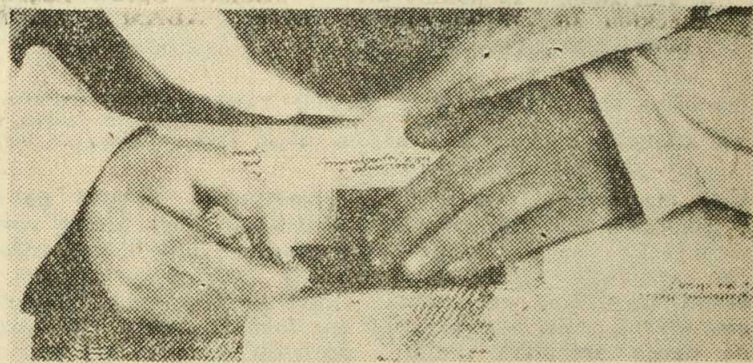
— Nie jesteśmy „współczesnymi” polskimi Sherlockami Holmesami — mówi pułkownik, odprowadzając mnie po Zakładzie — nie prowadzimy śledztw, nie ścigamy przestępców, nie dowodzimy winy lub niewinności. Wszystko to robią (i należy przyznać, że robią to coraz lepiej) pracownicy operacyjno-dochodzeniowi MO. Zakład Kryminalistyki jest placówką naukową — badawczą, dydaktyczną oraz przede wszystkim usługową, wykonującą badania specjalistyczne dla organów ścigania karnego i wymiaru sprawiedliwości.

Zatrudnia on cały szereg specjalistów, którzy mają za zadanie wykonywać zlecane badania identyfikacyjne (które w warunkach powiatu czy województwa nie są możliwe, tak aby zrodzić z najlepszą wiedzą dą do odpowiedzi na pytanie o tożsamość osób, zwierząt lub rzeczy. Tę odpowiedź przygotowuje niekiedy cały sztab ludzi — fachowców z różnych gałęzi wiedzy. Zatrudniamy kryminalistów, psychologów, polonistów, lekarzy, chemików, biochemików, biologów, metalografów, fotochemików — ale jak się sam pan zaraz przekona — mówi z uśmiechem pułkownik — nie znalazł pan ani jednego „detektywa”, a do tego jeszcze z dużą fajką, chociaż i zagadnienia taktyki

ce i nie starszy pan z fajką, lecz przystojny młodzieniec w białym fartuchu (nie pali), pracownik działu badań broni, wyjmując ostrożnie z paczki pistolet typu TT, owinięty w watę, oraz „zamówienie”, następnie przeczyszcza lufę pistoletu tamponem z waty i zebrany oślad przynosi do próbówki z jakimś płynem, potem podgrzewa. Później zobojętnia kwasem (octowym) i dodaje jeszcze jakiś roztwór — płyn w próbówce przybiera kolor krwisto-czerwony. Wynik zostaje zanotowany w odpowiedniej rubryce sprawozdawczej. Żadnej romantyki.

— A ciekawostki techniczne? — pytam.

— Jedną z pracowni naszego Zakładu — objaśnia dalej pułkownik — prowadzi badania nad identyfikacją płci na podstawie plam krwi. Nie, to nie jest tylko nasze osiągnięcie. Zaczęło się od tego, że Amerykanie uwięzili się, by z góry wiedzieć, co... będą rodzice. Uczni Barr i Bettram, szukając rozwiązania zagadki płci płodu, na podstawie cech serologicznych i skupisk hromatyny plicowej, ustalili charakterystyczne cechy krwi męskiej i żeńskiej.

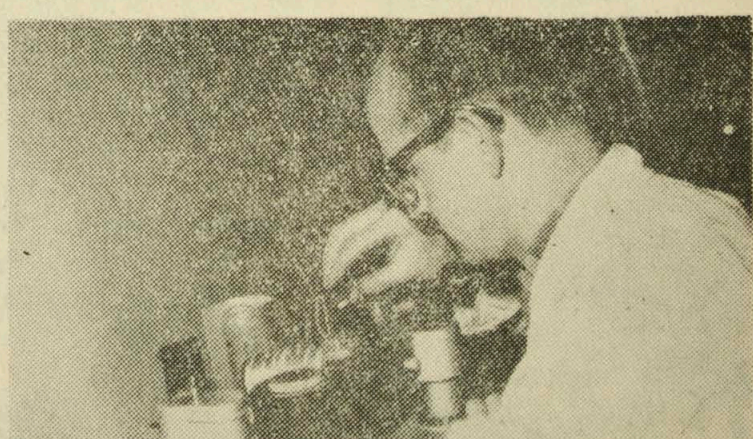


Ekspertyza daktyloskopijna

W pewnej nowalijka jest metoda elektrograficzna na określenie odległości, z jakiej oddano strzał, albo też przyrząd do fotografowania przedmiotów okrągłych (np. pocisku) w czasie ich obrotu. Ciekawe jest również wprowadzenie daktyloskopii bezbarwnej, która wyeliminuje używany dotychczas tusz czarny przy sporządzaniu odcisków palców.

Jak wiadomo, postęp techniczny wykorzystywany jest również przez świat przestępczy, ale złończynom

Przyrząd do fotografowania przedmiotów okrągłych (np. pocisku) w czasie ich obrotu.



Przyrząd do fotografowania przedmiotów okrągłych (np. pocisku) w czasie ich obrotu.

śledztwa nie są przecież nam obce.

— Każdy czyn pozostawia jakieś ślady. Niektórzy uczeni mówią nawet o „śladach psychicznych”. Prowadzący śledztwo zabezpiecza i przysyła do nas ślady oraz zadaje nam, jako biegłym, różne pytania, na które staramy się udzielić mu odpowiedzi.

Zaczynamy zwiedzać Zakład i jego poszczególne laboratoria.

Nie w kracistej marynar-

przeciwstawiamy cały sztab ludzi wielkiej wiedzy oraz miliony ludzi dobrej woli, którzy nam pomagają.

Rozsądny człowiek nie popełnia przestępstwa. A rzymskie przysłowie mówi: Dum vitant stulti, vitia in contraria currunt — czyli: Gdy głupcy chcą uniknąć błędów, to wpadają w inne. I to ich gubi...

Tekst i foto: JÓZEF RYBIŃSKI

Powołanie przed 12 laty do życia Niemieckiej Republiki Demokratycznej było wydarzeniem o przełomowym znaczeniu dla Niemiec i ich sąsiadów, dla sytuacji w Europie. Między Odrą a Łabą, w strefie okupowanej po zwycięstwie nad hitleryzmem przez Armię Radziecką, powstało państwo robotników i chłopów, państwo nawiązujące do idei i dzieła wielkich synów tej ziemi — Marksa i Engelsa, Karola Liebknechta, Róży Luksemburg i Ernesta Thaelmanna.

Państwo to podjęło od pierwszej chwili trudne dzieło reedukacji społeczeństwa niemieckiego, wydając jednocześnie bezkompromisową walkę siłom, które od wieków rozdziły politykę ekspansji, grabieży, nacjonalizmu — monopolom i junkierstwu, soldatesce niemieckiej i pogrobowcom faszystowskiej III Rzeszy.

Siły te, jak wiadomo, doszły na powrót do głosu na zachód od Łaby. Istnienie i walka Niemieckiej Republiki Demokratycznej przeciwko odradzaniu i rozprzestrzenianiu się militarystki i zaborczości niemieckiej, która stały się częścią składową polityki rządu NRF, jawnie nawiązującego do tradycji Niemiec imperialistycznych, stanowi istotną przeciwwagę dla sił agresji.

Dla nas, Polaków, powstanie i istnienie NRD ma znaczenie tym większe, że po raz pierwszy od wieków na naszej zachodniej granicy mamy nie wroga, lecz przyjaciela. Uznanie od pierwszej chwili przez Niemiec Republikę Demokratyczną granicy na Odrze i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni, obrona jej nienaruszalności wobec zachodnioniemieckich rewanżystów, podjęcie trudnej pracy nad przekonaniem nie tylko społeczeństwa NRD, ale

12 LAT NRD

NASZ PRZYJACIEL ZZA ODRY

sprawach, jak np. stosunek do Polski i granicy na Odrze i Nysie.

Trzeba, byśmy o tym nie zapomnieli. Pozwoli nam to we właściwym świetle zobaczyć ogromne sukcesy, których dopracował się nasz sąsiad, NRD, pomimo wszelkich przeciwności, pomimo wielokrotnie gorszego startu od Niemiec zachodnich, zajmując dziś 5 miejsce w Europie pod względem produkcji przemysłowej i swymi rosnącymi osiągnięciami umacnia siłę i potęgę całego obozu socjalistycznego.

wojny, pozwoli NRD stać się w pełni gospodarzem swego terytorium, pozwoli jej normalnie się rozwijać, korzystać w całej rozciągłości z praw należnych każdemu suwerennemu państwu, żyć zdrowiej i spokojniej.

Zyczymy tego bratniej demokratycznej republice niemieckiej z całego serca. Zyczymy tym bardziej, że unormowanie kwestii niemieckiej w drodze traktatu pokojowego leży zarówno w interesie narodu niemieckiego, jak i naszym włas-

nym, naszego bezpieczeństwa i pokoju w Europie w ogóle.

Na przestrzeni minionych lat NRD wniosła olbrzymi wkład do sprawy pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Wyszła ona w swoim czasie dziesiątki i setki inicjatyw i propozycji w sprawie zjednoczenia Niemiec, występowania i występuje za zmniejszeniem napięcia, zawarciem paktu nieagresji między obu państwami niemieckimi, wystąpieniem obu państw niemieckich z paktów militarnych, za zbliżeniem ogólnoniemieckim, które jedynie może utorować drogę do przyszłych, zjednoczonych Niemiec itd. Choć wszystkie te inicjatywy były odrzucane przez koła rządzące NRF, to przecież nie pozostały bez echa, a autorytet NRD jako prawdziwie pokojowego i demokratycznego państwa nieustannie wzrasta. Czyż nie jest dowodem tego fakt, że coraz to więcej polityków na Zachodzie domaga się nieodwracania od rzeczywistości i uznania istnienia dwóch państw niemieckich, tj. uznania NRD?

Ci, którzy tej rzeczywistości nie chcą uznać, którzy nie przestają już przeciwko naszemu zachodniemu sąsiadowi, niech wiedzą, że NRD nie jest osamotniona, że ma za sobą poparcie całego obozu socjalistycznego, w tym również swego przyjaciela zza Odry — Polski. Tak o tym mówił tow. Gomułka w czasie niedawnej wizyty w Pradze: „...my wspólnie z NRD stać będziemy na straży bezpieczeństwa tej pierwszej w historii Niemiec robotniczo-chłopskiej republiki”.

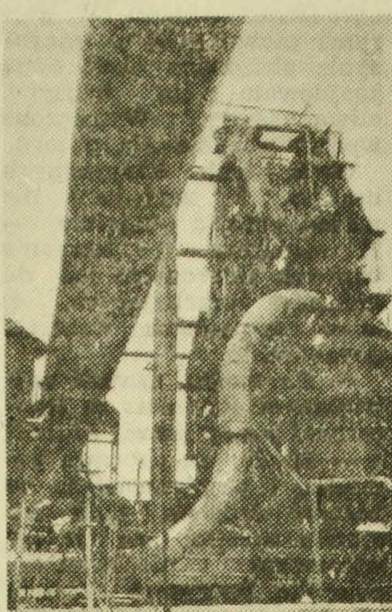
CZECHOSŁOWACJA - NRD - POLSKA

Gdy się spojrzy na mapę Europy, to nie trudno zauważyć, że Czechosłowacja, NRD i Polska — to trzy sąsiadujące ze sobą państwa. Ale łączą je nie tylko granice. Jeśli wymieniamy się w jednym szeregu te trzy kraje, trzeba od razu powiedzieć, że w stosunku do ich terytoriów roszczeni największe pretensje zachodni Niemcy odwetowcy. A więc wspólna walka przeciwko temu niebezpieczeństwu i wspólne, żywotne zainteresowanie w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego.

Najważniejszym jednak czynnikiem, który zespala wysiłki naszych krajów jest to, że wszystkie one budują ustrój socjalistyczny. Dzięki temu między Czechosłowacją, NRD i Polską rozwija się wszechstronna współpraca gospodarcza, która z kolei odgrywa wielką rolę w przyspieszeniu budownictwa socjalistycznego w poszczególnych krajach.

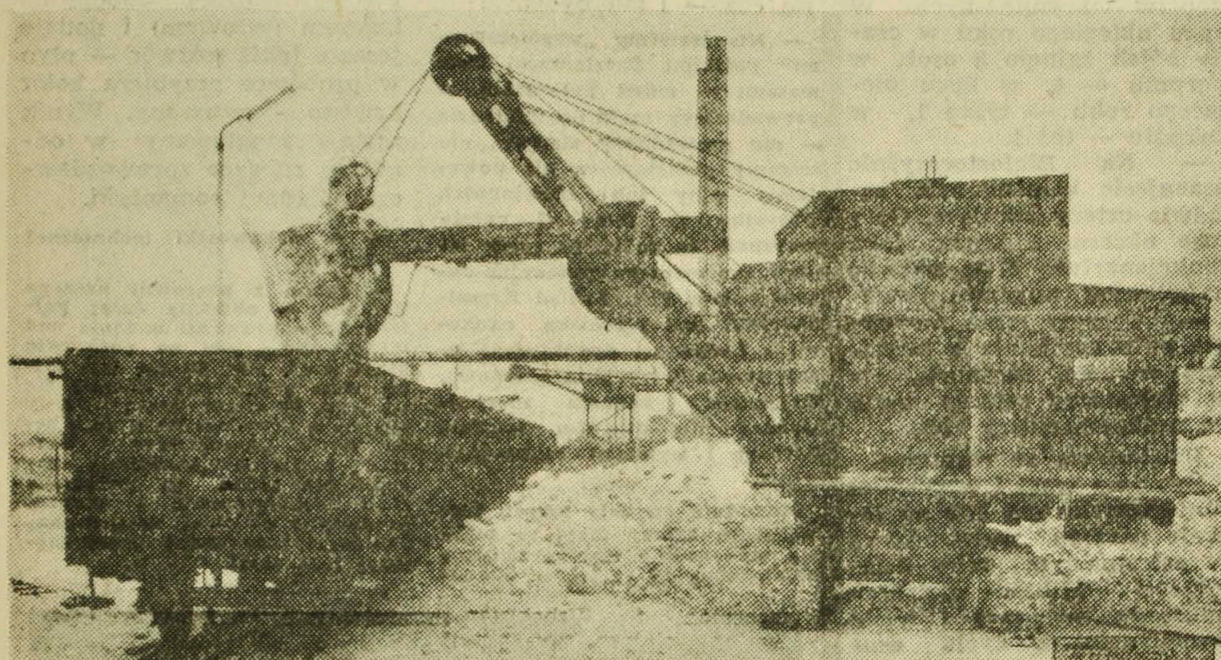
Jest rzeczą powszechnie znaną, że — po ZSRR — Czechosłowacja, NRD i Polska to trzy najbardziej rozwinięte kraje spośród państw socjalistycznych, a CSRS i NRD (w niektórych dziedzinach — np. wydobywanie węgla i przemysł stoczniowy — także i Polska) znajdują się nawet w czołówce najbardziej uprzemysłowionych krajów świata. I chociaż te trzy kraje startowały z różnych pod-

przemysłu. Jednak przedwojenna Czechosłowacja stopniowo traciła pozycję wśród wysoko uprzemysłowionych krajów świata. Np. jej udział w światowej produkcji stali spadł z 1,8 proc. w r. 1929 do 1,67 proc. w r. 1937. Dziś na CSRS, która zajmuje zaledwie 0,09 terytorium świata, a jej ludność stanowi 0,5 proc. ludności naszego globu, przypada 2 procent światowej produkcji przemysłowej. A więc produkcja



NA ZDJĘCIU: fragment huty im. Gottwalda w Kuźnicy (CSRS). Ten potężny kombinat zbudowany został już po wojnie. Od dłuższego czasu rozwija on ścisłą współpracę, polegającą głównie na wymianie doświadczeń, z hutą im. Lenina.

Fot. — CAF



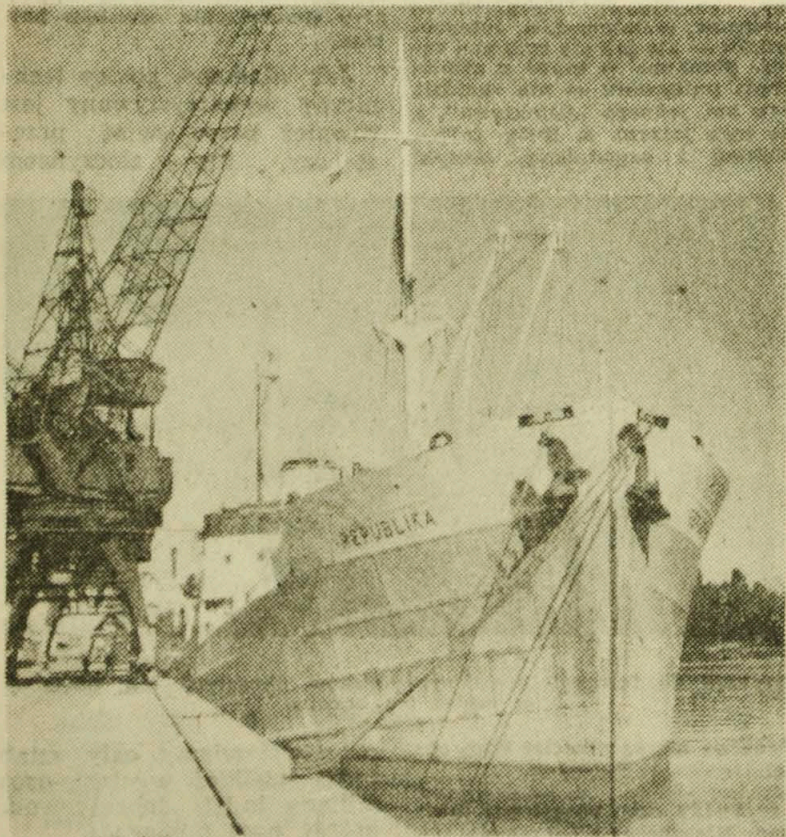
Produkcja czystej siarki w Kombinacie Tarnobrzeskim wzrasta. Już od kilku miesięcy, zgodnie z umową, tarnobrzeska siarka wywieszana jest do CSRS. NA ZDJĘCIU: załadunek na wagony siarki przeznaczonej do CSRS.

CAF — fot. Grzęda

staw, to można powiedzieć w odniesieniu do wszystkich, że wysoką pozycję w świecie zapewniły one sobie dzięki szybkiemu rozwojowi gospodarki po wkroczeniu na drogę przemian socjalistycznych.

W CZOŁÓWCE ŚWIATOWEJ

O naszych osiągnięciach mówimy i piszemy przy różnych okazjach i dlatego nie będziemy tu o nich wspominać.



Dla handlu zagranicznego Czechosłowacji wielkie znaczenie mają polskie porty. Przed wojną tranzyt czechosłowacki przez naszą porty wynosił tylko 750 tys. ton. Obecnie dawno przekroczył już 2 mln ton. Jednocześnie wzrósł udział polskiej floty handlowej w przewozie towarów czechosłowackich. NA ZDJĘCIU: do portu w Szczecinie wpłynął statek czechosłowacki M/S „Republika”, który przywiózł z Kuby dla CSRS m. in. rudę manganową i koncentraty niklu.

CAF — fot. Weczer

nać. Ale weźmy Czechosłowację. Nie ulega wątpliwości, że i przed wojną był to kraj o dobrze rozwiniętym

cztery i pół raza większa od przeciętnej światowej.

Szybki rozwój naszych trzech krajów sprawił, że

stanowią one nie tylko ważne ogniwo w obozie państw socjalistycznych, ale odgrywają coraz większą rolę we współzawodnictwie socjalizmu z kapitalizmem. W roku ubiegłym nasze trzy kraje wyprodukowały łącznie 16,6 mln ton stali, to znaczy więcej niż np. Francja.

WSZECHESTRONNA WSPÓLPRACA

Duże korzyści i dalszy rozwój przynosi naszym krajom wszechstronna współpraca we wszystkich dziedzinach gospodarki w myśl założeń Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zalecenia te, których realizacja już się rozpoczęła, przewidują nie tylko koordynację planów poszczególnych państw, lecz także podział pracy między państwami, współpracę nie tylko w dziedzinie produkcji, ale także w projektowaniu, a nawet współdziałanie między poszczególnymi fabrykami i instytucjami różnych krajów.

Zarówno Polska jak CSRS i NRD poświęcają wiele uwagi rozwojowi przemysłu chemicznego. Jeśli rok 1960 przyjmiemy za 100, to planowany wskaźnik produkcji przemysłu chemicznego wyniesie w 1965 r.: w Polsce — 200, w CSRS — 198 i w NRD — 170. Wskaźniki te będzie nam na pewno łatwiej osiągnąć przy wzajemnej współpracy. Już obecnie zapoczątkowane zostały wspólne prace projektowe w dziedzinie przemysłu chemicznego między NRD i Polską. To przyspieszy znacznie opracowanie tych projektów i obniży ich koszty. Jeśli zaś idzie o CSRS i NRD, to istnieje nawet współpraca między poszczególnymi fabrykami chemicznymi tych krajów.

Współpraca między naszymi krajami opiera się na formach nieznanych dotąd w świecie. Siega ona tak daleko, że na mocy postanowień

XI sesji RWPG z maja 1959 r. zbudowane zostaną linie przemysłowe między systemami energetycznymi NRD, Polski, Czechosłowacji i Węgier.

OBUSTRONNE KORZYŚCI

Współpraca gospodarcza Polski i CSRS po wojnie datuje się od roku 1947. Początkowo była to tylko wymiana handlowa. Od 1957 roku, kiedy utworzony został Polsko - Czechosłowacki Komitet Współpracy Gospodarczej, stosunki między naszymi krajami wkroczyły na wyższy etap. Rozpoczęła się daleko posunięta współpraca w rozwoju produkcji. Znana jest powszechnie nasza współpraca w wydobywaniu i przeróbce siarki. Dzięki kredytom z CSRS, mogliśmy w krótkim terminie uruchomić kombinat siarkowy w Tarnobrzegu. W zamian za to Czechosłowacja otrzymuje od nas siarkę, bardzo potrzebną jej do rozwoju przemysłu chemicznego.

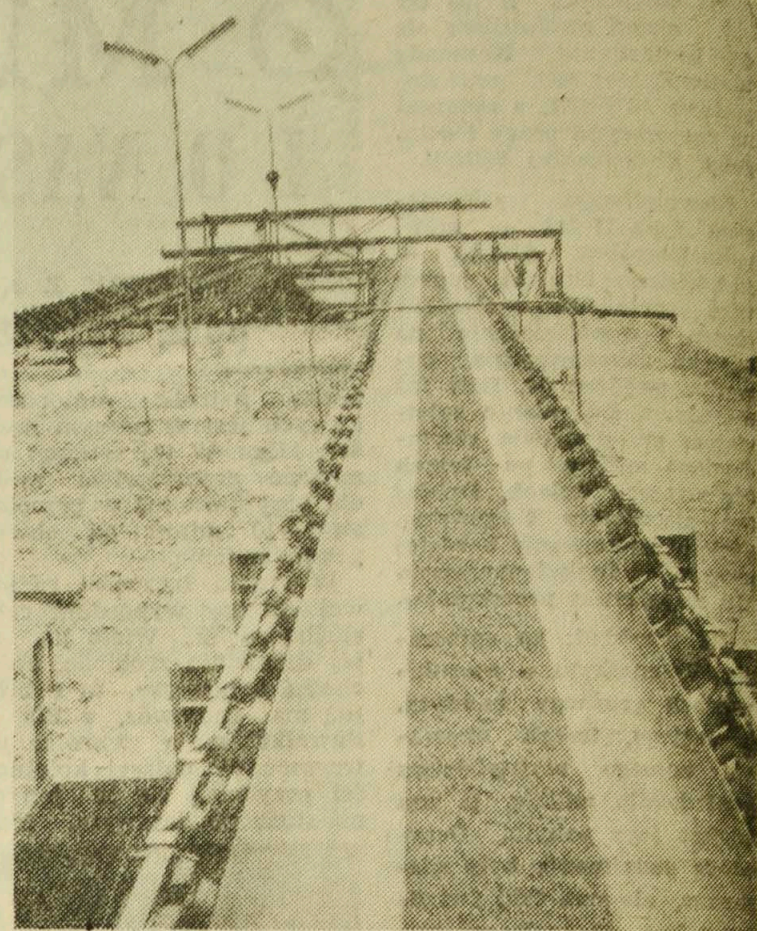
Podobnie jest ze współpracą przy wydobywaniu polskiej miedzi. Za pomoc przy budowie kopalni i huty miedzi, dostarczymy Czechosłowacji ten metal, który dotychczas musiała ona importować. Korzyść jest obustronna, bo my będziemy mogli wcześniej uruchomić wydobywanie i przeróbkę miedzi.

Niedawna wizyta polskiej delegacji partyjno-rządowej w CSRS przyniosła jeszcze jedno ważne dla naszego rolnictwa postanowienie o wspólnej produkcji traktorów „Zetor”. Wysuwają się też problemy unifikacji produkcji samochodów ciężarowych i osobowych, w której nasi sąsiedzi są daleko bardziej zaawansowani od nas.

W przyszłości współpraca Polska — CSRS będzie się coraz bardziej rozszerzać. W tym roku uzgodniono już podstawowe kierunki współpracy w planach perspektywicznych do 1980 roku.

POLSKA — NRD

Tak jak Polska bogata jest w węgiel kamienny, tak NRD posiada olbrzymie zasoby węgla brunatnego. NRD zajmuje w wydobywaniu tego węgla pierwsze miejsce w świecie i daje 40 proc. światowej produkcji. Nic więc dziwnego, że jeśli mówimy o współpracy gospodarczej z NRD, to musimy od razu wymienić nazwy dwu miejscowości: Turów i Konin. W obu tych okęgach — jak wiadomo — znajdują się w Polsce pokłady węgla brunatnego. Niemiecka Republika Demokratyczna udzieliła Polsce 400 mln złotych dewizowych kredytu w formie dokumentacji, maszyn i urządzeń, potrzebnych do budowy 5 kopalń odkrywkowych węgla brunatnego. Dzięki tej pomocy, w roku 1965 będziemy wydobywać



W Zagłębiu Turoszowskim czynna jest już kopalnia „Turów I”, z której węgiel dostarczamy do leżącej tuż nad granicą elektrowni w NRD. Obecnie trwa budowa drugiej, jeszcze większej kopalni — „Turów II”.

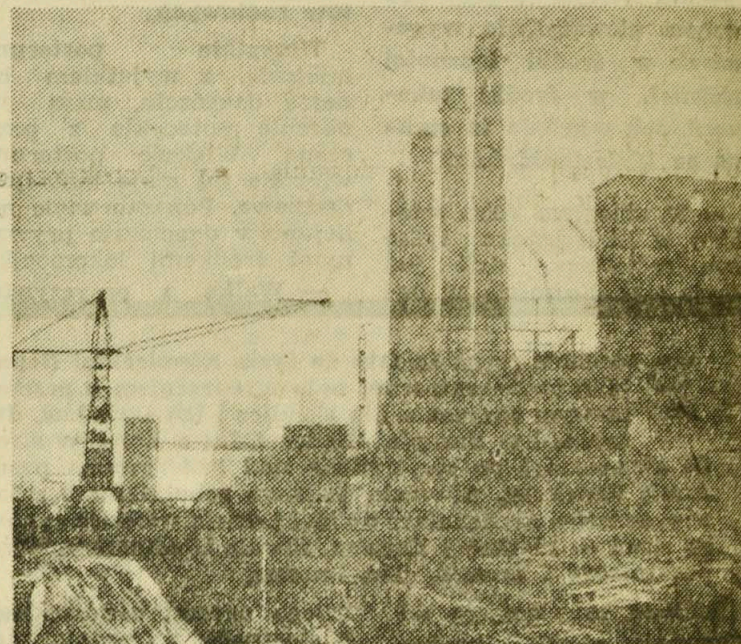
NA ZDJĘCIU: fragment taśmociągu. CAF — fot. Wołoszczuk

35 mln ton węgla brunatnego. A kredyt spłacimy do roku 1974 w postaci dostaw węgla i koksu.

Ze współpracą Polska — NRD wiąże się budowa w naszym kraju jeszcze jednej wielkiej inwestycji — rurociągu naftowego z ZSRR. Zgodnie z zawartą umową, NRD dostarczy Polsce pewną ilość rur na budowę rurociągu od granicy ZSRR do Płocka i pewną ilość rur na

nych przez nas maszyn pochodzi z NRD. Wspólnie z NRD podejmujemy poważne inwestycje w innych krajach socjalistycznych. Nasze państwa przy udziale CSRS budują np. wielki kombinat celulozowo - papierniczy w Rumunii.

Przy omawianiu współpracy wzajemnej między Polską, Czechosłowacją, i NRD, wspomnieliśmy o koordynacji planów i



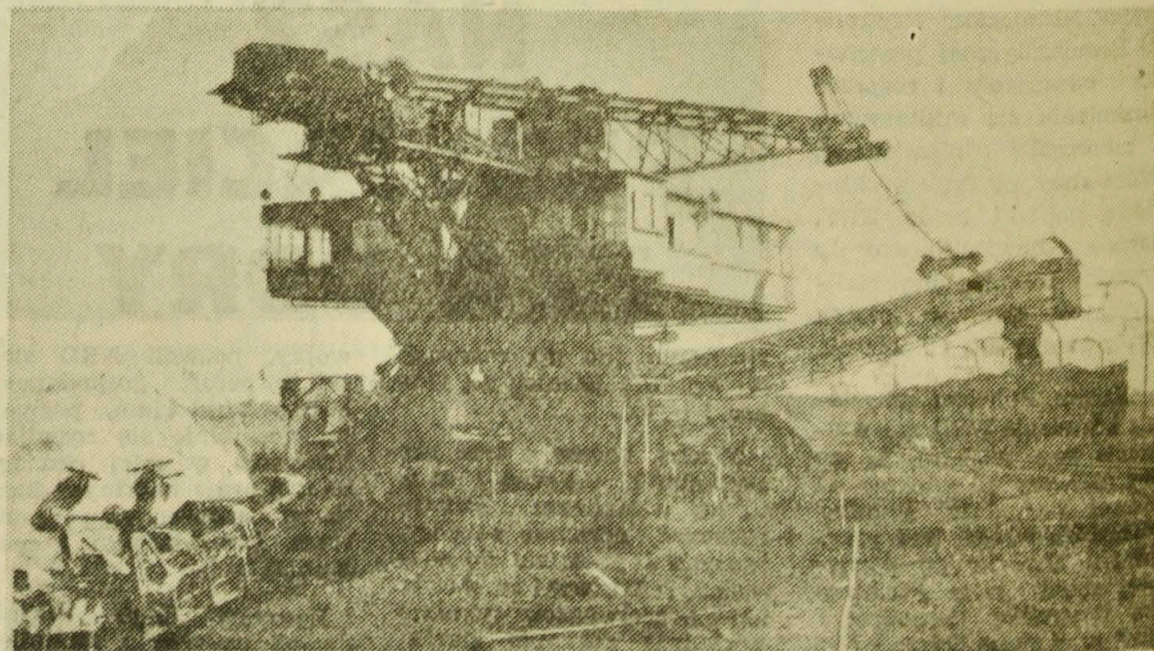
Ogólny widok wielkiej siłowni Berzdorf (NRD), której budowa rozpoczęta w 1956 r. zostanie całkowicie zakończona w 1963 r.

Fot. — CAF

odcinek od Płocka do granicy NRD. Również urządzenia do stacji pomp otrzymamy z NRD.

O ożywionych stosunkach handlowych między naszymi krajami świadczy fakt, że od wielu lat NRD zajmuje drugie miejsce po ZSRR w obrotach naszego handlu zagranicznego. 1/3 importowa-

podziale pracy między poszczególnymi państwami. Trzeba powiedzieć, że realizacja założeń RWPG w tej sprawie rozpoczęła się niedawno, a mimo to już widać rezultaty. W przyszłości korzyści płynące z tych form współpracy wywierają coraz większy, pozytywny wpływ na rozwój gospodarki krajów socjalistycznych.



Elektrownia Konin jest obecnie największą w Polsce elektrownią pracującą na węglu brunatnym. Węgla dostarcza kopalnia odkrywkowa w Gosławicach (uruchomiona 1. X. 1957 r.). Roczne wydobycie wynosi tu 3 miliony ton. Obok Gosławic, buduje się już następną odkrywkę — w Pątnowie.

NA ZDJĘCIU: kopalnia „Gosławice”. Potężne koparki produkcyjne NRD ładują węgiel brunatny na wagony.

CAF — fot. Szyperko

Opracował:
W. ZGIET



Na scenie teatru Opery i Baletu w Taszkencie.

przez władze carskie, stan umiędzynarodowienia, na ziemiach należących do dzisiejszej Republiki Uzbekkiej wynosił zaledwie około 1,8 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Wydatki zaś na oświatę w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiły rocznie zaledwie 22 kopiejki.

Pięciu panów nad jedną kobietą

W wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Państwowej, w roku 1924 powstała Uzbekka SRR. Partia komunistyczna i naród uzbeki, po zwycięstwie rewolucji, stanęły przed niezwykle trudnym zadaniem. Przede wszystkim należało zlikwidować dziedzictwo przeszłości — zacofanie gospodarcze i kulturalne.

Polityka władzy radzieckiej postawiła sobie jako jedno z naczynych zadań

dać krajowi sieć wyższych uczelni, wpłynąć na zasadniczą przebudowę miast, uruchomić energię mas ludowych, której wyrazem stały się wielkie budowy kanałów nawadniających i zbiorników wodnych.

Jednak bodaj największą rolę odegrała Rewolucja Socjalistyczna w życiu kobiet — Uzbekek. W myśl obowiązujących w przedrewolucyjnym społeczeństwie uzbekim zasad, wynikających z religii mahometańskiej i obyczajów feudalnych, kobieta miała tylko jedno jedyne prawo: być wierną żoną swego męża (często pana i władcy kilku żon), matką i gospodynią domową. Jak opowiada dziś stare kobiety, miały one nad sobą pięciu panów: boga, emira, mułłę, pracodawcę (tzn. obszarnika, na którego ziemi pracowała wraz z rodziną) oraz męża.

Uzbekka wychodząca na ulicę, musiała zasłaniać nie tylko twarz i szyję, ale nawet ręce. Za naruszenie tych przepisów, stosowane były kary różnego stopnia. Komentatorzy feudalnego prawa obyczajowego twierdzili, że mąż, pan i władca kobiety, ma prawo zabić nie tylko każdego męża

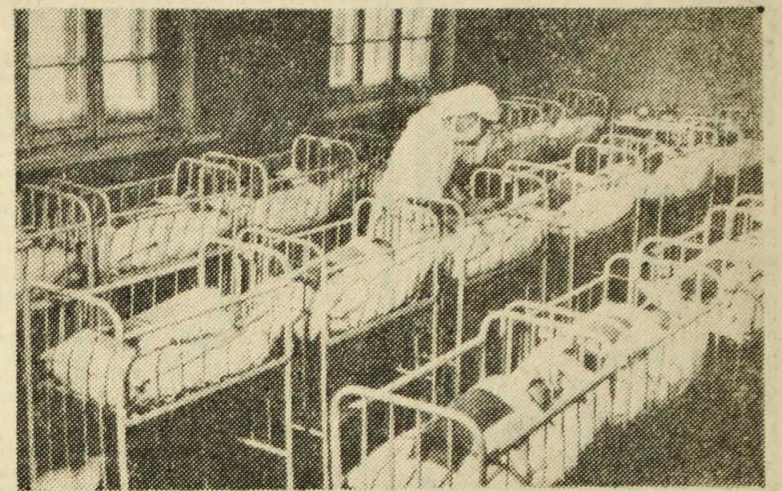
uzbeckich pracuje dziś przeszło 15 tysięcy nauczycielek — kobiet, a 4 tys. kobiet ma wykształcenie lekarskie (w przedrewolucyjnym Uzbekistanie 1 lekarz przypadał na 50 tys. mieszkańców). Około 300 Uzbekek uzyskało tytuły kandydatów i doktorów nauki i stanowią znaczną grupę pracowników wyższych uczelni i instytucji naukowo-badawczych Akademii Nauk Uzbekkiej SRR.

W uzbekim kizlatku

Kizlatk, czyli wieś uzbekka, zmienił również swoje oblicze. Przed rewolucją np. kizlatk Szachand liczył około 10 tys. mieszkańców. Z

do 2 tys. dzieci. Kołchoz zatrudnia 50 agronomów, mechanizatorów rolnictwa i pracowników służby zdrowia. Klub kołchozowy obliczony jest na 500 osób. Czynne są dwa kina. Założono laboratorium, bibliotekę, izbę porodową itp. Oczywiście, kołchoz „Uzbekistan” jest wzorem dla wielu kizlatków, ale nie jedynym.

„Uzbekistan, to wrota Wschodu. Jego ziemia — to złoto, a góry — to stal. Dzieci jego to bohaterowie, co gotowi oddać duszę za swoją Ojczyznę...” — głosi strofa popularnego wiersza poety uzbekiego.



W kizlatku przykładowym w Uzbekkiej SRR.

tej liczby tylko 260 osób umiało czytać i pisać.

Obecnie na terenie kizlatku znajduje się kołchoz „Uzbekistan”. W 10 szkołach kołchozowych uczy się oko-

Istotnie, ku wrotom Wschodu, Uzbekistanowi kierują się oczy milionów przyjaciół narodu uzbekiego na całym świecie.

(B.B.)

WROTA WSCHODU

Wśród socjalistycznych republik radzieckich Azji Środkowej szczególnie miejsce zajmuje Uzbekka SRR. Miejsce to Uzbekistan zawdzięcza nie tylko swoim bogactwom naturalnym i znacznym wkładom do gospodarki całego państwa radzieckiego. Jest ono wynikiem szacunku, sympatii i podziwu dla wysiłku stosunkowo małego kraju, (liczącego w 1959 r. zaledwie 8 mln 106 tys. mieszkańców), który w krótkim czasie przebył niezwykle drogą przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

czyż, który się ośmielił popatrzyć na jego żonę przez szczelinę w płocie, ale i ją, właśnie za to, że mężczyzna ów na nią spoj-
rzał.

Dla kobiet Azji Środkowej rewolucja oznaczała nowy okres życia, opartego na całkowitym równouprawnieniu.

W wyniku reform, kobiety uzbekie znalazły się na różnych placówkach pracy w mieście i na wsi. Już w roku 1941 kobiety stanowiły 45 proc. ogółu robotników zatrudnionych w przemyśle Uzbekistanu.

Realizacja prawa do nauki sprawiła, że w szkołach

całkowitą likwidację analfabetyzmu. Zbudowane od podstaw szkolnictwo różnych stopni dało krajowi kadry utalentowanej młodzieży. Właśnie to młode pokolenie Uzbeków stanowiło siłę władzy radzieckiej. Socjalizm



Górnicy Kazachstanu

KRAINA „BIAŁEGO ZŁOTA” W POLSKIEJ LITERATURZE

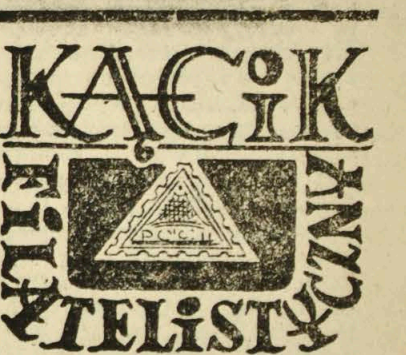
Kazachstan i Uzbekistan, kraje „białego złota” — bawełny, i „czarnego złota” — ropy, to dwie radzieckie republiki środkowo-azjatyckie. Dekadę kultury tych republik obchodzimy obecnie w całym naszym kraju.

Daleko od Polski leży Uzbekistan i Kazachstan. Długo jechać trzeba do Taszkentu, Samarkandy, Almaty, długo wędrować nad Wiską do rzek o egzotycznym dla polskiego ucha brzmieniu: Amu-Daria, Syr-Daria i Amu-Daria. Ale pomimo odległości, mimo różnic w obyczajach, języku, historii, jakie dzieli nasz kraj od tych obu azjatyckich republik Związku Radzieckiego — między ziemią polską a ziemią kazachską i uzbeką istniały od dawna nieliczne kulturalne i historyczne związki, które przewidywały, że kraje, w których swoje umieli przekazać innym.

Te literackie więzi korzeniami tkwią głęboko w przeszłości. Znajdziemy je w relacjach i pamiętnikach zesłańców, którzy za panowania caratu nad Irtyszem lub Amu-Darią wędrowali przynusowo. Do nich należeli zarówno znani późniejsi poeci, np. Gustaw Zieliński, autor poematu „Kirgiz”, jak badacze ludów azjatyckich, ich folkloru, języka, obyczajów, tacy jak były uczestnik Powstania Listopadowego, Adolf Januszkiewicz.

Krajobraz, folklor, historia i tereźniejszość tych ziem mocnym i pięknym echem zabrzmiały w poezji i prozie tych autorów, polskich wygnańców — tułaczy, którzy podczas lat ostatniej woj-

ny znaleźli schron i gościnę, chleb i pracę w Azji radzieckiej. Znajdziemy we współczesnej literaturze pięknej godne uwagi świadectwo twórczego zainteresowania nowym, porównawczym zyciem tych ziem. Świadectwem tym jest po raz pierwszy niedawno zaprezentowana polskiemu czytelnikowi powieść Brunona Jasińskiego, powstała w latach międzywojennych: „Człowiek zmienia skórę”.



Coraz większą popularnością wśród filatelistów cieszą się zbiory tematyczne. Oto kilka interesujących znaczków węgierskich z dużej serii poświęconej ZOO w Budapeszcie. 30 fillerów — o kolorze ciemno brązowym i zielonym, to znaczek z wizerunkiem zebra. 80 fillerów, kolor złoty i czarny przedstawia tygrysa i znaczek 2 forintowy w kolorach czarnym i różowym z zebra. Cała seria zwierząt składa się z 9 znaczków.

Przy okazji informujemy, że białostocki Oddział Związku Filatelistów rozpoczął powązkacyjną działalność. Spotkania zbieraczy odbywają się w każdy wtorek od godz. 17 w sali łącznikowej Zw. Zawodowych. Związek zaprasza wszystkich kolekcjonerów do udziału w spotkaniach. (Z.Z.)



W październiku obchodzimy w naszym kraju Dni Kultury Kazachskiej i Uzbekkiej SRR. W dzisiejszym „Magazynie” piszemy właśnie o tych dwóch, niezwykle ciekawych krajach. Na stronie dwunastej znajdziecie jeszcze humorystki i przysłówka kazachskie i uzbekie.

JAN HUSZCZA

KOSZKARAGA

Miejscowość nazywa się Koszkaraga. Tu kiedyś stały obeliskie mazi z gliny, piasku i nawozu izby aulu, wsi kazachskiej. Dziś tylko step, srebrzony płożunami, piaszczystymi wydymami znikający w sosnowym lesie.

Opowiadają: młodzieniec imieniem Karimulla — nie mając ani tabunu koni, ani otary(*) owiec — żeby zapłacić katym(**), porwał w nocy Bałchiję, szesnastolatkę o lśniących czarnych włosach, o zębach białych jak zosnów. Gdy uwoził ją na lewy, bardziej pustyński i dziksz od prawego brzeg Irtysza — Bałchija wstydliwym spojrzeniem ogarnęła topniejące w księżycowym świetle, znane od dzieci-

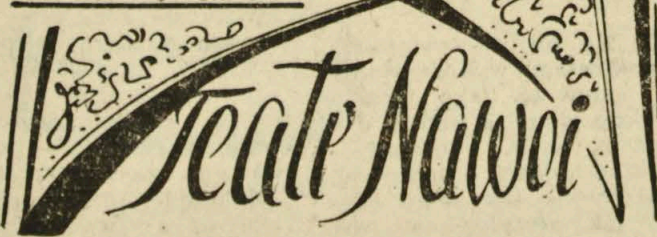


stwa sosny i przejęta żalem, krzyknęła: „Koszkaraga!” — żegnaj leśnie — żegnajcie sosny!

Odtąd miejscowość nazywa się Koszkaraga.

(*) Otara — stado
(**) Katym — okup za żonę

Wiesław Jwanicki



Którego dnia odwiedziłem Teatr Opery i Baletu im. Alisiera Nawoi. To imię spotyka się w Uzbekistanie bardzo często. Imieniem Alisiera Nawoi nazywa się w Uzbekistanie ulice, place, teatry, domy kultury.

Kim był Nawoi, że imię jego otaczane jest tak wielką czcią? Gdy kiedyś zadałem to pytanie jednemu ze swych uzbekich znajomych, odparł mi nie bez złości:

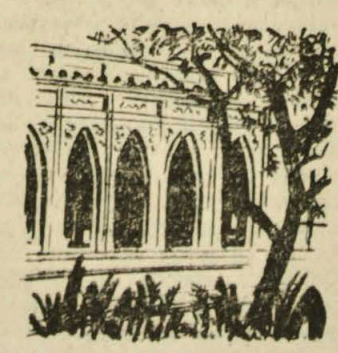
— Emirem!
Ale już po chwili mój rozmówca mówił:

— Nie gniewaj się. Po prostu zażartowałem. Chociaż musisz wiedzieć, Nawoi był rzeczywiście emirem. Nawoi otrzymał urząd wezyra. Ale to było jeszcze wówczas, gdy był w dobrych stosunkach z sultaniem... O-tóż Nawoi żył, działał, pisał w drugiej połowie XV wie-

ku. Ojciec jego, dawny timurski urzędnik, był człowiekiem samodzielnym na tyle, że mógł sobie pozwolić na prowadzenie otwartego domu, w którym bywali poeci, malarze, słowem — ludzie sztuki. W tym to środowisku dorastał Alisier i chyba nieźle, jeśli nie mając jeszcze lat 15, wstawił się już jako poeta. Nie będzie ci opowiadał całej długiej historii, jak to młody poeta musiał uchodzić z Geratu do Samarkandy, jak tam się uczył, jak wracał później za rządów timurowca sultana Russeina Baikra, z którym znalazł się jeszcze będąc dzieckiem. Ciebie interesuje przecież, co z tego wynika. A więc Alisier Nawoi zostaje wezyrem. Prowadzi w tym czasie ożywioną działalność. Buduje szkoły, mosty, zajmuje się nawadnianiem pól,

dzięki niemu rozwija się produkcja wspaniałej porcelany, artystycznego tkactwa, rozwija się sztuka kaligrafii. Opiekuje się poetami, malarzami...

— Ale dworskiej kłicie udaje się spowodować jego wydalenie do Astrabadu. Alisier Nawoi wraca samowolnie, udaje mu się wyprosić zezwolenie pozostania, lecz nie pełni już dwor-



skich urzędów. W tym czasie za literacki język w Azji Środkowej uważany był perski. Alisier Nawoi, wychodząc z założenia, że język starouzbeki jest równie dostatecznie bogaty i giętki, tworzy w nim swe znakomite poematy. Przebiega z nich gorąca miłość ojczyzny, humanizm... Oto w skrócie cała historia.

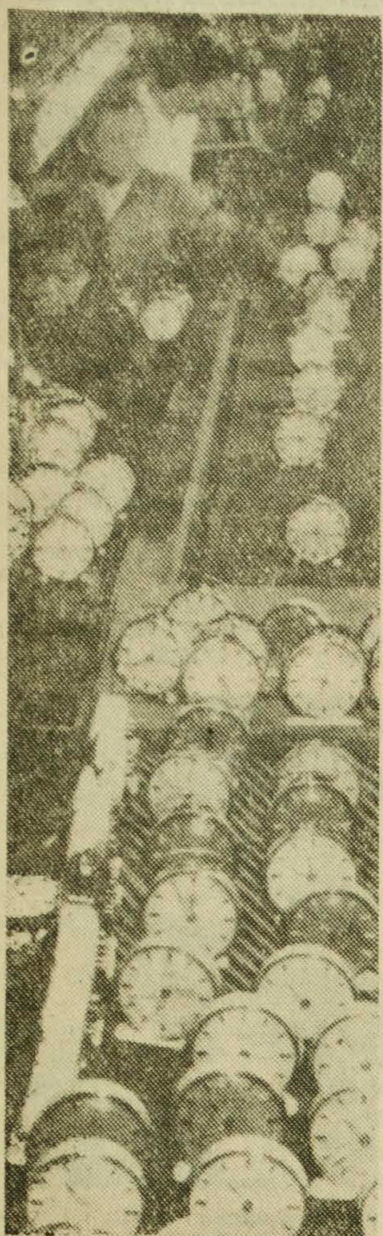
— Dowiódł, że Uzbeki nie gęsi, też swój język mają — mówię, parafrazując Reja.

— Właśnie! Właśnie! Świetnie to powiedziałeś!... — chwali mój rozmówca.

— To nie ja. To pan Mikołaj Rej z Nagłowic.

— Rej? Kto to taki?

— Szlachcic — odpowiadam, mszcząc się za emira, ale już po chwili opowiadam...



W Chińskiej Republice Ludowej
NA ZDJĘCIU: montaż zegarów w
Tientsinie.
Fot. — CAF

Problemy naszych dni

Kampania sprawozdawczo-wyborcza zawsze jest ważnym okresem w życiu partii. Ta, którą rozpoczęliśmy obecnie, ma jednak szczególne znaczenie — zarówno ze względu na aktualne, wynikające z sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej zadania, jak też i na procesy zachodzące w samej partii.

Jakie są to zadania, czego partia spodziewa się po kampanii sprawozdawczo-wyborczej? Odpowiedzi na to udziela na łamach najnowszego numeru „Nowych Drog” tow. Roman Zambrowski, omawiając niektóre węzłowe problemy pracy partyjnej zarówno dotyczące działalności gospodarczej w mieście i na wsi, jak też pracy politycznej, kulturalnej, wewnątrzpartyjnej. Jednocześnie tow. Zambrowski przypomina, że poruszając te wszystkie tematy na forum zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych należy pamiętać o rzeczy najważniejszej: są to nie narady produkcyjne, branżowe, specjalistyczne, ale forum partyjne, które z partyjnego punktu widzenia powinno spojrzeć na dokonania pracę i dalsze zamierzenia.

„Chodzi bowiem o to — pisze tow. Zambrowski — by całej naszej działalności przewodziła troska o coraz większe zacieśnienie więzi między partią a społeczeństwem w imię dalszych sukcesów w budownictwie socjalistycznym. Działalność partyjnej powinna towarzyszyć nieustannie walce z biurokracizmem, bezdušnością i papierkowizną — kancelaryjnym podejściem do spraw i ludzi. W każdym po-czynaniu działacza partyjnego powinna znajdować wyraz troska o społeczną aktywizację coraz szerszego grona ludzi. Duże znaczenie ma też ocena politycznej i moralnej (w szczególności stosunek do własności społecznej) postawy członków partii w ich pracy zawodowej. Im bardziej te elementy uwzględni się na zebraniach i konferencjach partyjnych, tym lepiej spełnia one swe zadania partyjnego forum”.

Na ideową atmosferę kampanii sprawozdawczo-wyborczej wpływa i to, że zbiega się ona w czasie z ogłoszeniem i dyskutowaniem ważnych dokumentów KPZR, które będą przedmiotem narad XXII Zjazdu „Nowe Drogi” ppsówcają trzy obszerne publikacje związane z Programem KPZR. (AR)

Już dziś sam nie wiem, dlaczego otworzyłem właśnie tę kopertę jako pierwszą. Mam wrażenie, że dlatego iż pochodziła z samego krańca powiatu goldapskiego. Ze wsi odległej od Białegostoku o prawie 200 km. Czytałem powoli z narastającym zainteresowaniem i oburzeniem.

Czy prawda to, że jeden łobuz występuje przeciwko wszystkim mieszkańcom wsi i z walki tej wychodzi zwycięsko?

Czy to prawda?

Ukryty w notesie list wraca redakcyjną „Warszawę” do wsi, z której go wysłano. Pierwszy etap to miasto powiatowe Goldap. Przez kilkanaście minut rozmawiam z przewodniczącym Prezydium PRN.

— A, chodzi wam o Scibiorki, w gromadzie Zabin? Tak, kółko rolnicze powstało tam wiosną, nie najlepsze ma warunki rozwoju. Wiem o tym, że nie mają dotychczas agregatu omlotowego. Agregatów takich, wierzcie mi, nie mamy w przedsi-biorstwach handlowych naszego powiatu. Czynimy starania, aby je zdobyć. Zapotrzebowanie mamy bardzo duże.

— A czy znacie mieszkańca tej wsi o nazwisku Kras?

— Słyszałem, że to bardzo ciężki we współżyciu człowiek. Czyni wstępy ob. Kowalskiemu, który mieszka w tym samym domu. W budynku tym było jeszcze jedno wolne mieszkanie i chcieliśmy tam osiedlić osadnika. Kras nie chciał go jednak przyjąć i dopiero zastępcą przewodniczącego Prezydium PRN musiał osobiście pojechać do Scibiorek i osiedlić tam tego gospodarza. Zamieszkiwanie w jednym budynku z Krasem było chyba niemożliwe, bo osadnik po dwóch dniach uciekł stamtąd. Być może Kras i teraz rozrabia przeciwko członkom kółka rolniczego.

W tej sprawie porozmawiajcie z przewodniczącym kółka rolniczego — Tabaczynskim. To porządny chłop. Opowie wam o swoich kłopotach.

Historia kółka rolniczego

Z Goldapi do wsi Scibiorki prowadzi najpierw piętrowa, asfaltowa szosa, dalej zaś bita droga wśród lasu. Wieś — to małowiczo położone skupisko domów na olbrzymiej polanie otoczonej lasami. Gospodarze są zajęci pracą. Jest już po żniwach i jedni zajmują się omlotami, inni zaś przygotowują swoje pola pod siew ozimin.

Rozmawiałem z kilkoma członkami kółka rolniczego, które powstało osiem miesięcy temu. Niewiele czasu mogli mi poświęcić, niemniej jednak po kilku rozmowach dokładnie poznałem historię tego kółka, które albo nie ma szczęścia, albo zbyt wiele ma wrogów.

Od początku prezesem kółka został Tabaczynski. Wszyscy wiedzieli, że to uczciwy, dobry gospodarz. Jeżeli na swoim gospodarstwie dobrze pracuje, to i w kolektywie będzie dawał przykład innym. Zapisali się 12 członków, posiadających wspólnie około 130 ha gruntów.

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu bardzo dużo chłopów mówiło o swoich planach na przyszłość. 12 bodaj najuczciwszych, najlepszych gospodarzy postanowiło zmienić charakter swojej wsi. Pozostali z zainteresowaniem obserwowali ich pierwsze poczynania. Na razie nie mogli się jeszcze zdecydować na wstąpienie do kółka. Czekali, co wyniknie z walki, która coraz wyraźniej dawała o sobie znać.

Bo w Scibiorkach, tak jak w każdej wsi, są ludzie dobrzy, uczciwi — i tacy, którzy wolą zerować na innych. Przedstawicielem przeciwników kółka był i jest Franciszek Kras. Powiemy o nim później. Teraz tylko wspomnimy, że podczas organizacji kółka rolniczego Kras powiedział: „Będziecie żałować, że wstępujecie do kółka — zobaczmy, kto będzie we wsi silniejszy”.

Chłopi nie zważali jednak na to. Przesłali protokół z zebrania organizacyjnego do Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Goldapi. Na początek postanowili zasiąść wspólnie len na gruntach PIZ. Len ten nawet zakontraktowali. Ale nasion nie dostali. Dlaczego? Podobno zaginęł gdzieś protokół z zebrania organizacyjnego w PZKR i kółko nie zostało zarejestrowane. Na interwencję miejscowej organizacji partyjnej, szukano protokołu wszędzie, i znaleziono

tam, gdzie został złożony. Tylko, że trochę za późno.

Nadszedł wrzesień, a wraz z nim okres omlotów. Członkowie kółka chcieliby wywiązać się jak najszybciej z obowiązkowych dostaw, a i jesiennych siewów nie można przecież zaniedbać. Ale jak to zrobić, kiedy jedyny we wsi agregat omlotowy posiada właśnie Kras i młodzi tylko tym, którzy mu się podobają. Śmieje się natomiast z założycieli kółka rolniczego, którzy nie mają czym wymłócić swoich pól.

— A nie mówili — powiada — że jeszcze prosić będziecie mojej łaski.

W CZEPKU URODZONY?

Ta „łaska” Krasa bardzo drogo kosztuje rolników, ale co zrobić na takim „bezrybiu”.

Prezes Tabaczynski starał się o to, aby kółko kupiło na własność agregat omlotowy. Na swojej drodze nie spotkał jednak przyjaciół, którzy chcieliby pomóc. A co robili ci ludzie, którzy mieli obowiązek pomagać?

Agronom gromadzki, Stanisław Klaus, miał co prawda blankiety skryptów dłużnych, ale... zapomniał je doreczyć chłopom ze Scibiorek. Tymczasem siedmiu kółkowiczów wpłaciło przesył Tabaczynskiemu na agregat po 60 zł, a reszta po 300 lub 400 zł. Drobne sumy wpłacali także ci, którzy do kółka zamierzają się dopiero zapisać. Nie wpłacił jedynie (nie wiadomo z jakich powodów) tylko jeden członek scibiorskiego kolektywu, Piotr Wójcik. Wymigał się od tego obowiązku, pozbawiając tym samym kółko agregatu. Zabrakło bowiem do potrzebnej wpłaty 150 zł i... agregat omlotowy uniknął sprzed nosa tym wszystkim, którzy niecierpliwie na niego czekali.

W czepku urodzony?

Pisząc o kółku rolniczym w Scibiorkach nie sposób pominąć osoby pierwszego wroga wiejskiego kolektywu, Franciszka Krasa.

Jadąc z Zabina do wsi Scibiorki napotkałem gromadkę chłopów idących drogą.

— Nie wiecie gdzie mieszka Kras?

— A o którego Krasa panu chodzi? O „winiarza”, czy o tego, co to mieszka na kolonii i bimber robi?

W ten to sposób zanotowałem pierwszą opinię o Krasie. Zdziwiłem się tylko, że wszyscy o tym wiedzą, a Kras chodził sobie najspokojniej na włość. Tak myślałem, bo jeszcze wtedy nie wiedziałem, że ten człowiek ma wprost fantastyczne szczęście. O jego czynach dowiedziałem się w kilka godzin później od mieszkańców wsi. Z tych opowiadań wysnuć mogłem jedno, że Kras jest człowiekiem urodzonym chyba „w czepku”. Na bowiem diabełne szczęście i wszystko uchodzi mu na sucho. Na swojej drodze nie spotyka żadnych trudności.

Zamieszkał w Scibiorkach na kolonii w odremontowanym przez państwo domu, u Janiny Pech. Żyjąc ze sobą, ale ślubu cywilnego nie brali z tego względu, aby podatek był mniejszy. Gospodarstwo prowadzą wspólnie, ale Janina Pech płaci podatek za niespełna 8 hektarów, a Franciszek Kras za 2 hektary dzierżawione, chociaż wszystkim wiadomo, że użytkuje około 5 ha. Aczkolwiek wszyscy wiedzą, że to jedna gospodarka, nikt nie zamierza wymierzać podatek od całej. Nikt nie żąda od Krasa podatku za posiadany agregat omlotowy, którym Kras zarabia olbrzymie sumy. Pierze od omlotów po 60 zł za godzinę, a agregatu, wypada mu więc dziennie około 900 zł. Z tego przedatek podatkowy za posiadany piętrowy, ani za sprzęt rolniczy.

Z tym agregatem to też była ciekawa historia. Kras złożył podanie do Banku Rolnego o pożyczkę na remont domu. Dostał 15 tysięcy. Zamiast remontu odświeżył trochę dom, a za pożyczzone pieniądze kupił sobie agregat.

Jego małżonka Janina Pech reklamuje się wszędzie, że jest wdową po żołnierzu i w dodatku inwalidką. Tajemnicą poliszynela jest powód tego inwalidztwa. Są tacy, którzy pamiętają w Scibiorkach jak to Janina Pech w 1947 roku uległa wypadkowi podczas produkcji bimbru. Stojący na pięciu kociołkach z rozczynem ro-

podczas produkcji bimbru. Myślenie, że siedział w areszcie? Nie, odpowiadał z wolnej stopy. Skazano go na 6 miesięcy aresztu i 5 tys. zł grzywny. Złożył apelację. Ma nadzieję, że i tę niewielką karę sąd wyższej instancji mu obniży. O grzywnę się nie martwi. W ciągu tygodnia zarobi potrzebną sumę swoim agregatem omlotowym. Karę za produkcję bimbru zapłaci więc nie on, a uczciwi gospodarze ze wsi Scibiorki.

To jeszcze nie wszystko

To jeszcze nie wszystko o Franciszku Krasie. Na wstępie wspomnieliśmy o tym, że zachowuje się on wręcz skandalicznie wobec lokatora tego samego domu, starszego już obywatela, emeryta, Bolesława Kowalskiego. Kras chce go po prostu wypędzić z domu.

Niedawno złożył wniosek do Prezydium PRN na kupno dzierżawionych 5 ha ziemi i drugą połowę zabudowań, w których właśnie mieszka Kowalski. I wyobraźcie sobie — Prezydium PRN załatwiło mu tę sprawę pozytywnie. Widocznie nikt nie interesował się tym, kim jest Kras, a kim Kowalski. W każdym bądź razie należy spodziewać się, że Bolesław Kowalski wyrzuci z domu, który kupił Kras, oczywiście, za pieniądze zdobyte nieuczciwą drogą.

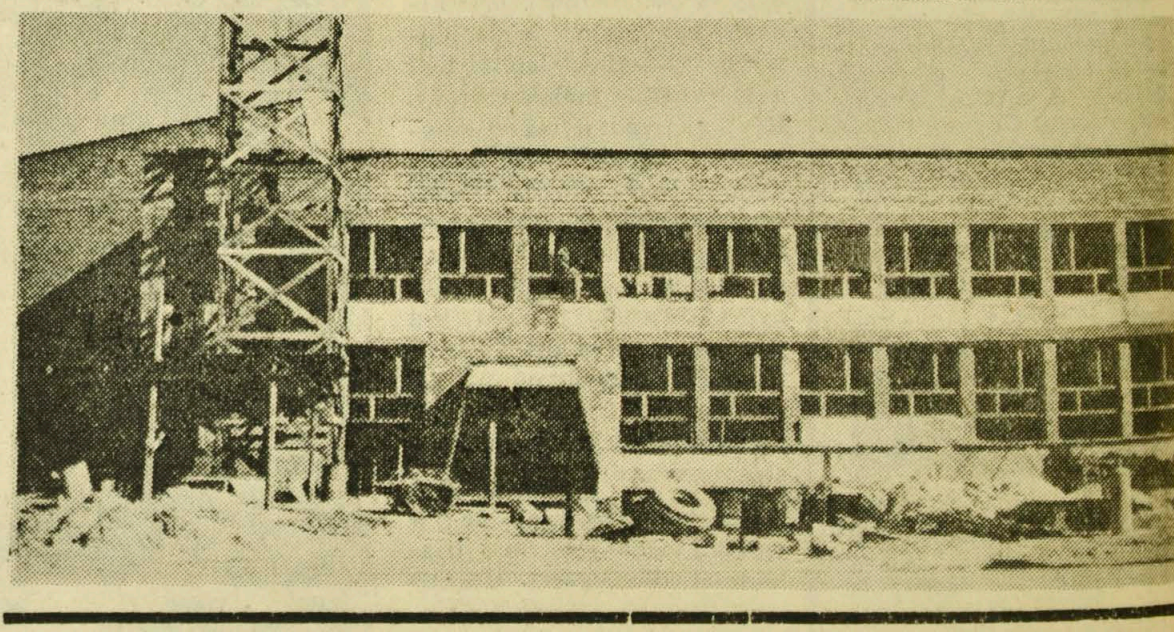
* * *

Warto się zastanowić nad wnioskami z tej dość smutnej historii, którą podaliśmy wyżej. Czy tak powinno być? Przecież fakty tu opisane nie są dziennikarską kaczką. To są prawdziwe problemy, którymi żyje wieś oddalona od miasta wojewódzkiego o 200 km, od miasta powiatowego o 40 km i od najbliższego posterunku milicji około 6 km.

W Scibiorkach źle się dzieje. Najważniejszy problem to agregat omlotowy dla chłopów. Naszym zdaniem, władze powiatowe powinny dołożyć jak największych starań, aby w najbliższym czasie kółko rolnicze w tej wsi nie potrzebowało prosić łaski swojego wroga.

Mam nadzieję, że skończą się nareszcie troski obywateli Scibiorek. A na swojej drodze spotykają oni będą coraz częściej przyjaciół — ludzi, którym na sercu leży dobro białostockiej wsi.

E. HRYNIEWICKI



RYBA-KAGANEK

W wodach Oceanu Spokojnego u wybrzeży Ameryki żyje bardzo tłusta ryba, którą Indianie oświetlają swoje domostwa. Rybę suszy się, przeciąga przez całą jej długość knot i ustawiając ją pionowo podpala się wystający z pyszczki koniec knotu.

AUTOMAT DLA PIJĄKÓW

W wiedeńskich kawiarniach i barach ustawiono w początkach tego roku nowe automaty — do otrzymania pijących klientów. Po otrzymaniu drobnej monety, automat przez specjalny ciał wypuszcza

na zewnątrz porcję wysoko-stężonego amoniaku. Trzeba tylko, by pijak zbliżył do otworu nos: podobno natychmiast trzeźwieje.

SŁODKA WODA Z GÓR LODOWYCH

W Kalifornii wystąpiono z projektem wykorzystania gór lodowych jako źródła słodkiej wody. Z badań wynika, że woda skoncentrowana w górach lodowych jest prawie tak samo czysta, jak destylowana. Aby ją otrzymać, trzeba najpierw przyholować ogromną górę do brzozy i zbudować specjalny zbiornik. Woda otrzymana tym sposobem jest w warunkach kalifornijskich 100 razy tańsza od wody filtrowanej z morza.

ŚWIECĄCE MLEKO

Zawartość białek w mleku jest jedną z wartości charakteryzujących jego jakość, pomiar tej wielkości jest więc istotny dla otrzymania

Z PRAC NA BUDOWIE OŚRODKA TV

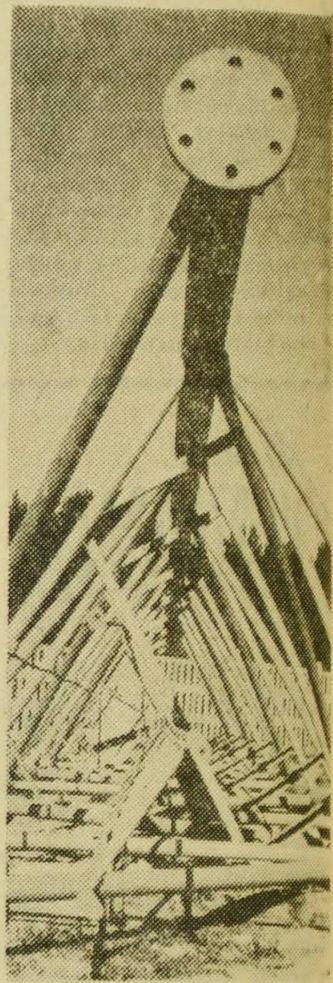
Pisaliśmy niedawno o nadchodzeniu do Krynic części maszyn przekaznikowego do stacji telewizyjnej. Niebawem maszt będzie montowany, należy jednak przedtem uzbudzić teren.

Obecnie rozpoczęto prace tynkarskie wewnątrz budynku. Oto najnowsze zdjęcie z placu budowy.

Równocześnie warto wspomnieć o dalszym napływie wpłat na konto Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Radio - Telewizyjnego, 10 tys. zł przekazał Wydział Budżetowo-Gospodarczy Prezydium PRN w Sokółce, Zakłady Usług Radiotechnicznych w Białymstoku przekazały 647 zł.

Stan konta na dzień 29 września br. wynosił 2.649 tys. zł (po przekazaniu należności za dotychczas wykonane prace przy budowie ośrodka TV). (bob)

fot. Z. Zaremba



Temperatury występujące w obrębie planet naszego układu słonecznego od dawna interesowały astronomów. Szczególnego znaczenia nabrały ostatnimi laty, gdy — w dobie kosmicznej — człowiek zaczął myśleć o „osobistym” odwiedzeniu najbliższych ciał niebieskich.

„Dalekosieżne” analogie

Temperaturę planet nauka potrafi oceniać na podstawie porównań z Ziemią. Każda planeta (traktowana jako bryła otoczona warstwą gazów atmosferycznych) pozostaje w stanie swojej równowagi cieplnej

JAKA DZIŚ TEMPERATURA na... Wenus?

z otoczeniem. Czerpiąc energię z promieni Słońca, odpromienia ją z powrotem w przestrzeń kosmiczną. Charakter przebiegu tego procesu wiąże się ściśle z temperaturą powierzchniowej planety.

Ilość energii słonecznej, dopływającej na Ziemię mo-

żemy zmierzyć z dużą dokładnością. Nie prostszego jak obliczyć na tej podstawie energię dostarczaną przez Słońce innym planetom. To zaś z kolei pozwala ocenić również średnią temperaturę planet.

Tego rodzaju rozważania teoretyczne dają, niestety, tylko bardzo ogólne pojęcie o temperaturze planet. Może tu być mowa jedynie o wartościach przeciętnych, przy znacznych różnicach powierzchniowych, zależnych od różnorodnych czynników czysto lokalnych, często — niedostatecznie jeszcze zbadanych przez astronomię.

Atmosfera w roli... gigantycznej cieplarni

Najpoważniejsze źródło niepewności takich obliczeń kryje się w atmosferze planet. I tak np. zależnie od swej struktury zatrzymuje ona większą bądź mniejszą część energii pobieranej od Słońca, utrudnia odpromienie jej w przestrzeń kosmiczną, działając niby dach swego rodzaju gigantycznej cieplarni.

Gdyby nie istniały tego rodzaju wpływy atmosferyczne, moglibyśmy z powodzeniem zmierzyć dokładną temperaturę planet... na Ziemi. Ścisłym wskaźnikiem byłoby fale podczerwone, promieniowane przez bryłę planetarną. Niestety, „znieskształcenia” tego promieniowania w obrębie atmosfery planety poważnie obniżają wartość uzyskanych informacji.

Badania przeprowadzone ostatnimi laty wykazały jednak, że obok podczerwieni — planety są również źródłem fal radiowych. Najkrótsze z tych fal ulegają wpływowi atmosferycznemu w niewielkim tylko stopniu. Dlatego niosą one na Ziemię stosunkowo znacznie mniej zniekształconą treść informacyjną dotyczącą temperatury ciał planetarnych.

Signały z pogranicza „przodu wykrywalności”

Dopływające na Ziemię promieniowanie radiowe pochodzenia planetarnego jest nadzwyczaj słabe. Wykrycie go i zarejestrowanie napotykało w praktyce na ogromne trudności. Wy magało bowiem zastoso-

wania ultraczułej aparatury odbiorczej, jaka stoi do dyspozycji radioastronomów dopiero od bardzo niedawna.

Wstępne próby odbioru planetarnych emisji radiowych miały miejsce w roku 1956. Uczonym udało się wykryć wówczas słabe sygnały radiowe w paśmie 3–5 cm, wysyłane przez Wenus, Marsa, Jowisza, Saturna. Ze względu na niedoskonałość aparatury odbiorczej — jej szumy własne tłumili niejako sygnały użyteczne — wartość naukowa tych badań była jeszcze niewielka.

Dopiero zastosowanie techniki tzw. wzmacniaczy molekularnych, czyli „maserów” (w Związku Radzieckim podwaliny jej stworzyli Basow i Prochorow), otworzyło w badaniach radiowych planetarnych szersze perspektywy. Nauce przybyła m. in. nowa metoda zdalnego wyznaczania wartości temperatury planet.

Nie ma róży bez kolców...

Pierwsze udane próby w tej nowej dyscyplinie wiedzy objęły Wenus. Zarówno w ZSRR jak i w USA przeprowadzono liczne „namierzenia” fal radiowych emitowanych przez tę planetę w paśmie 3–10 cm. Wyznaczona na tej podstawie temperatura Wenus wynosi około 160 stopni C, a więc jest nieznacznie wyższa od temperatury określonych dawniej metodami konwencjonalnymi i w związku z tym kwestionowana przez wielu uczonych.

W podobny sposób udało się wyznaczyć metodami radiowymi temperaturę Marsa, Jowisza, Saturna. Niestety, i tu pomiary wykazywały stosunkowo znaczne rozbieżności. Między innymi wynika to zapewne stąd, że źródłem promieniowania fal radiowych przez planety są nie tylko zjawiska natury cieplnej, lecz także — elektryczne wyładowania w atmosferze (jak stwierdzono to już wyraźnie np. w przypadku Jowisza). Dlatego ów tak cenny dla nauki związek pomiędzy promieniowaniem radiowym i temperaturą planety nie zawsze posiada charakter jednoznaczny.

Tak więc — przynajmniej dotychczas — ów nowy „radiowy termometr transplanetarny” okazuje się w praktyce dość zawodny. Całkiem ścisłe, wyczerpujące i jednoznaczne odpowiedzi na pytanie: „jaka dziś temperatura na Wenus?” — będzie można udzielić zapewne nie wcześniej, aż na powierzchni tej planety wyładuje automatyczna stacja, wyposażona w odpowiednie urządzenia radiotelemetryczne.

mgr R. GERDO (WIT-AR)



Kombinat płocki w 1965 r. ma przerobić 2 miliony ton ropy. a w 1968 r. — 6 milionów. Z tych 6 mln ton powstanie ponad 52 mln ton produktów naftowych, nie licząc produktów syntetyzowanych, do których produkcji użyte będą również inne surowce. Przez terytorium Polski do 1963 r. zostanie wybudowanych 670 km rurociągu. NA ZDJĘCIU: układanie odcińków rurociągu na trasie. CAF — fot. Dąbrowiecki

„MÓZG ELEKTRONOWY” będzie pomagać PROJEKTANTOM

W zakładzie Automatyki PAN dobiegają końca prace nad skonstruowaniem matematycznej maszyny analogowej, przeznaczonej do modelowania złożonych układów automa-

Kosmos — zbyt wielka to scena, by wystawiać tam stare dramaty. Kosmicznym wymiarem sceny muszą odpowiadać kosmiczne wymiary wydarzeń, zamiarów, dokonań. A może się mylę? Przecież i w epoce gwiazdowej będą istniały miłość i zazdrość, odwaga i tchórzostwo, szczodrość i skąpstwo... Cóż, w strumieniu wodnym każda cząstka porusza się dowolnie, a mimo to wszystkie razem płyną w jednym kierunku. Podobnie ludzie: mogą zajmować się swoimi sprawami, mogą być pochłonięci przez własne namiętności, lecz wszyscy razem podążają ku gwiazdom. A więc i sztuka powinna, wyprzedzając ich, dążyć ku gwiazdom.

Ogromna to trudność przedstawić człowieka zrzucającego wyzwanie niezmierzonym niebiosom. Jakich posągów wyraził męstwo, siłę, słabość, zuchwałość i szlachetność człowieka zdążającego ku gwiazdom... Jak uzewnętrznić w kamieniu równocześnie i spokojną moc wiedzy, i gwałtowny poryw romantyzmu, i jasny smutek liryczny.

O sztuko, jakże czasami jesteś bezsilna!

* * *

To był czas, kiedy statki kosmiczne po raz pierwszy osiągnęły planety zamieszkałe przez inne istoty rozumne. Obce światy, jak się okazało, nie były podobne do Ziemi w przeszłości i w przyszłości. Dlatego też nieśmiało były pierwsze kroki ludzi w obcych światach.

Lecz ludzie bez wahań przedstawiali swoją historię pod nieprzychylnym na pozór osąd innych istot rozumnych. I słyseli odpowiedź: „Tak jest, przeszłście surową i ciężką drogę. Zapłaciście drogę za swą wiedzę i swoje szczęście. Lecz zahartowaliście do ostatnich granic swą wolę i otrzymaliście prawo rzucenia wyzwania każdemu niepowodzeniu”.

To był czas wielkich dokonań. Długa jeszcze była droga nawet do najbliższych gwiazd. Wiele jeszcze ginęło statków na niezbadanych szlakach międzygwiazdowych. Ale ludzie już zaczęli przebudowywać Wszechświat. Rozpościerali gęstą tkankę atmosfery nad pozabawionymi życia planetami i dobroczynny deszcz zszalał wysychłe pustynie. Zapalali nowe — na razie niewielkie słońca, gorące promienie przenikały odwieczny mrok...

Ludzie wkroczyli w Kosmos nie tylko jako odkrywcy, lecz także jako budowniczowie. Już podczas swych pierwszych lotów ludzie nie ograniczyli się wyłącznie do roli obojętnych obserwatorów. Świat posiadał zbyt wiele wad, aby nim się zachwycać. Wszechświat oczekiwał człowieka, jego chciwych rąk, wielkiego rozumu, jego niepowstrzymanej woli marszu naprzód. Człowiek odpowiedział na zew Wszechświata. Człowiek wiedział już, że nie można, po prostu, wymyślić takiego zadania, które kiedykolwiek nie zostanie rozwiązane.

To był czas, w którym ludzie zrozumieli prostą — w istocie — prawdę, że do nich należy nie tylko Ziemia, System Słoneczny, lecz cały niezmierzony Świat Gwiazdny.

KONIEC

Wędrowni po stolicy

Fabryka, w której produkuje się... uśmiech

W centrum Warszawy, w odrapanym i przypominającym stary, rzemieślniczy warsztat lokalny, mieści się Wytwórnia Sprzętu Rozrywkowego. Wcale „niewesoło” pracuje się tu zatrudnionym robotnikom. Prymitywnie urządzone hale, ciasnota, zimne i niewygodne pomieszczenia biurowe robią na odwiedzających raczej smutne wrażenie.

Jedynym przyjemniejszym miejscem jest gabinet kierownika wytwórni. Tutaj rozłożone na stołach kolorowe makietki nowoczesnych ogródków jordanowskich oraz parków kultury i wypoczynku z miejscami przyciągającymi oczy, przypominają, że jesteśmy w fabryce, która produkuje... uśmiech.

TO JUŻ NIE BECZKA — TO PAŁAC ŚMIECHU...

Od dawien dawna w każdym niemal wesołym miasteczku jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc była „beczka śmiechu”. Oglądając siebie i innych w specjalnie skonstruowanych lustrach, najwięksi ponuracy wychodzili z takiej beczki z roześmianymi twarzami.

W skromnej wytwórni na ulicy Złotej Beczka śmiechu zamieniono na pałac. Produkowane tu wozy z gabinetami, w których skonstruowane lustra, posiadają specjalne, neonowe oświetlenie boczne i górne, podłogę wyłożoną dywanem i bieżącym kolorowym sufitem. Wszystko to razem przypomina przedziwny pałac, w którym zwiędzający pokładają się ze śmiechu.

OD MAŁYCH „WAŻEK” — DO RAKIET O SZYBKOCI 30 KM/GODZ.

Asortyment sprzętu rozrywkowego produkowanego w warszawskiej wytwórni jest bardzo duży. Od różnego rodzaju wozów cyrkowych, nawet takich przystosowanych specjalnie do przewozu długich masztów, do małych „ważek” dla ogródków jordanowskich. Mimo bardzo ciężkich warunków pracy, załoga stara się, aby produkowany sprzęt był jak najbardziej nowoczesny. Między innymi

znajdująca się w Parku Kultury w Katowicach 16-piętrowa wieża z sześciu osobowymi samolotami (na stalowych linach), w których odbywa się „podniebne” podróże, to dzieło rąk warszawskich robotników. Obecnie produkują oni również rakietę, które kręca się z szybkością 80 km na godzinę.

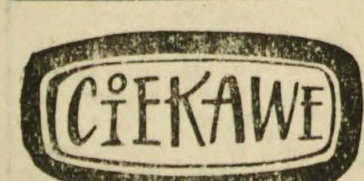
JEŻELI PRZYJEDZIE CYRK, ZAJRZYSZ ZA KULISY

W małych miasteczkach cyrk jest dużą atrakcją. Dla wielu ludzi to jedyna okazja do zobaczenia egzotycznych zwierząt. Można je oglądać nie tylko na arenie jako „aktorów”. Niemal wszystkie cyrki udostępniają swój zwierzynek publiczności. Związkiem obecnie stało się to możliwe dzięki produkowanemu przez warszawską wytwórnię specjalnym wozom dla zwierząt. Wozy takie, przeznaczone np. dla szympan- zów, są całe oszklone. Wewnątrz znajdują się wybiegi i huśtawki dla małp. Jest też centralne ogrzewanie. Wozy dla fok posiadają dodatkowo basen na 1000 litrów wody.

Zwiedzając cyrkowy zwierzynek, warto również zajrzeć do wozów mieszkalnych. Są to naprawdę luksusowe pomieszczenia zaopatrzone we wszelki potrzebny sprzęt, nawet w lodówki i pralki. Wyposażenie cyrków produkowane w Warszawie cieszy się powodzeniem za granicą. Stale wpływają nowe zamówienia, których w obecnie istniejących, więcej niż skromnych warunkach nie można na razie realizować. W niedalekiej przyszłości fabryka przeniesie się do nowoczesnych doskonałych urządzeń pomieszczeń, których budowę ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Ostatnio dużym osiągnięciem załogi było wyprodukowanie dla Paryża ogromnego cyrku na 4 tysiące osób, wyposażonego nawet w ślizgawkę — lodowisko. Zarobiliśmy na tym ciężkie dewizy. Jest nadzieja, że w przyszłości produkcja sprzętu rozrywkowego stanie się również naszym artykułem eksportowym.

IRENA NIZIAŁKOWSKA



RADZECKIE TWORZYWA „ERY ATOMU”

W ZSRR uruchomiono ostatnio kilka reaktorów atomowych, specjalnie przystosowanych do badań materiałów. W centrum zainteresowań znalazł się wpływ promieniowania jądrowego na stężeń rdzawych, stopów cynku itp. tworzywa, znajdujące szerokie zastosowanie we współczesnej technice reaktorowej.

KIERUNEK: REAKTORY PRĘDKIE

„Specjalnie dużo uwagi — pisze na łamach „Nuclear Power” znany uczonej „radziecki” prof. W. Jemiellanow — poświęca się w ZSRR reaktorom prędkim. Wielką ich zaletą jest fakt, że uran zostanie w nich całkowicie wykorzystany. Praktycznie

cały uran U-238, przetworzony zostaje w pluton”.

POMPY ELEKTROMAGNETYCZNE — NAUKOWA SPECJALNOŚĆ LOTWY

Łotewski Instytut Fizyki uzyskał w ciągu ostatnich lat niezwykle cenne wyniki w dziedzinie teorii pomp elektromagnetycznych. Zbudowano również szereg doświadczalnych konstrukcji takich pomp, odznaczających się bardzo wysokimi wskaźnikami eksploatacyjnymi.

Pompy elektromagnetyczne posiadają duże znaczenie dla techniki atomowej, stanowiąc m. in. jeden z ważnych elementów konstrukcyjnych silników nuklearnych.

KOSZTOWA PRODUKCJA URANU

W Szwecji trwa budowa stosunkowo dużych zakładów uranu, o wydajności docelowej około 120 ton rocznie. Ze względu na to, że szwedzka ruda jest bardzo uboga (0,03%), koszty produkcji uranu będą stosunkowo wysokie.

Nowy szwedzki zakład produkcji uranu ma zostać uruchomiony na początku roku 1964.

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNYCZAK •

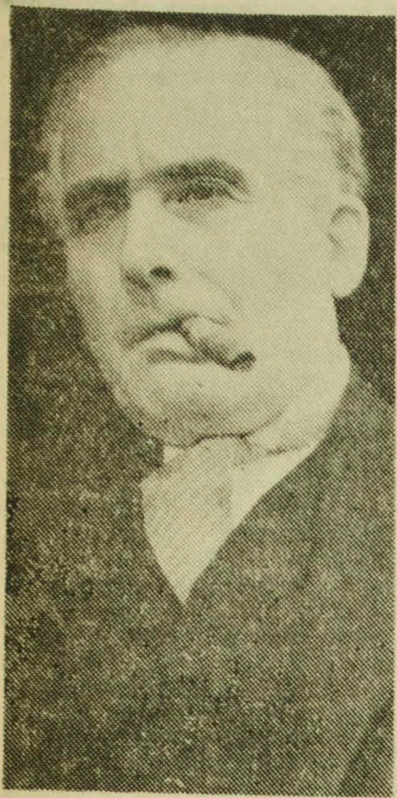
STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbuje własnie swe nowe urządzenie do rozpadania pyłu kosmicznego — „czarnej kurawy”, która niszczyła międzygwiezdne statki. Na nieznanej planecie Szewcow spotyka tajemnicze istoty — widma.

...W kragłym wycięciu okna świeciły niezliczone gwiazdy. Wydawało się, że ich promienie pukają do okna: „Widzisz, człowieku, ile jest nas. Nie starczy twego życia, aby nas policzyć...” Było ich rzeczywiście dużo. Nawet między gwiazdami niebo migotało, jak gdyby w jego bezdennej głębi kryły się miliardy światła, niedostępnych oczom człowieka.

Niekiedy ognista linia meteoru przecinała niebo. Czasem, podobne do dymu obłoki zasnuwały gwiazdy. Lecz widmowy błysk meteoru natychmiast roztopiał się w nocy, wiatr zaś przytłaczał chmury ku Ziemi. Niebo pozostawało takim, jakie było — olbrzymim, niezmiennym, majestatycznym.

„Sztuka żyła zawsze wymiarami ludzkimi — myślał Łański. — Oto miłość... Dwoje ludzi kochają się — ileż na ten temat napisano książek, wyrzeźbiono posągów, stworzono utworów muzycznych... We wszystkich czasach i na każdej okoliczności. Znalazły się zemsta, skąpstwo, odwaga. Analiza namiętności osiągnęła mikroskopijną dokładność. A teraz, zdaje się, sztuce przyjdzie zmienić mikroskop na teleskop. Inne są dzisiaj wymiary ludzkich namiętności.”



Warszawskie premiery

„Niemcy” Leona Kruczkowskiego na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Reżyseria Józefa Wyszomirskiego, scenografię opracował Stanisław Bakowski, znany również u nas z wielu opracowań. W roli prof. Sonnenbrucha występuje gościnnie Jan Kreczmar.

NA ZDJĘCIU: Jan Kreczmar w roli prof. Sonnenbrucha. CAF — fot. Szypierko

Jak kalendarz wskazuje — mamy już październik. Trochę to późno, by dyskutować o nowym repertuarze teatralnym, bo w porę na nowe premiery. Skoro jednak w teatrze zaszły poważne zmiany personalne, skoro w miesiącach letnich nowy dyrektor i kierownik artystyczny naszej sceny JERZY ZEGALSKI przejmował obowiązki i angażował nowe siły — trudno mieć o to opóźnienie pretensje.

Z tej też pozycji dyskutowano o przedłożonym przez dyrektora Teatru im. Al. Węgierki nowym planie.

Dyrektor Teatru im. Al. Węgierki Jerzy Zegalski przedkładając plan repertuaru na sezon 1961/62 nadmieniał, że czas najwyższy, aby teatrem zainteresowała się publiczność białostocka, by Białystok zaczął liczyć się na krajowej giełdzie teatralnej. Nie było od dawna zainteresowania naszym teatrem ze strony krytyki, ze strony aktorów i reżyserów z dużych ośrodków teatralnych. A to przecież jest nieodzowny warunek stałego rozwoju teatru.

Nasze refleksje, zrodzone z kolejnych festiwali TPP w Toruniu sprowadzały się do jednego: białostocki teatr unika współczesności. Jak dowiodły liczne dyskusje i ankiety dzisiejszy widz chce dyskutować o współczesności, żąda, by teatr dostarczał mu do tej dyskusji materiału.

Z tego założenia wyszedł obecny kierownik naszej sceny i po przedyskutowaniu z zespołem swoich projektów naszkicował taki oto plan repertuarowy.

NOWE PREMIERY W NOWYM SEZONIE TEATRALNYM

Sezon rozpoczyna premiera „Głupiego Jakuba” Tadeusza Rittnera. Nie jest to zapewne taki akcent, jakim teatr życzyłby sobie zainaugurować nowy sezon, chociaż jednak o to, by teatr pracował bez przerwy, by już od pierwszych dni października zaczął grać.

Już następną pozycją będzie prapremiera nowej polskiej sztuki współczesnej „Cmentarz wronich głów”. Autorka Irena Szeliga otrzymała nagrodę za tę sztukę (debiut dramatyczny) na krakowskim konkursie dramatycznym w br. Sztuka pokazuje środowisko współczesnej młodzieży i zostanie zapewne z uznaniem przyjęta przez młodych widzów.

Na białostockiej scenie dawno nie oglądaliśmy żadnej pozycji z epoki romantyzmu w teatrze rosyjskim. Dlatego ze sztuk wielkiego repertuaru rosyjskiego obejrzymy „Maskaradę” Lermontowa.

Następnie — druga sztuka z konkursu w Krakowie — tragifarsa Zbigniewa Nienackiego „Termitiera”.

Sztuka „Krwawe gody” F. Garcia Lorci będzie drugą polską premierą tej nieznannej u nas sztuki bardzo granej przez polskie teatry autora. Jest to sztuka poetycka w pięknym przekładzie M. Jastruna, oparta o balladę ludową. Tematem — przeżycia kobiet hiszpańskich w czasie krwawej wojny. W br. obchodzimy 25 rocznicę wybuchu wojny domowej w Hiszpanii i tragicznej śmierci F. Garcia Lorci.

Komedia Franciszka Zablockiego „Firek w załotach” zainteresuje zapewne nie tylko młodzież szkolną, dla której stanowi lekturę obowiązkową, ale i dorosłego widza. Warszawskie przedstawienie dowiodło, że stare sztuki, odpowiednio odczytane i pokazane mają dla widza wiele uroku.

Najtrudniejszą, najbardziej ambitną dla teatru będzie w br. premiera sztuki postępowego pisarza niemieckiego Wolfganga Borcherta „Pod drzwiami”. Będzie to polska prapremiera sztuki rozra-

„WYROK” i „W Wersalu Podlaskim”

W najbliższych dniach na naszych półkach książkowych ukaza się dwie powieści białostockich pisarzy: „Wyrok” Aleksandra Omiljanowicza oraz „W Wersalu Podlaskim” Hanny Muszyńskiej. Obie powieści ukazały się nakładem Wydawnictwa „Pojezierze” w Olsztynie. Jak świadczą egzemplarze okazowe, które otrzymała nasza redakcja, obie wymienione pozycje zostały wydane bardzo starannie. (s)

chunkowej z niemiecką przeszłością. Sztuka trudna dla odbiorcy i dla teatru, niemniej stanowiąca poważną ambicję repertuarową. Kierownictwo teatru jest zdania, że właśnie tę sztukę pokaże na IV Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu. Sztukę propagowały liczne teatry propozycji oraz Łódzka Telewizja. Przedstawienie białostockie będzie polską prapremierą na scenie zawodowej.

Za parę lat obchodzić będziemy uroczyste rok szekspirowski. Białystok też

pragnie mieć swój wkład do tych obchodów. Dlatego w ciągu najbliższych sezonów obejrzymy pozycje reprezentatywne dla poszczególnych gatunków twórczości dramatycznej Szekspira. W br. zapoczątkuje ten przegląd wielka tragedia antyczna „Antoniusz i Kleopatra”.

Ostatnią pozycją tegorocznego repertuaru, przewidzianą na „sezon ogórkowy” będzie amerykańska komedia muzyczna Harburg Lane „Tęcza Finiana” w tłumaczeniu Marii Zientarowej. Jest to komedia o miłych melodiach i lekkim tekście.

„Balladyna” Stowackiego przygotowywana będzie na inaugurację nowego sezonu 1962/63, który rozpocznie się o miesiąc wcześniej, bo już z dniem 1 września następnego roku.

Dotychczas mówiliśmy o pozycjach na dużą scenę. Jak wiadomo kosztem kilku milionów złotych miasto wybudowało w podziemiach teatru Scenę Kameralną. Dotychczas mieliśmy pretensje o małe wykorzystanie tej sceny. Obecnie opracowano na tę scenę osobny plan repertuarowy.

Już w kilka dni po premierze „Głupiego Jakuba” na dużej scenie, odbędzie się premiera na Scenie Kameralnej. Będzie to komedia A. Musseta „Nie trzeba się zarażać”.

Tu należy się małe wyjaśnienie: premiera tej sztuki odbędzie się już 7 bm. ale... w Łomży. Tym sposobem dyrekcja teatru prag-

nie zainteresować bliżej życiem teatru mieszkańców całego województwa. Odtąd będzie to już stała praktyka Teatru im. Al. Węgierki, że premiery wielu sztuk odbywać się będą kolejno w różnych miastach naszego województwa, oczywiście tam, gdzie są odpowiednie i dobrze utrzymane sceny.

Drugą pozycją małej sceny stanowić będzie komedia antyczna Plauta „Kupiec”.

W okresie karnawału bawić się będziemy na „Paryżance” Henryka Beque. Dyr. Zegalski myśli też o polskiej komedii współczesnej.

„Opowiadanie dziewczyny” — to kapitalna komedia Aleksandra Twerskiego, współczesna, obyczajowa, o sytuacjach, jakie mogłyby się przydarzyć w każdym innym kraju np. w Polsce. Będzie to polska prapremiera tej sztuki.

Ostatnią pozycją będzie komedia Calderona de la Barca „Kobieta chochlik”, jedyna z najbardziej reprezentatywnych dla komedii hiszpańskiej, dotychczas nie tłumaczona na język polski i nie grana.

„Hedda Gabler” Henryka Ibsena przewidziana jest na rozpoczęcie nowego sezonu 1962/63. Ibsen nie grany w Białymstoku wystawiony zostanie tytułem próby. Będzie niejako probierzem, jak sztuki tego klimatu są przyjmowane przez białostocką publiczność.

Na podstawie tego krótkiego przeglądu można wysnuć kilka wniosków. Przede wszystkim taki, że repertuar jest ambitny. Świadczy o tym pozycje trudne jak „Przed drzwiami” Borcherta czy „Maskarada”, liczne prapremiery sztuk autorów już cenionych i dwie — debiutantów, których teatry nasze w zasadzie obawiają się. Świadczy o tym projekt zorganizowania niejako „przeglądu” szekspirowskiego.

Repertuar starannie „wyważony”, jeżeli chodzi o proporcje klasyki i współczesności wyraźnie angażuje się w problemy dnia dzisiejszego.

Ośmiem komedii na 17 pozycji — to dużo. Nie zapominajmy jednak, że mamy jeden teatr i że teatr ten musi zapełnić lukę powstałą z braku tak pożądanego przez białostocką publiczność teatru muzycznego.

Jak widać Teatr im. Al. Węgierki przypuszcza frontalny atak na widza. Sądzę też, że widz nie pozostanie obojętny wobec tak ustawionego repertuaru.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Pod znakiem MUZ

Spotkanie młodych poetów białostockich

W sobotę i niedzielę zjechało do Białegostoku kilkunastu poetów i prozaików białostockich, zgromadzonych w Stowarzyszeniu Literackim przy Zarządzie Głównym Białostockiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce.

Stowarzyszenie Literackie skupia wszystkich ludzi pióra, działających na terenie całej Polski, współpracuje też z młodzieżą białostocką. Twórczość tych poetów i prozaików drukowana jest głównie w „Niwie”, która wydała dotychczas 35 specjalnych stron literackich.

Stowarzyszenie grupuje ludzi, reprezentujących różne kierunki twórczości. Stąd niezwykle ciekawe dyskusje i „starcia” twórcze na spotkaniach.

Oto np. Jasza Bursz uważany jest za szermierza nowoczesności. Krótkim przeciwnikiem jest popularny u nas (drukowany w „Kalendarzu Białostockim”) Wiktor Szwed, tradycjonalista jeżeli idzie o formę.

„Złoty środek” — to dewiza Alesia Barskiego, prezesa Stowarzyszenia Literackiego BSK. Ten ceniony poeta, wykładawca na Wydziale Filologii Białostockiego Uniwersytetu Warszawskiego, nie jest wrogiem nowoczesności, ma tylko zastrzeżenia do tworzenia „sobie a muzom”.

„Młodzi poeci i pisarze wyszli z ludu, są synami chłopów i robotników. A dlatego ich twórczość jest niezrozumiała dla chłopów i robotników” — zastanawia się Barski. Ten motyw był zresztą motywem przewodnim ostatniego spotkania, interesującego i twórczego.

Stowarzyszenie Literackie przy ZG BSK organizuje obecnie spotkania twórców z mieszkańcami Bielska-Podlaskiego, Hajnówki i innych większych skupisk ludności białostockiej, zamieszkałej w naszym województwie. Spotkania są interesujące dla obu stron. Odbiorcy poezji i prozy białostockiej, powstałej na Ziemi Białostockiej lub z nią związanej tematyki mają możliwość na żywo podyskutować z twórcami, ci zaś mogą skonfrontować swoje teorie o zapotrzebowaniu społecznym z rzeczywistymi wymaganiami odbiorców. (K.S.)

OCZY

Wymarzyłem sobie oczy
duże, szare,
ciężką łzę.

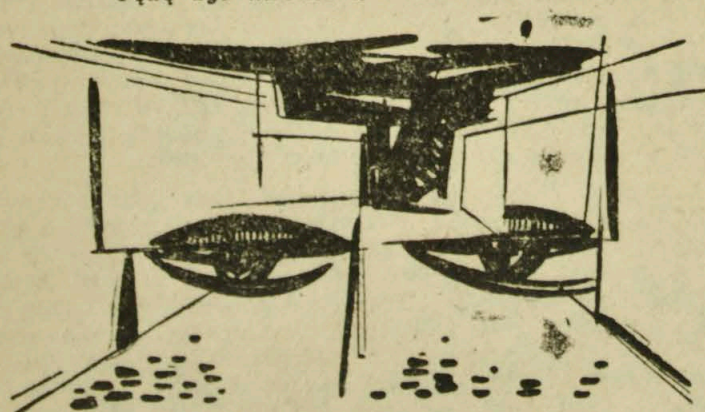
Na ulicy nie znalazłem,
bruk szary
i pustka w krąg.

Ludzie, których widziałem,
byli bez oczu,
ociemniali.

Szli swoją drogą bez światła,
nie widzieli sygnałów
i się nie bali.

Myślę: czy znajdę te oczy
co mnie ujrzą,
mądre głębokie.

Czy świat nie ma światła dla takich oczu,
bo jeśli nie —
będę żył mrokiem.



KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ZYCZEN

Niniejszym poświadczam, że ob.

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

(pieczęć)

Dzwonek telefonu przerwał trenerowi Antoniemu Kaperownikowi miłe marzenia o wielkich sukcesach sportowych jego drużyny. Niechętnie podniósł słuchawkę, lecz gdy usłyszał — „miedzymiastowa — łączymy”, wyraz jego twarzy raptownie się ożywił.

— Czy mógłbym rozmawiać z trenerem Kaperownikiem? — odezwał się męski, trochę zniekształcony głos.

— Taak, słucham Kaperownicki — odrzekł i wypiął przy tym dumnie pierś.

— Nazywam się Maciej Ligowski, jestem z zawodu inżynierem rolnym. Obecnie pracuję na Białostocczyźnie. Mieszkając w Warszawie grałem w I-ligowym zespole. Przez dwa lata byłem nawet członkiem kadry narodowej. Z obecnego miejsca zamieszkania najbliższymi do drużyny trenowanej przez pana. Chciałbym więc w niej grać.

— Ależ wspaniale — wykrztusił trener — stworzymy panu świetne warunki. Żadna z drużyn w Białymstoku takich by panu nie dała. Będziemy pokrywali koszty przejazdu z najbliższych okolic naszego województwa. No i dla takiego mistrza jak pan, będziemy płacić po 20 zł za zdobyty gol. Przyjeżdżaj, kochaniutki, jak najszybciej. Bo już w najbliższą niedzielę gra-

my mistrzowski mecz. Co mam przygotować ze sprzętu?

— Z tym to będzie trochę kłopotu, ponieważ posiadam wzrost 196 cm, więc trudno jest dobrać odpowiednie dresy i trampki nr 45.

— Kochaniutki, nie ma rzeczy dla mnie niemożliwych. Ja potrafię wszystko załatwić.

— A więc do zobaczenia w niedzielę i jak przyjadę, to na miejscu przed meczem podpiszę deklarację.

— Po zakończonej rozmowie trener Kaperownicki upadł jak bomba do pokoju sekretarza klubu.

— Heniek! — wołał w największym podnieceniu. Wyobraź sobie, załatwiłem! W mojej drużynie będzie grał członek kadry narodowej! Mistrzostwo mamy w kieszeni. Jestem niezastąpionym. Kto by z was potrafił taką sprawę załatwić? Tylko ja! Musisz na niedzielę przygotować tro-

Kłeska trenera

— Do zobaczenia! Do zobaczenia! Pamiętaj tylko, że u nas będzie najlepiej.

Po zakończonej rozmowie trener Kaperownicki upadł jak bomba do pokoju sekretarza klubu.

— Heniek! — wołał w największym podnieceniu. Wyobraź sobie, załatwiłem! W mojej drużynie będzie grał członek kadry narodowej! Mistrzostwo mamy w kieszeni. Jestem niezastąpionym. Kto by z was potrafił taką sprawę załatwić? Tylko ja! Musisz na niedzielę przygotować tro-

chę pieniędzy. Koniecznie musisz wystarać się o nowe, ładne dresy i trampki nr 45.

— Wspaniale! Wszystko się załatwi. Gratuluję! Jesteś genialny.

Nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila. Mecz, w którym miał zagrać mistrz. Przeciwnicy już wybiegli na boisko, a mistrza... nie ma.

Z 15-minutowym opóźnieniem mecz musiał się zacząć.

Drużyna trenera Kaperownickiego przegrała bardzo wysoko. Wszyscy bowiem w oczekiwaniu na przyjazd mistrza po prostu zapomnieli o treningach. Gdy zawodnicy opuszczali boisko, z nisko zwieszonymi głowami a trener im tłumaczył, że w następnych meczach to my im pokażemy, niespodziewanie wydało się, że cała historia z przyjazdem „mistrza” — to był tylko kawał. Maciej Ligowski to wymysł fantazji jednego z dowcipnych działaczy sportowych.

Trener Kaperownicki nie wytrzymał. Zbladł jak kreta, oczy stanęły mu w ślup i upadł na boisko.

L. TARASIEWICZ
— P. S. Historyjka powyższa, trochę przejastrawiona, napisana została w oparciu o autentyczną historię, jaka wydarzyła się niedawno w jednym z miast woj. białostockiego. (let)

W rześniowe słońce przypiekało na środku jeziora tak, że aż dziwnym wydawało się dlaczego wokół taka pustka. Gdzie się podziały kajaki, białe trójkąty żagliówek i kolorowe płótna namiotów, których jeszcze niedawno było na skraju zalesionych brzegów... Ale nieprawda, że jesienią nie dzieje się absolutnie nic na jeziorach.

Trwają właśnie połowy — pracowite dni mazurskich rybaków. O nich jednak kiedyś indziej. Dziś — o niecodziennym spotkaniu na jeziorze Mamry. Płyniemy, właśnie kutrem w kierunku następnego łowiska, gdy towarzyszący nam w wyprawie kierownik gospodarstwa rybackiego w Węgorzewie, Jan Roźniakowski, zapytał zniechęca:

— A może chcecie porozmawiać z nurkami — poszukiwaczami „skarbów” na dnie jezior? Oto nadpływający kutrem na miejsce swych podwodnych wypraw...

— Oczywiście, płyniemy do nurków! — Wykrzyknęliśmy chórem. Czy choć przez chwilę można było wątpić, że nas, dziennikarzy z różnych gazet i pism nie zainteresuje taka ciekawostka?

Pytania zadawaliśmy im bynajmniej nie w sposób parlamentarny, bo na wyrwyki, stojąc tak burta przy burcie w kołyszących się kutrach. Ale najciekawsze było to co mówili oni sami, chłopcy, w sportowych dresach. Na liczne pytania odpowiadali również na przemian, szykując się jednocześnie do zejścia pod wodę.

— Czy są nurkami z zawodu? — Skądże, są studentami z Politechniki, Akademii Medycznej i innych

Profilaktyka u czarnych

Biali osadnicy w Afryce zakładający hodowle bydła na wielką skalę przez dłuższy czas ponosili ogromne straty, na skutek pomoru bydła i owiec. Wiedza weterynaryjna była bezsilna i nie mogła zapobiec plagom, jakie spadały na bydło. Gdyby biali nie odnosili się z lekceważeniem do wiedzy Murzynów, byłoby uniknięcie wielu strat. Pogardzani bowiem „dzicy” już dawniej odkryli to, z czym nie mogła poradzić sobie nauka.

Pasterskie plemiona w Afryce wschodniej na długo przed przybyciem białych wiedzieli, że tzw. „czerwona zaraza”, objawiająca się czerwonym kolorem moczów u bydła i pomór owiec wywoływane są ukąszeniami pewnego pasożyta, kleszcza trawlistego, Masajowie i Nandi należą do najbogatniejszych plemion na świecie posiadających setki tysięcy sztuk bydła, owiec i kóz, nie tylko znali te kleszcze, ale zapobiegali zarazie, wypalając trawę na pastwiskach pod koniec każdego roku, aby zniszczyć ogniska zarazy.

Ukąszenie imnego kleszcza znanego pod nazwą „ornithodoros moubata” (spiralny kleszcz) jest przyczyną powrotnej febrzy, jednej z najgroźniejszych chorób dla białego człowieka w krajach podzwrotnikowych. Dotychczas nie ma medycyna pewnego sposobu zwalczania tej choroby. Murzyni natomiast znaleźli sposób zapobiegania tej chorobie, w okragach, gdzie ona występuje, noszą zwykłe kleszcze z sobą, zamknięte w małym owocu z gatunku dyń i w określonych porach karmia tego pasożyta krwią ze swego ramienia, dostarczając organizmowi naturalną antytoksynę.

Szczepienia ochronne są stosunkowo nowym osiągnięciem nauki. Były jednak praktykowane przez wiele plemion afrykańskich o wiele wcześniej, niż biali człowiek o tym pomyślał. Jak stwierdzają raporty urzędników kolonialnych z Tanganiki, Murzyni z plemienia Wakimbu szczepia się wzajemnie przeciw ospie. Serum pobierają od osoby dotkniętej ospą i wpuszczają je do małych ranek, które nacinają na ramionach, czołe lub biodrach osób, które nie chorowały na ospę.

A więc niby prymitywne leczenie, ale oparte na podstawach, które dzisiaj potwierdza nauka. (mr)

Z wędrówki po Mazurach



- Niezwykłe spotkanie
- Nurkowie w dziurawych skafandrach
- Co straszyle w samolocie zatopionym przed 17 laty?
- Ile wspólnego ma młodzieńcza fantazja z... Rejonową Zbiornicą Złomu?
- Czy poszukiwacze wrócą na dno jeziora Gołdapi?

gdzińskich uczelni. Łączy ich jednak to ciekawe hobby — poszukiwanie „skarbów”. — Zaczęło się wszystko od spotkania w sekcji pletwonurków przy klubie LPŻ. A potem były już bardziej samodzielne wyprawy na szersze wody...

Swego czasu pisaliśmy w naszej gazecie o nurkach penetrujących jeziora na północy Białostocczyzny. Tak, to byli oni. Zanim jednak o tym powiedzą, postuchajmy co robią tu, na Mazurach. Czego szukają?

— Już znaleźliśmy. Samolot. Chcemy go wydobyć. — relacjonuje Andrzej Zbierchowski, jeden z nich, a zarazem kierownik 5-osobowej ekipy. Pytamy, o szczegóły.

— Oczywiście, na pierwszy ślad naprowadzają zwykłe okoliczni ludzie. Ktoś kiedyś widział, słyszał, był świadkiem, dobrze pamięta, że to na pewno tu... Często to typowe legendarne opowieści o zatopionych dywizjach, transportach z bogatym łupem. Z ciekawości, dla sportu i aby raz na zawsze rozwiązać mity o takich skarbach, zaczęliśmy poszukiwania.

Na Mamry sprowadziła nas wiadomość od jednego z mieszkańców Węgorzewa. Opowiedział, że zimą w 1944 roku widział jak na zamarniętym jeziorze lądował uszkodzony bombowiec niemiecki. W chwili gdy stanął w miejscu, łód załamał

Ale leżał dość płytko, 12 m w głąb i rybacy często narzekali, że w tej okolicy jeziora sieci zaczepiają o coś i drą się. Nikt jednak dokładnie nie mógł ustalić miejsca. W sierpniu, wspólnie z kilkoma rybakami zaczęliśmy przeszukiwać dno, najpierw przy pomocy lin. Trafiliśmy. Kolejno schodziliśmy na dno... Po zdrapaniu warstwy muszelek ze skrzydeł ukazały się hitlerowskie krzyże. A więc tym razem naczyni świadek miał rację.

— A w ogóle to maszyna robiła wrażenie jakby osiadła na dnie bardzo niedawno — dodał inny nurek, Mirosław Zaleski. — Zegary i przyrządy lśnią nikłem, pod lakierem kadłuba — „zdrowy” metal. Słodką wodą jeziora doskonale wszystko zakonserwowało.

— Opowiedz, Andrzej, o wyprawie Jakubowicza! — odpowiedział jeden z kolegów.

— To było rzeczywiście przeżycie z dreszczykiem — zgodził się zagadnięty. — Jakubowicz popłynął na dno sam, na kolejną lustrację wraku. I ledwo stanął na dnie, pocął się w pośpiechu gramolić na powierzchnię. Nasze zdumienie wzrosło, gdy spojrzeliśmy na błądzą, wystraszoną twarz przyjaciela. „Ktoś jest w kabinie...rusza się... mruka oczami...” — wyjąkał. Nie wierzyliśmy w duchy i wrak znaleźliśmy już prawie na powierzchni. Ale z ciekawości, u-

wydobyć z kabiny pilota, która zdawała się być wyraźnie za ciasna dla takiego jak on okazu...

O bserwujemy dwóch ubierających się w skafandry nurków. Uniformy do odbywania podwodnych wizyt nie należą do eleganckich. Poklejone są gęsto paskami łat. Na głowie zamiast okrągłego hełmu — wodoszczelne okulary. Oddycha się przy pomocy ustnika połączonego węzłem ze zbiornikiem powietrza w plecakowej butli...

— Jak się czujecie pod wodą?

— Świetnie. Woda jest czysta, a ryby na tej głębokości wcale się nie płoszą, są wręcz towarzyskie. A że skafander czasem przecieka? — Jak było ciepło, wystarczyły spodenki... No, jazda Leon, schodzimy!

Dwaj koledzy znikli pod brunatną wodą, a po chwili na jej powierzchni poczęły wędrować kotłujące się pęcherze powietrza. Znaczący ślad podwodnego spaceru.

W tym czasie dowiedzieliśmy się, że młodzieńcza fantazja gdańskich studentów, poszukujących nie tyle skarbów co emocjonującej przygody pletwonurków, skojarzona już została z konkretną pracą, z niełatwym zadaniem wydobywania wraków z dna jezior.

Studenti zawarli umowę z Rejonową Zbiornicą Złomu w Gdańsku. Przy wydanej pomocy miejscowego gospodarstwa rybackiego, rozpocznie się wkrótce wydobywanie samolotu. Jego przypuszczalna waga — 10 ton. Cena takiego złomu — 4 zł za kilogram. Nie dziwnego, że zbiornica zdecydowała się zatrudnić studentką ekipę pletwonurków.

Upłynęło 15 minut, gdy liny drgnęły i po chwili obaj studenci byli już w kutrze. Spacer był udany. Znaleźli zgubioną kiedyś pletwę, a jako dowód rzeczowy przynieśli z dna oszkloną ramę z kabiny i kawałek nawigacyjnego przyrządu.

— Zrobiliśmy jeszcze jedno odkrycie! — zawołał Andrzej Zbierchowski. — Skrzydła u nasady są omotanymi linami, to znak, że uśiłowano wkrótce po wypadku wydobyć cały samolot. Nie było już jednak czasu na tę zabawę...

— Za to my teraz występujemy w roli poszukiwaczy „skarbów” podwodnych — żartują studenci. — Od lipca przeszukaliśmy 23 jeziora, a mamy tylko 5 pozytywnych ustaleń. Jeszcze jeden samolot koło Braniewa, działo i ładzie desantowe w jeziorze Gołdapi w Białostockiem.

— Będziecie je wydobywać?

— Wszystkie oprócz tych łodzi. Okazało się, że są drewniane, a zamiast skrzyń z drogocennym łupem znaleźliśmy w nich zwoje drutu i lin... Poza tym, dno Gołdapi jest mocno zamulone, trudno pracować.

— Tak — pracować. Bo jak się naocznie przekonał, wielkiemu hobby i przygodzie towarzyszy wcale niełatwa praca. A kto sądzi, że młodzi zapaleńcy opływają w złocie pochodzącym z znalezionych na dnie jezior skarbów — ten mocno się myli...

M. ŚWIDZIŃSKA

★ MODA ★ MODA ★ MODA ★



Tej zimy modne będą w Paryżu wysokie botki ze skóry lub materiału.

danie to, pomimo wielu trudności, zostało zwycięsko rozwiązane. W tej chwili próbują ze światłem elektrycznym pewnych efektów kolorystycznych, które przy gazie niepodobna było osiągnąć.

Jak z tego widzimy ludzie XIX wieku nie podchodzili do nowych wynalazków zbyt entuzjastycznie i byli raczej zdziwieni niż zachwyceni tym, że nowa elektryczność wytrzymuje konkurencję ze starym gazem, a nawet miejscami go przewyższa.

Najbardziej egzotycznie jednak brzmi następny akapit cytowanego artykułu, w którym jest mowa o źródle energii. Zacytujmy go w całości.

„Maszyny parowe, używane do puszczania w ruch przyrządu oświetlającego, posiadają w ogóle siłę 1.000 koni, lubo właściwie wystarcza do tego siła 600 koni; pewna liczba maszyn, 2 na 7, jest zapasowa; gdyby się która z maszyn czynnych popsuła w ciągu przedstawienia, cały teatr Opery oświecają 6.000 lamp, które tak są rozdzielone: 614 w foyer, 28 lamp łukowych na fasadzie, 358 lamp na głównych schodach, a reszta w sali widzów, pod i nad sceną”.

zamieszczanego w „Biesiadzie Literackiej” na zakończenie poleca wszystkim za instalowanie w domach oświetlenia elektrycznego zachwalając jego tanieść, praktyczność, bezpieczeństwo.

„Urządzenie jest bardzo proste — stwierdza — W piwnicy umieszcza się mały motor gazowy, służący do naładowania baterii akumulatorów; dość jest dwa razy w tygodniu wprawić go w ruch, aby baterie naładować. Akumulatory obsługują wszystkie lampy w mieszkaniu, wtedy obejść się można zupełnie bez zapalek, nawet do zapalenia cygara”.

To ostatnie zaskoczy zapewne współczesnych Czytelników, którzy nie mają wprawdzie w swych piwnicach gazowych motorów, ale mają światło elektryczne a mimo to używają zapalek do zapalania papierosów. Tajemnica polega na tym, że autor artykułu nie myślał bynajmniej o takich żarówkach, jakich używamy dziś, lecz o lampach łukowych, świecących na zasadzie jarzenia się i spalania dwu stożków węgla. Lampy takie wydzielają sporą ilość gazów spalinyowych i umieszczanie ich „w alkowach sypialnych”, jak to zaleca „Biesiada”, nie było ani takie

Z teki szperacza

PREHISTORIA elektryfikacji

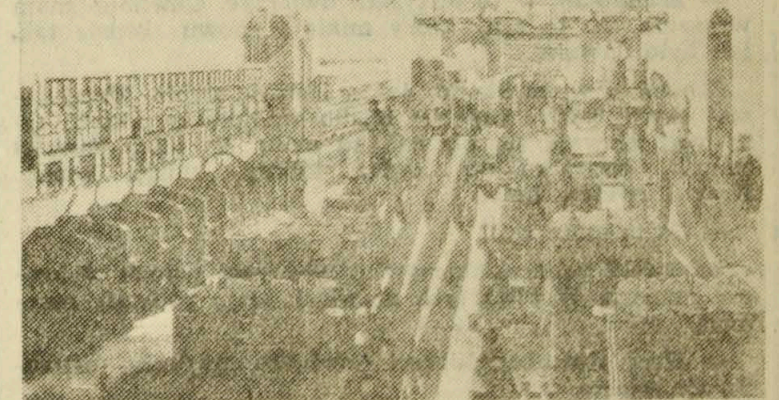
Przebieg śmiertelnik zapalając wieczorem światło, włączając radio lub rozmawiając przez telefon ani pomyśli, że człowiek, któremu zawdzięczamy te i wiele innych cudów techniki zmarł zaledwie 30 lat temu. Był nim Tomas Alva Edison, wynalazca mikrofonu (w 1876 r.), fonografu czyli przedziadka magnetofonu, żarówki elektrycznej (w 1879) poza tym megafonu, telegrafu optycznego. Był też Edison budowniczym pierwszej na świecie elektrowni, twórcą pierwszego filmu na taśmie perforowanej o szerokości 35 mm i budowniczym pierwszego filmowego atelier (w 1893 roku).

Dziś nie myślimy o tym na ogół, skąd czerpią energię nasze żarówki, żelazka, odkurzacze, lodówki, pralki i maszyny do golenia, ale w czasach, gdy zaczynało elektryfikację pierwszych na

świecie budynków, właśnie źródło energii stanowiło największy problem. O elektrowniach zasilających w energię całe miasta nie było oczywiście mowy, każdy wie, kto chciał mieć w domu światło elektryczne, musiał na własny użytek budować również elektrownię. Pierwszym budynkiem użytkowności publicznej na kontynencie europejskim, który otrzymał elektryczne oświetlenie, była Wielka Opera Paryska, a jak do tego doszło i jak przebiegały prace przygotowawcze, dowiadujemy się z lamów „Biesiady Literackiej”.

Bezpośrednią przyczyną, która spowodowała zmianę

oświetlenia Opery Paryskiej z gazowego na elektryczne nie była bynajmniej chęć udoskonalenia, lecz obawa przed pożarem. Obawa ta była tym bardziej uzasadniona, że w tym właśnie czasie (rok 1887) w skutek zapalenia się dekoracji od lampy gazowej spłonęła Paryska Opera Komiczna. Tym intensywniej i śpieszniej rozpoczęto prace elektryfikacyjne w Wielkiej Operze, choć początkowo nie miało zaufania do nowego oświetlenia. „Zrazu obawiano się — pisze „Biesiada” — czy światło elektryczne da się mierkować według potrzeby, czy będzie jak gaz podatnym do wszystkich efektów, ale za-



Pierwsza w Europie podręczna elektrownia wytwarzająca energię potrzebną do oświetlenia Opery Paryskiej.

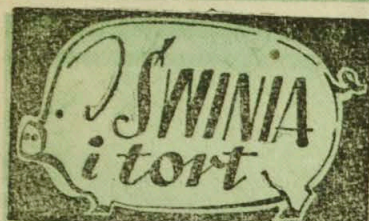
Wszystkie prace prowadzone były pod okiem samego wynalazcy żarówki, Edisona, który na zlecenie ministerstwa oświecenia publicznego miał również w ten sam sposób oświetlić Operę Komiczną, ale jak już wspomnieliśmy nim przystąpiono do prac — budynek spłonął.

znów bardzo bezpieczne ani zdrowe. Dołączone do tego artykułu zdjęcie przedstawia urządzenie, dzięki którym oświetlano Operę Paryską. Prawda, jakie to proste urządzenie! Aż dziw bierze, że ludzie zrezygnowali z takiej łatwizny, na rzecz... kilku drutów!

R. KRAŚKO



Na Wyspie Sobieszewskiej, którą ptaki obrały za miejsce odpoczynku, Instytut Zoologiczny PAN za-instalował stację ornitologiczną. Pracownicy stacji dr J. Szczepański, mgr R. Zajac i Z. Wasowicz prowadzą tu ciekawe badania przelotu ptactwa. Obserwacje i międzynarodowa wymiana informacji pozwalają określić trasy a nawet szybkość przelotu.



Nasz Czytelnik ob. A. Z. opowiedział nam historię, która zdarzyła się w Białymstoku przed I wojną światową. Zabawna. Postuchajcie.

Któregoś lata przyjechał do Białegostoku wielki cyrk. Pomysłowy dyrektor zorganizował reklamę przedstawienia w ten sposób, że przeprowadził ulicami miasta pochód aktorów cyrku. Nieśli oni na olbrzymiej tacy ogromny tort. Herold głosił wszem wobec, że kto przyjdzie na przedstawienie dostanie kawałek tego tortu. Cały ten pochód z tortem oblegał tłum ciekawej dzieciarni.

Pech chciał, że ulicą przejeżdżał carski policmajster. Okropnie go widać zdenerwował fakt, że musi rozpedzać tłum, bo w złości wyskoczył z powozu i parą szablą porąbał tort w kawałki.

Cyrkowcy zemścili się za to w sposób oryginalny i dowcipny. Oto następnego dnia rozpoczęli przedstawienie numerem ze świnią. Wprowadzono po prostu na arenę pocziwą świnkę i rzucano jej kawałek tortu. Świnka wystraszona światłem odskoczyła od tortu jak oparzona. Wtedy aktor cyrku donośnym głosem z wyrażoną satysfakcją powiedział jedno zdanie: „Świnka tortu nie lubi”. Nie trzeba dodawać, że było to ostatnie przedstawienie tego cyrku w Białymstoku. (fl)

WYWIADY ANNY ZAREMBINY

Wśród sławnych ludzi znajduje się nazwisko Egona, Erwina Kisch. Sławę przyniosły mu nie wiersze, nie nowele, ani nawet sztuki, które pisał. Miejsce wśród wielkich ludzi zapewnił mu jego reportaże, którym nikt dotąd nie dorównał. Do najciekawszych pozycji Kisch należą wciąż cieszące się powodzeniem „Chiny bez maski”, „Jarmark sensacji”, „Meksyk”.

Egon Erwin Kisch, praski dziennikarz, nazwał sam siebie „szalejącym reporterem”. Oto co mówi o początku swojej kariery dziennikarskiej:

— Rokrocznie przed zakończeniem roku szkolnego, pytano absolwentów o przyszły ich zawód. Gdy w roku 1902 spytano mnie o to, odpowiedziałem — „dziennikarstwo”. Konferencja nauczycielska uchwaliła, że moim zawodem ma być „publicystyka”. Nim zostałem dziennikarzem zapisałem się do wyższej szkoły technicznej. Gdyby studia zaczynały się tam od materiału, zwanego technologią, połączonych z wycieczkami, może byłbym przy tym pozostał. Zaczęło się jednak od rachunku całkowitego i nieskończonościowego, czy jak ich tam, a w tych dyscyplinach czułem się bardzo kiepsko już jako uczeń szkoły realnej. Pozostało jednak czasu jeszcze tyle, aby zająć się literacką sekcją zrzeszenia studenckiego „Czytelnia” i odbyć trzy pojedynki, jeden na pistolety i dwa na szable, o czym sobie przypominam

tylko wtedy, gdy widzę w lustrze odbicie mego odrąbanego i źle przyszytego końca nosa. Po rocznej służbie wojskowej zaofiarowałem swoje usługi jako wolnotaryusz pisma „Prager Takblatt”. Po szczegółowym egzaminie szef felietonu zlecił mi pisanie sprawozdań z cotygodniowych wykładów czterech towarzystw nauko-



wych. Jeśli odważyłem się przydać moim sprawozdaniom trochę blasku, szef felietonu, którego nazwiska nie mogę już sobie przypomnieć, gasił go bezlitośnie swoim niebieskim ołówkiem. Bez wątpienia jedynie dlatego skracał moje rękopisy, ponieważ tylko w jego sprawozdaniach miały błyszczeć brylanty, utrzymywał jednak, że czyni to z powodu mojego rozwlekłego stylu.

— Próbował też pan swoich sił w poezji...

— Były to wiersze „Z kwitnącej gałęzi młodości”, które napisałem między piętnastym, a osiemnastym rokiem życia. Wydawnictwo E. Pierson pobierało pewną kwotę za koszty druku i każdy o ile wpłacił 200 marek, mógł wydać tam swoje dzieło. W ten sposób ukazało się moje. Wśród przyjaciół rozpuściłem jednak wieść, że tę kwotę otrzyma-

łem ja, tytułem honorarium. Wnet jednak zacząłem wstydyć się tych wierszy i wstydyć się ich jeszcze dzisiaj. Wnet też było mi wstyd, że opłaciłem koszty ich druku. Tylko pragnienie powetowania tego, ożał się Boże, debiutu ośmieliło mnie do wydania drugiej książki „Bezczelny Franek”.

— Jak się narodziły pana pierwsze felietony?

— Zawdzięczam to mojemu koleźce redakcyjnemu Pawłowi Wieglerowi. Oce- niał on moje sprawozdania lokalne inaczej niż inni redaktorzy. Skomentowałem kiedyś wiadomość o sprzedaży Parku Clamowskiego, pochodzącego jeszcze z czasów Mozarta, który został zamieniony na lokal taneczny. W niedzielę znalazłem tę głos, wraz z moim nazwiskiem i tytułem serii „Spacery Praskie” oraz rzymską jedynką w ramce felietonowej, w której do tej pory drukowani byli tylko najslawniejsi pisarze niemieccy. W ten sposób zosta-łem zamianowany faktycz- nie stałym felietonistą ty- godniowym i przez długie lata pisywałem każdej nie- dzieli „Spacery Praskie”, rodzaj lokalnego, uwolnio- nego jednak z więzi aktual- ności opowiadania.

— Jak wyglądało zbieranie materiałów do tych felieto- nów?

— Tłoczyłem się z masą

nagrodą na krótkie opowia- danie, które najlepiej wydo- będzie rodzinny humor i dowcip niemieckiego okręgu morskiego. Kilka tygodni później czytano, że nagro- dzona historia nosi tytuł „Dom Magdaleny”. Zdo- bywcą nagrody był humory- sta Hanns ut Hamm. Dom Magdaleny jako taki był zakładem poprawczym dla upadłych dziewcząt.

Mnie kiedyś taki dom wskutek zbiegu okoliczności odkrył swoją komiczną stro- nę, ale opis tego zbiegu o- koliczności zamieszczony w mojej praskiej gazecie nie przyniósł mi żadnej nagrody. Moje sprawozdanie napsuło jednak dużo krwi, dużo błę- kitnej krwi. Kilka szlache- ckich rodzin zrezygnowało z prenumeraty naszej gazety. Tę wizytę w praskim Domu Magdaleny przypomniał mi o całe pokolenie później, ty- tuł nagrodzonej hamburskiej noweli ogłoszony we wszyst- kich hamburskich gazetach. W wielkiej sali hambur- skiego senatu wręczono au- torowi, wśród wielu pięk- nych mów, dyplom faszy- stowskiej jury i tysiąc ma- rek, a mistrzowska humore- skę odczytano wśród grzmią- cej wesołości.

Tymczasem to był do- słownie mój praski „Dom Magdaleny”. Hanns ut Hamm przeniósł go tylko do Hamburga, zabarwił północ- no-niemieckim narzeczem i dokonał małej acz efektow- nej zmiany mojego tekstu. Zamiast imieniem Egon po- zwolił się powitać tym upa- dłym aniołem imieniem „Hanns”. Chciałem to wy- różnienie mnie przez hitle- rowców, którzy spalili moje książki na stosie, dać do przemyślenia pozostałym w Niemczech kolegom, ale u- przedził mnie „Schwarze Korps” organ SS. Wykrę- tił źródło i szalał. Świadomość, że narodowosocjalistyczny führerzy zebrali się uroczy- ście, aby nagrodzić „produkt- brukowego pisarza, którego książki słusznie zostały spa- lone na naszym pierwszym stosie” napełniła pismo u- czuciem najgłębszego za- wstyżenia. Domagało się ono natychmiastowego are- sztowania nowego autora mojego starego sprawozda- nia.

— Ile reportaży napisał pan w swoim życiu?

— Napisałem ponad 20 to- mów reportaży. Często przy- jaciele i krytycy doradzali mi, abym nie nazywał siebie reporterem, a swoich utwo- rów reportażami i że bym nie podkreślał, że moje ma- teriały pokrywają się z prawdą. Wtedy ceniono by mnie jako literata. Nie usu- chałem rado. Zostałem repor- terem.



Gdy w 1731 roku ukazały się „Listy o Anglikach” Woltera jeden z członków parlamentu oburzony zwró- cił uwagę autorowi:

„Pańskie dzieło zasługuje na to, aby je spalono na stosie...”

— Tym lepiej — odpo- wiedział pisarz — moje dzie- ła są jak kasztany. Im się więcej piecze, tym się ich więcej sprzedaje i tym lepiej smakują!

Król Stanisław August jako ambitny organizator życia kulturalnego grupo- wał ówczesne sławy lite- rackie i naukowe na tak zwanych obiadach czwartko- wych.

Cięty satyryk Kajetan We- gierski napisał o tych obia- dach taką fraszkę:

„A uczone obiady? Znasz może to imię
Gdzie połowa nie gada,
a połowa drzemie
W których król musi
wszystkie zastąpić
ekspensa
Dowcipu, wiadomości
i wina i mięsa

Największy poeta rosyjski Aleksander Puszkina napisał raz ostrą satyrę na chci- wość i rozpustę ministra dworu i faworyta carskiego Adelfberga. Ten wezwał do siebie szefa żandarmów ge- nerała Beckendorfa i polecił surowo ukarać Puszkina. Z kolei wezwano poetę i ge- nerał rzekł do niego:

— Przyznaj mi się, kogoś miał na myśli, pisząc tę sa- tyrę, a słowo daję, że ci to ujdzie bezkarnie.

— Jeśli Wasza Ekscelencja chce to koniecznie wiedzieć, to przyznam się, że miałem na myśli Waszą Ekscelencję — rzekł autor „Eugeniusza Oniegina”.

— Jak to? Przecież ja nie jestem ani chciwy, ani rozpustny. Pan widocznie miał na myśli hrabiego A- delberga, bo sam mi się skarżył.

— To dziwne! Pan, panie generale, nie poczuwa się do tego wizerunku, a hrabia Adelfberg przyznaje się do niego, choć temu przeczę — ze zdziwieniem odparł Pus- kin. (s)

STANISŁAW MAJEWSKI

Grupa „WOLGA” atakuje



— Trudno mi w to wszystko uwierzyć. Chwilami mam wrażenie, że to sen, który minie i znowu będzie tak, jak było dawniej.

Schönfeld wymawia to, jakby sam do siebie. W tej sa- mej chwili gdzieś zupełnie blisko grzmotnęły pociski. O- bydwaj zrywają się biegnąc ku oknu. Na ulicy powstał tunult, wszystko się kłębi: tabory, ludzie, konie... Krzyk, rwetes, huk...

— Co to może być?

Schönfeld podnosi słuchawkę. Nie musi jednak wykre- cać numeru. W otwartych drzwiach staje poblady eses- man.

— Herr sturmbannführer! Sowiecka artyleria ostrze- liwuje miasto.

Schönfeld spojrział na radcę, jakby oczekiwał od niego wyjaśnienia. Po chwili jednak spokojnie odpowiedział esesmanowi.

— Wojna. Artyleria strzela i tu, i tam. Oczekiwać na rozkazy. Zaraz schodzę.

Gdy za esesmanem zamknęły się drzwi, radca Hensch- ke mówi:

— To nie sen, to rzeczywistość. Obawiam się, że jest już za późno na ewakuację. Zostaniemy tutaj.

— Będziemy walczyć do ostatniego żołnierza.

Znowu padają pociski.

— Ostrzeliwują dworzec. Schönfeld wyszuka resztę koniaku do szklanek.

* * *

A więc minął dzień.

Schönfeld jest już tylko jednym więcej żołnierzem w broniącym się gdańskim garnizonie. Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni podporządkowani zostali jedne- mu dowództwu. Będą bronić miasta, taki jest rozkaz... Brak jednak zapasu. Jedynie, co pcha tych ludzi do wal- ki, to strach. Strach przed Armią Czerwoną, która nad- chodzi jako mścicielka krzywd. W tej twierdzy strachu krąży najprzeróżniejsze wieści podawane z ust do ust, każda z „wiarygodnego źródła”. Od morza przybywają jeszcze wojskowe posiłki esesmańskich batalionów. Mają one pobudzić ducha i dowieść, że führer nie zapomniał o Gdańsku. Niestety, to im, przybyłym, udziela się na- strój panujący w mieście. Niektórzy dezertują, prze- bierają się w cywilną odzież. Takich wytapuje się i roz- strzeluje bez sądu. Ciała ich, z tablicami przypiętymi do piersi, wiszą na konarach drzew. Niechaj będzie to ostrzeżeniem dla innych... Napisy na murach domów głoszą butnie: „Danzig bleibt ewig deutsch”. „Durch Kampf zum Sieg”. „Ein Volk — Ein Reich — Ein Füh- rer”.

Z olbrzymich stosów gruzu, z szarego, gorącego popio- łu, ze zgłiszcz zalegających ulice podnoszą się obłoczki dymu. Buduje się barykady, przy których uwiązują się mali chłopcy z wielkimi hełmami na głowach. Chcą do- równać starszym, są przejęci swoją rolą. Będą się bić na barykadach. Przy nich zrozpaczone matki załamują ręce. Niejednemu niedoszłemu bohaterowi dostaje się lanie. Wszędzie rozpacz, beznadziejność, trwoga. Tragizmu dopełniają: głód, brak wody i spadające na miasto poci- ski dalekosiężnej artylerii.

Gdzież ten wspaniały świat?

Schönfeld jak odurzony idzie ulicami do swojego mie- szkania. Ma pozwolenie tylko na kilka godzin.

Jest już ci siebie. Zaryglował drzwi, nie rozsuwa nawet zasłon, przez które przesącza się światło. Machinalnie naciska guziczek lampki, stojącej na biurku. Dopiero te- raz przypomina sobie, że od dawna nie ma już prądu. Siada w fotelu przy bibliotece, którą przez tyle lat sta- rannie kompletował. Przejechał wzrokiem po oprawnych grzbietach. Jest tego wiele. Ściągał je skąd mógł, nie wszystko nawet zdążył przeczytać.

Duży zegar, liczący sobie ponad sto pięćdziesiąt lat, wyprodukowany ręką samego mistrza Johanna z Goldapu, stoi teraz w kącie nie wydając żadnego dźwięku. Wska- zówki zatrzymały się na godzinie za pięć dwunasta. O. ironio! — Gdyby można w ogóle zatrzymać czas — myśli w tej chwili Schönfeld. Czas nieubłaganie posuwa się jed- nak naprzód, sekunda po sekundzie, minuta po minucie, godzina po godzinie.

Schönfeld odczuwa, że mimo wszystko jest mu miło w tych ścianach i że nigdzie nie będzie mu lepiej. Po co tu właściwie przyszedł? Pożegnać swój dom? Sam nie wie, co go tu ścigało. Ważne, że jest mu teraz miło, że czu- je się wśród tych wszystkich swoich szpargałów tak jak za dawnych lat. Musi stąd jednak odejść.

Czy naprawdę musi? Nie, dezertorem nie będzie nigdy. To podłe tchórzostwo. Trzeba więc odejść. Jest tam po- trzebny. Czy w ogóle jest jeszcze komuś potrzebny?

Z tym pytaniem w myślach przechodzi do kuchni. W spiżarni są jeszcze cztery butelki. Dwie z winem i dwie już napoczęte z koniakiem. Powraca z nimi na fotel, sta- wia przed sobą. Odpina ugniatający go pas i odkłada na bok.

Teraz jest mu wygodniej. Może nawet jeszcze pomarzyć. Jedynie, co może zawsze i w każdej sytuacji. Marzył przez tyle lat. Dlaczego teraz miałby odmówić sobie tej przy- jemności? Gdzie jest ten świat, który wymarzył? Wszyst- ko okazuje się tak żałośnie podłe, podłejsze niż można o tym myśleć. Jedynie koniak się nie zmienia, wciąż jest taki sam. Nalewa sobie szklaneczkę. Wypija ją duszkiem. Po niej jeszcze jedną.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

dopad DZIS ichciomy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. A. Węgierki — „Głupi Jakub”, godz. 19.
Teatr Lalek „Swierszcz” — sobota — nieczynny; niedziela — „Jak krawiec Niteczka został królem”, godz. 10, sala Kino — Teatru Zw. Zaw.

KINA

„Pokój” — „Urzeczo- na” prod. USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton” — „Świadełstwo urodzenia”, prod. polski (od lat 12), dodatek „Kulisy bajki”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena” — sobota i niedziela — „Latawiec z kołosa świata”, prod. franc. (od lat 7) godz. 10.30 i 13. Sobota i niedziela — „Róża dla Betty”, prod. NRF (od lat 12) godz. 15.30, 17.45 i 20.
„TPP-R” — „Podróż za ocean”, prod. jugosłowiański (od lat 10); sobota — 15.30; niedziela — 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. sobota — godz. 14 Koncert Orkiestry Symfonicznej, „Kradzione nie tuczy”, prod. angielskiej (od lat 9), godz. 17 i 20, niedziela — godz. 12 i 14 Koncert Orkiestry Symfonicznej, „Kradzione nie tuczy”, godz. 17 i 20.

Kino MO — sobota — nieczynny; niedziela — występ zespołu KG MO godz. 15 — dla pracowników MO i ich rodzin; godz. 17 — przedstawienie otwarte, „Rebeka” — film prod. amerykańskiej o godz. 19.40.

„Kolejarz” w Staro- sielcach — „Milczące ślady”, godz. 16.30 i 19.
Dom Kultury na Nowym Mieście — „Wgór- ze 24 nie odpowiada”, prod. izraelskiej (od lat 14), dod. „Decyduje jed- na chwila”, godz. 17 i 19.

Kino WDK, niedziela — „Biała grzywa”, prod. francuskiej, „Tajemnice starego zamku” — godz. 10.30 i 12.30.

KLUB

„Klub Siedmiu” (Dom Kasy II piętro) — Wy- stawa malarska młodego plastyka Z. Tara- nienki — godz. 17 — 23.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia” w Elku — „Bez rozkazu jazdy” — „Zorza” w Elku — „Tajemniczy rewolwer” — „Orzeł” w Elku — „Taka miłość” w Suwałkach — „Samson”

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

7.45 Biegłina szafeta; 8.05 Muzyka i Aktualno- ści; 9.00 Dla kl. III i IV; 9.20 Koncert; 10.00 Mówi Technika; 10.10 Utwory operowe kompozytorów słowiańskich; 11.00 Dla kl. VIII; 11.30 Melodie egipskie; 12.45 Na swojską nutę; 13.00 Dla kl. III i IV; 13.20 Kon- cert rozrywkowy; 14.00 Niezapomniane strony; 14.30 Miniatury kompo- zytorów polskich; 15.30 W różnych nastrojach; 16.25 Muzyka rozrywko- wa; 16.40 Mecz lekko- atletyczny Polska — Włochy (transm. z Pa- lermo); 18.10 „Nasz Gal- lopus”; 18.50 Kurs jęz. francuskiego; 19.05 We- drówki muzyczne po kraju; 20.30 Podwieczor- nek przy mikrofonie; 22.00 Wieczór rozrywko- wo-taneczny.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki jęz. rosyjskiego; 8.50 Koncert solistów; 9.40 Kalendarz muzyczny; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 Suty rozrywkowe; 12.15 Za głosem lubuskiego ko- zła; 12.35 Utwory na flet; 13.00 F. Mendel- sohn; „Sen nocny let- niej”; 13.30 Dla dzieci; 16.05 Lokalny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia — Wł. Łoziń- skiego; 17.00 Radio-Re- kłama; 17.05 Kurtyna w górę; 17.30 Program lu- belski; 18.35 Felieton M. Jorsta; 18.45 Lokalny program lubelski; 19.30 Parnasik; 20.40 Lokalny program lubelski; 21.40 Gra Poznańska 15 Ra- dio; 22.00 Zespół Dzieciątka; 22.30 Muzy- ka taneczna.

„Merkury” w Suwał- kach — „Szybka od wiatru”

„Millenium” w Łom- ży — „Miłość w go- rach”

„Październik” w Łom-
ży — „Przygoda na
plantacji”

Lapy — „Statek z dy-
namitem”

Hajnówka — „Chcę
być gwiazdą”

Grajewo — „Wrze-
sień 1939”

Augustów — „Daleki
ukochany”

Olecko — „Czerwony
atrament”

Goldap — „Gorzka
miłość”

Bielsk - Podlaski —
„Przebudzenie”

Siemiatyż — „Spra-
wa trzynastu”

Zambrów — „Norman-
die — Niemen”

Wasilków — „O moim
przyjacielu”

Czarna Wieś — „Stra-
ż na granicy”

Wysokie Mazowieckie —
„Mein Kampf”

Kolno — „Korsarze
Pacyfiku”

Jedwabne — „Rzeczy-
wistość”

Knyszyn — „Ludzie z
pociągu”

Mońki — „Przez zielo-
ną granicę”

Szczuczyn — „Uciecz-
ka przed cieniem”

Sejny — „Chłopiec i
silaż”

Raigród — „Odwiedzi-
ny prezydenta”

Dąbrowa — „Czas
przeżył”

Supraśl — „Mąż swo-
jej żony”

Branisk — „Życie
przeszło obok”

Ciechanów — „Spra-
wa trzynastu”

Drohiczyn — „Statek
z dynamitem”

Stawisk — „Czerwo-
ny atrament”

Płociczno — „Sprawa
trzynastu”

Czarna Wieś — „Życie
przeszło obok”

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja
Pogotowia Ratunkowe-
go, tel. biura wezwań
09, informacji pogoto-
wia 22-22.

Pogotowie Penielino-
we — tel. 30-65.

Pogotowie dziecięce,
czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel.
07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Apteka nr 6, ul. Ma-
meda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Li-
powa 45, tel. 62-13.

Dyżur dzienny pełni
w niedzielę Apteka nr
6.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Obiadynka; 7.50
Sportowcy więcej na
start; 9.05 „Fala 56”;
9.30 Magazyn wojskowy;
10.00 Jestem kierowcą
— słuchowisko; 10.20
Muzyka dla wszystkich;
12.20 Kapela Dzieci-
nowskiego; 12.55 Zie-
lony Magazyn; 13.10 Kon-
cert zyczeń; 14.30 W Je-
zioranach; 15.00 Jarmark
cudów; 16.20 Wianka
melodii rozrywkowych;
16.30 Mecz lekkoatle-
tyczny Polska — Wło-
chy; 18.45 Muzyka ta-
neczna; 19.05 Zespół
Dzieciątka; 19.25 Zespo-
ły i piosenkarze; 20.30
Matyszkiewicz; 21.00 Or-
kiestra rozrywkowa i
taneczna; 22.00 Muzyka
taneczna; 23.10 Miniatury
muzyczne.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna;
8.35 Radioproblemy;
9.30 Białostocka wiosna
— drugi odcinek powie-
ści H. Hoffman; 9.58
Rozmaitości muzyczne;
10.30 Moskwa z melodii
i piosenek; 11.00 Wirtu-
ozi muzyki rozrywko-
wej; 11.20 Zespół Dzie-
ciątka; 11.40 Muzyka
ludowa; 12.10 Porannek
symfoniczny; 13.30 Ru-
muński ballady; 14.00
Kraska — słuchowisko
wg Dürrenmatta, radio-
fonizacja A. Gabrusie-
wicz; 14.20 Muzyka;
15.00 Dla dzieci; 16.00
Od Strausa do Porte-
ra; 16.30 Koncert chopi-
nowski; 17.00 Między-
państwowy mecz pił-
karski Polska — NRF
(transmisja); 17.50
Publicystyka międzyna-
rodowa; 18.00 Między-
państwowy mecz pił-
karski Polska — NRF
(c. d. transmisji); 18.50
Muzyka; 19.00 Urodziny
Piekhuna — słuchowis-
ko; 20.30 Rewia piose-
nek; 20.50 Muzyka roz-
rywkowa; 21.20 — 4 ra-
dyo po 10 popularnych
orkiestr tanecznych;
22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30
Lokalne wiadomości
sportowe; 22.30 Piękne
głosy; 23.00 Muzyka ta-
neczna.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT ZAKŁADÓW ROSZARNICZYCH W ELKU

Do plantatorów lnu w pow. Elk, Grajewo, Olecko, Suwałki, Sejny
Dyrekcja Zakładów Roszarniczych w Elku podaje do wiadomości plantatorów lnu, którzy słomy lnianej jeszcze nie dostarczyli, że punkty skupu czynne będą tylko:

w Grajewie do dnia 15.X.1961 r.
w Olecku do dnia 20.X.1961 r.
w Suwałkach do dnia 31.X.1961 r.
w Sejnach do dnia 10.X.1961 r.
w Trakiszkach do dnia 10.X.1961 r.

Natomiast plantatorzy z pow. Elk winni dostawę zakończyć do dnia 20 października 1961 r.

PO TERMINACH WYŻEJ PODANYCH
PUNKTY SKUPU ZOSTANĄ ZAMKNIĘTE.

Plantatorzy, którzy po wyznaczonym ter-
minie dostarczą plon bezpośrednio do Zakła-
dów Roszarniczych w Elku, lub z pow. Sej-
ny do Bazy Odziarniania w Suwałkach, otrzy-
mają zapłatę za odległość dostawy tylko do
punktu wyznaczonego w zawiadomieniu.

k 1351-0

SĄD POWIATOWY W ŁAPACH prawo-
mocnym wyrokiem z dnia 7.VII.1961 r. na
podstawie art. 255 par. 1 KK, za pomówienie
publiczne w dniu 8.VI.1961 r. Janiny Rosz-
kowskiej, zamieszkałej w Pionce Kościelnej,
pow. Lapy, SKAZAŁ:

1. Bronisława Płońskiego na karę sześciu
miesięcy aresztu i 500 zł grzywny

2. Stanisława Płońskiego na karę czterech
miesięcy aresztu i 500 zł grzywny

3. Henrykę Łupińskiego na karę czterech
miesięcy aresztu i 1000 zł grzywny

4. Łucję Łupińską na karę czterech miesię-
cy aresztu i 1000 zł grzywny.

Na zasadzie art. 61 KK wykonanie kar po-
zbawienia wolności warunkowo zawieszono
oskarżonym: Stanisławie Płońskiej, Henryce
Łupińskiej i Łucji Łupińskiej na okres lat
trzech każdej.

k 1340-1

PRZETARGI

WYDZIAŁ ZDROWIA I OPIEKI SPO-
LECZNEJ PREZYDIUM PRN W WYSOKIEM
-MAZOWIECKIEM ogłasza przetarg nieogran-
niczony na dookończenie budowy Ośrodka
Zdrowia w Łopienkach Jeżach, w dniu 12.X.
61 r. o godz. 10 w tut. Wydziale Zdrowia.

Koszty i dokumentacja techniczna są
wyłożone w Wydziale Zdrowia w każdym
dniu od godz. 12 — 14.

Oferty składać należy do dnia 10.X.61 r.

W przetargu mogą brać udział instytucje
państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta ewen-
tualnie unieważnienia przetargu bez podania
przyczyn.

k 1347-1

SPÓŁDZIELNIA WYROBU MATERIAŁÓW
BUDOWLANYCH ZNP „WŁASNY DOMEK”
W MOŃKACH ogłasza przetarg nieograniczo-
ny na wykonanie szopy gamowej dla cegiel-
ni w Rybakach z materiałów wykonawcy.
Termin wykonania 25 listopada 1961 r.

Oferty w zamkniętych kopertach należy
składać w terminie do dnia 16.X.br. w biurze
PZGS Mońki.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.X.br. w
biurze PZGS Mońki.

Słabe kosztorysy i projekt są do wglądu w
biurze PZGS Mońki od godz. 8 — 16.

W przetargu mogą brać udział instytucje
państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne
posiadające uprawnienia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i
unieważnienia przetargu bez podania przy-
czyn.

k 1354-1

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SA-
MOPOMOC CHŁOPSKA” W BIAŁOWIEŻY
ogłasza przetarg na wykonanie remontu i
dobudowę budynku gospody, położonej w
miejscowości Białowieża, pow. Hajnówka (ro-
boty stolarskie, malarskie, murarskie, elek-
tryczne i zdunskie).

W przetargu mogą brać udział jednostki
uspołecznione, państwowe i prywatne.

Kosztorys do wglądu w biurze GS. Oferty
w zalakowanych kopertach należy składać do
dnia 13 października 1961 r.

Przetarg odbędzie się dnia 14.X.1961 r. w
biurze GS o godz. 12.

Blizszych informacji w sprawie robót udzieli
Zarząd GS.

k 1352-1

PRACA

Potrzebna pomoc do-
mowa do dwójki dzie-
ci. Białystok, Aleja 1
Maja 28 m. 17. g 3627-1

Pomoc domowa potrzeb-
na na stałe. Białystok,
Lipowa 1 m. 14. g 3621-1

Potrzebna pomoc do
dziecka. Białystok, Be-
ma 14/I m. 2. g 3630-1

Potrzebna pomoc domo-
wa. Białystok, ul. No-
warszawska 18, od
godz. 16.00. g 3635-0

LOKALE

Zamienie mieszkanie
jednoizbowe. Białystok,
ul. Promienna 18 —
Jankowski. g 3613-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam tanio gos-
podarstwo rolne z budy-
nami zelektryfikowanymi,
sadem i lasem w
Chojnowie, pow. Mońki.
Wiadomość: Jan To-
czyk, Białystok, Wyso-
ki Stolec 8/4. g 3534-1

Sprzedam plac 18.000
m kw. w Bielsku Pod-
laskim przy szosie bia-
łostockiej. Wiadomość:
Inowiczek — Bielsk Pod-
laski, Zeromskiego 2.
g 3568-1

Sprzedam „Warszawę”,
stan dobry. Wiś Ryboly
14, pow. Bielsk Podlaski.
g 3618-1

ZGUBY

Zgubiono pieczątkę z
napisem: Jerzy Prigara
lekarz-dentysta.
g 3617-1

Unieważnia się skła-
dzenia pieczątki firmo-
wej: Białostockie Zakła-
dy Eksploatacji Kruszy-
wa w Białymstoku 2.
g 3612-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSPEKTORAT PAŃSTWOWYCH GOS-
PODARSTW ROLNYCH W RESZLU pow.
Biskupiec Reszelski woj. Olsztyn, ogłasza
WERBUNEK PRACOWNIKÓW SEZONO-
WYCH obojga płci do prac wykopkowych i
omiotowych.

Praca akordowa. Możliwość zarobienia do
100 zł dziennie. Stoiówka odpłatna — 13.50
zł dziennie, dodatek sezonowy 15 proc., odzież
ochronna, zakwaterowanie.

Umowy i bilety kolejowe bezpłatne wyda-
ją Wydziały Zatrudnienia Prezydów Miej-
skich i Powiatowych Rad Narodowych całego
województwa białostockiego.

Zezwolenie na prowadzenie werbunku
Prez. Woj. Rady Narodowej w Białymstoku
Wydział Zatrudnienia z dn. 3.X.61 r.

Punkt zborny i rozdzielczy — PGR Góro-
wo, tel. Kolno Reszelskie 12, stacja kolejowa
Górowo, pow. Biskupiec Reszelski, woj. ol-
sztyńskie.

Zgłaszać się niezwłocznie osobiście.
k 1355-1

50 PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKO-
WANYCH — mężczyzn od lat 18, 10 MURA-
RZY oraz 10 CIESIŁ — przyjmie natychmiast
na dobrych warunkach do pracy na terenie
Krakowa i Nowej Huty — Zarząd nr 2 „Kok-
sownia” Nowa Huta, Kombinat, dojazd z
Ronda tramwajem nr 5 (wysiąść na przed-
ostatnim przystanku).

Praca stała w akordzie. Na miejscu bez-
płatne hotele pracownicze, stołówka (obiad
6 zł).

Dla pracowników niekwalifikowanych
istnieje możliwość zdobycia zawodu wzglę-
nie korzystania z różnego rodzaju szkół wie-
czorowych lub kursów zawodowych.

Przed przyjazdem do pracy należy wymel-
dować się okresowo do Nowej Huty. Dla
większej grupy pracowników z bliższej okoli-
cy istnieje możliwość uruchomienia codzien-
nego dowozu do pracy.

k 1399-0

Uroczysty wieczór z okazji XII rocznicy powstania NRD

Z okazji przypadającej w
październiku XII rocznicy
powstania Niemieckiej Re-
publiki Demokratycznej,
Wojewódzki Komitet Frontu
Jedności Narodu organizuje
w sobotę, 7 bm. w sali ki-
nowej TPP-R uroczysty wie-
czór.

Prelekcja na temat osią-
gnięć i polityki zagranicznej
NRD wygłosi zastępca prze-
wodniczącego Prezydium
WRN — mgr Gabriel Gór-
towski.

W części artystycznej wy-
stąpią z recytacjami oraz z
programem muzycznym uc-
niowie Liceum Ogólnokształ-
cącego nr 2 w Białymstoku
oraz wyświetlony zostanie
film produkcji NRD. (h)

Ulice zmieniają wygląd

Do końca września br.
Miejski Zakład Gospodarki
Komunalnej w Gołdapi uko-
ńczy 766 m kwadr. chodni-
ków. W chwili obecnej trwa
układanie chodników na ul.
Wojska Polskiego, ul. Wol-
ności i na Placu Par-
tyzantów.

W przeciągu tego okresu wybruko-
wano 2 nowe ulice na Os-
iedlu nr 1 i 2 o łącznej
długości 1200 m bieżących.
Na roboty komunikacyjne
Prezydium MRN przezna-
czyło 326 tys. zł.

W Gołdapi zainstaluje się
w bieżącym roku także 50
punktów światła jarzeniowe-
go. (b.g.)

Komunikat

Wydział Finansowy Pre-
zydium MRN zawiadamia, że
osoby prowadzące budowę,
nadbudowę, przebudowę lub
rozbudowę domu mieszkal-
nego lub innej budowli obo-
wiązane są do sporządzenia
w 3 egzemplarzach spisu
remanentu materiałów
budowlanych wg. stanu na
dzień 30. IX. br. i złożenia
tego spisu w Wydziale Fi-
nansowym przy ul. Kiliń-
skiego 14 (pokój 3) w ter-
minie do dnia 14. X. br.

KALENDARZYK impresz sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 14 — Karty Sniadecki —
Towarzystwo mecz tenisowy Sniadecki
Białystok — Polonia War-
szawa.

Godz. 15 — Boisko Ogniska —
Mecz piłkarski o mistrzostwo
klasy A Jagiellonia Białystok —
Mazur IB Elk.

Godz. 15 — Boisko na Nowym
Mieście — Mecz piłkarski o mistrzostwo
klasy A Gwardia Białystok —
Zubr Białowieża.

Godz. 15.30 — Stadion Miejski —
Uroczyste otwarcie spartakiady
miasta Białogostoku. O godz.
16 rozpoczyna się zawody lekko-
atletyczne.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii —
Międzynarodowe mecze siatków-
ki Ognisko Białystok — Grodno
(kobiety), AZS Białystok —
Grodno (mężczyźni).

ŁAPY

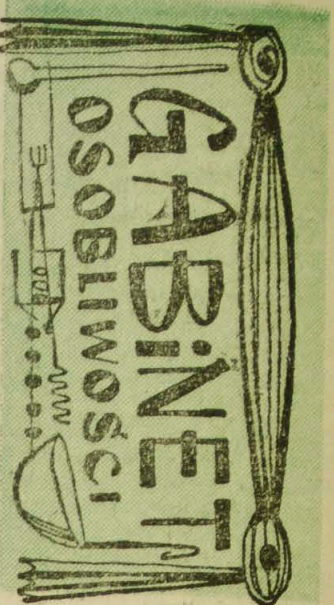
Godz. 15 — Boisko Pogoni —
Mecz piłkarski o mistrzostwo III

ligi Pogoni Lapy — Wigry Suwał- ki.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Karty Sniadecki —
Dalszy ciąg towarzyskiego me-
czu tenisowego Sniadecki Biały-



COFINIAMY się na chwilę do starożytnej Grecji i Rzymu. Niez spraw, dwa tysiące lat temu najzupełniej zrozumiałych i normalnych, może już dzisiaj wydawać się nam dziwaczny i osobliwy. Czasem nawet się uśmiechamy... Cóż to szkodzi!

Przepowiednia na podstanie... wętroby

Wśród Etrusków rozposzczehniona była sztuka wróżenia. Ich system wróżbiarski był niezwykle skomplikowany. Etruskowie wróżyli przede wszystkim z... wątroby zabitych zwierząt. Każdej części nieba odpowiadała inna część wątroby, podzielonej na czterdzięć przegrod o odpowiadających czterdziestu częściom nieba.

Wśród Rzymian najbardziej rozniewię było wróżenie z lotu ptaków, zaś augury w różny z zachowania się kur przy jedzeniu ziarna.

Kieknął i... zwyciężył

Starożytni przywiązywali duże znaczenie do najprzewidywalniejszych zdarzeń, które rzekomo stanowiły dobry lub zły omen. Kieknął na przykład przed bitwą pod Salaminą — jak pisał Płutarch — kiedy przewidywano przed jego oblicze jeńców i w tym czasie ktoś głośno kieknął, nie omieszkał wykrzyknąć: „od tego zależało zwycięstwo i całego Grecji”. Bo kieknienie uważano było wówczas za nadzwyczajny dobry znak.

Co jadali na obiad Rzymianie?

Obiad spożywali Rzymianie o godzinie trzeciej po południu. Zazwyczaj w średnio za-możnej rodzinie składał się on z trzech części: przekąski, głównego dania i deseru. Przekąskę stanowiły potrawy podniecające a-petyt (jaja, czosnek, cebula, rzodkiewki, so-jone ryby). Główne danie zawierało potrawy mięsne, przeważnie całe upieczone zwierzę (prosię, jagnię, dziczyzna). Po uprzągnięciu stołu i złożeniu ofiary bogom podawano de-ter, najczęściej owoce i ciastka.

Bransoleta w kształcie węży

Greckie modnie przepadały za branso-letami. Ba, nie tylko kobiety, także i mę-żczyźni Bransolety miały różne kształty naj-częściej obręczy i węży. Sporządzano je ze szlachetnych metali, żelaza, kości słonowej, koralu, emalii i szkła. Noszono je na przegu-bach rąk, na ramieniu powyżej łokcia, nie-kiedy na nogach powyżej kostki. Nieślawie bransolety w kształcie szerokości obręczy o-trzymywali również żołnierze jako nagrodę za męstwo.

Klepsydra — zegary

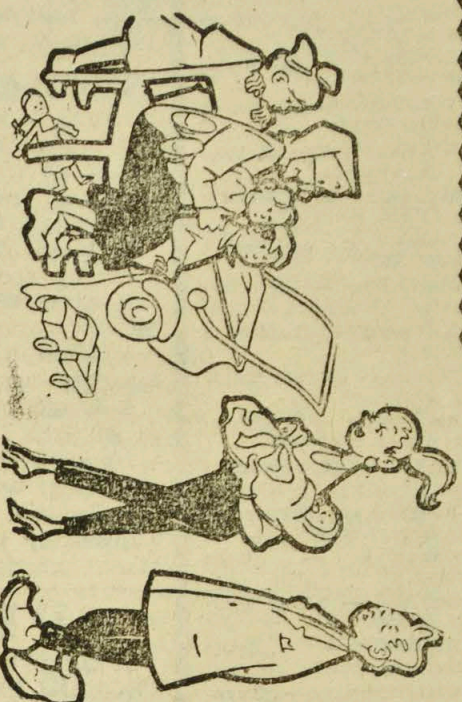
W starożytnej Grecji klepsydra nazywano zegar wodny w kształcie naczynia z podwoj-nym dnem. Górne dno stanowiło rodzaj siła, woda przeciekała przez ten powoli kropkami, przy czym czas, w którym przeciekała na dno, równał się mniej więcej 12 minutom. Klepsydr używano na procesach sądowych. Mówca mógł przemawiać najwyżej przez dwie klepsydry. Ani kropki więcej!

Zamiast serwetek... kuleczki z chleba

Grecy nie znali serwetek. W czasie spoży-wania posiłków do wytierania rąk używali... okruchów chleba. Gościom podawano przygo-towane specjalnie w tym celu ciasto. Po zu-życiu rzucano okruszki do zjedzenia psom. Rzymianie byli już bardziej nowoczesni — posługiwali się serwetkami. (5)

IMIĘ ŻONY

Pożyczył Nasreddin Afandi sobie w tej sprawie do sążnia. — Jakie imię ma twoja żona? — zapytał sąsiad. — Nie wiem — odpowiadał Afandi. — Tyś lat żony i nie wiesz, jak jej na imię? — odpowiedział, jeżeli się z nią rozwodzę? — odpowie-dział Afandi.



No, mamuś, urodził się dla ciebie jeszcze jeden dzieciaczek (z „Krokodyla”)

PRZYSŁOWIA UZBECKIE

Większego bogactwa, niż rozum — nie ma na świecie. Będziesz gościć próżniaka — durniów na świecie przy-będzie.

Do domu pyszałka nie wchodzi, do zarozumiałca nie chodzi na wesele.

Gdy wzięłeś się za robotę — pracuj dobrze. Wpuszczona strzała nie wróci.

Wychodzisz w drogę na dzień — jedzenia bierz na ty-dzień.

Gdy oczy nie widziały — serce nie pokocha. Głina nie stanie się marmurem, a obcy człowiek — bratem.

Dla kota — zabawa, a dla myszy — śmierć. Dla szkodliwego świat szeroki, dla skąpca — ciśnie.

Ułupiego nie bij, nieżego mu nie broń — tylko mówić mu pozwól.

Jeśli się już wiesz, to na wysokim drzewie. Nauka — ognisko rozumu.

I żuk nazyna swoje dziecko „mój bielnutki”, a jeź — „mój mielnutki”.

Z jednego ziarnka kaszy nie ugotujesz. Z paszczy psa kości nie wyprujesz.

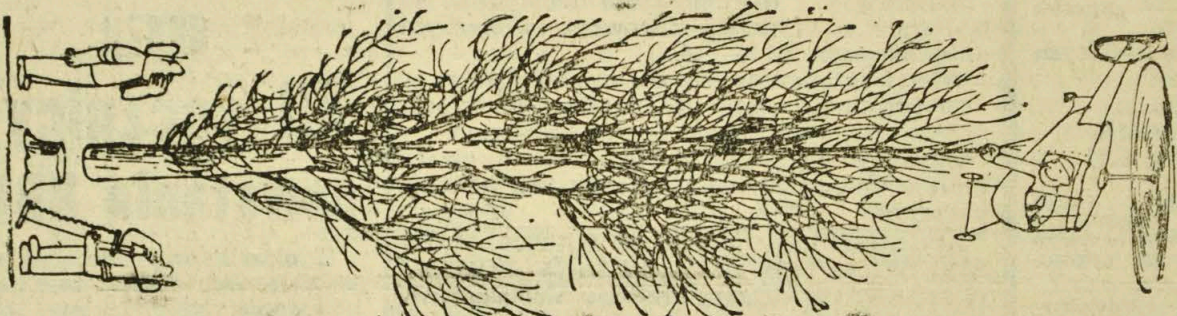
Doświadczyleś raz złego człowieka, więcej go nie do-kuwaj.

Do dobrego — podchodź, od złego — uciekaj. Kamień nie uderza tego, kto go rzuca.

Przełożył z rosyjskiego Fr. Swarżycza

1	2	3	4	5	6	7
9		10				
		13				
15	16					
17						
23	24		25			
26		29				
30			31			

POŻMARTOŚCI



KRZYŻÓWKA

POZIOMO
1. Gniew; 5. Krolewski; 8. Mo-
że być mózgowa; 9. Kawał drze-
wa; 11. Przewodni zakochany; 13. Nie; 14. Średniowieczny o-
kręć żaglowy; 15. Wyspa koralo-
wa; 17. Utwór poetycki; 18. In-
dianin; 22. Nomen... 23. Rzeźba w
Polsce; 25. Kolor w kartach; 26.
Działacz hitlerowski; 27. U plaż-
cza lub marynarci; 29. Złoty
krytyk literacki; 30. Pies myś-
liwski; 31. Wiochy do Polski.

PIKOWO
2. Przeważnie wystawny; 3. Słusz-
ny do wywołania reakcji; 4. Jado-
wca; 5. Przeciekliwy; 6. Oklepana; 7. Lisia;
8. Słabość; 9. Złoty; 10. Bliski
krewiak; 11. Nomen... 12. Cytosowa;
13. Okrągły obrys lub płaskorzeź-
ba; 15. W Grecji — Eros; 20. Dob-
ry lub zły; 21. Podziałka; 22. Imię
męskie; 24. Korozja; 28. Udział
nam kredytów (skróty).

JAK AFANDI

trafił

na wesele.

Humoreska uzbecka

Bogaty sąsiad Nasreddin Afandi urządzał ucztę weselną, ale go-
ści nie zaprosił, usły-
dząc się jego podłanego
płaszczu.

Rozmawiał Nasreddin jak
pójść na wesele, długo my-
ślał i wprósł.

— Zono — powiedział —
ja zamierzę się na ciebie
laskę, a ty zaczęły krzy-
czyć: „Ratunku! Na po-
mocy!” Możesz nawet wy-
biec na ulicę, a ja będę cię
goni. Wtedy mnie ludzie
zatrzymają i zaprowadzą do
domu sąsiada.

— A czy to nie grzech
robić skandal na ulicy,
gdy u sąsiada odbywa się
wesele? — zapytała żona.

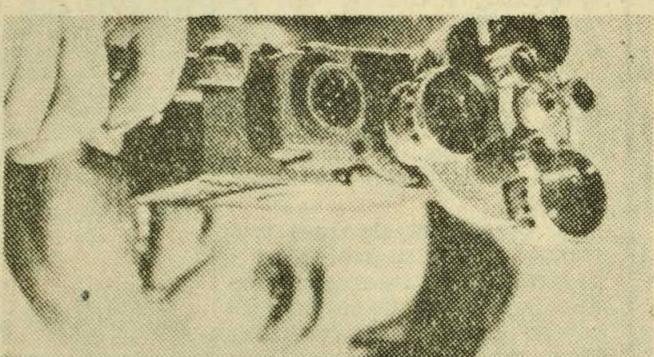
— Nie, grzechu w tym
nie ma żadnego. Przeciwnie,
grzechem będzie, jeśli
tak nie zrobisz. Taki jest
zwyczaj: mężów, którzy nie
biją swych żon, na wesele
się nie proszą.

Zona uśmiechnęła. Rozpu-
ściwszy włosy i wzuwając
ponocny, uzbiegła na ulicę.
Za nią, wybuchając laską,
uściskując Nasreddin. Na
uszczerbły krzyk i hałas wy-
biegł z domu weselnego
goście, wyrwali z rąk Na-
sreddina laskę i zabrali go
z sobą.

— Jak można! — perswa-
dował sąsiad, sądząc go
za stołem. — W sąsiedztwie
wesela, a ty rozpaczasz bi-
jając z żoną!

— W szyskiemu zawini-
ła moja żona, sąsiadzie! — Bo
mówię jej: „Pójdź do są-
siada, złóż mu życzenia”,
a ona nie puszcza mnie i
powtarza: „jakiż można iść
w starym płaszczu na we-
sele!” I posprzeczałyśmy
się z tego powodu...

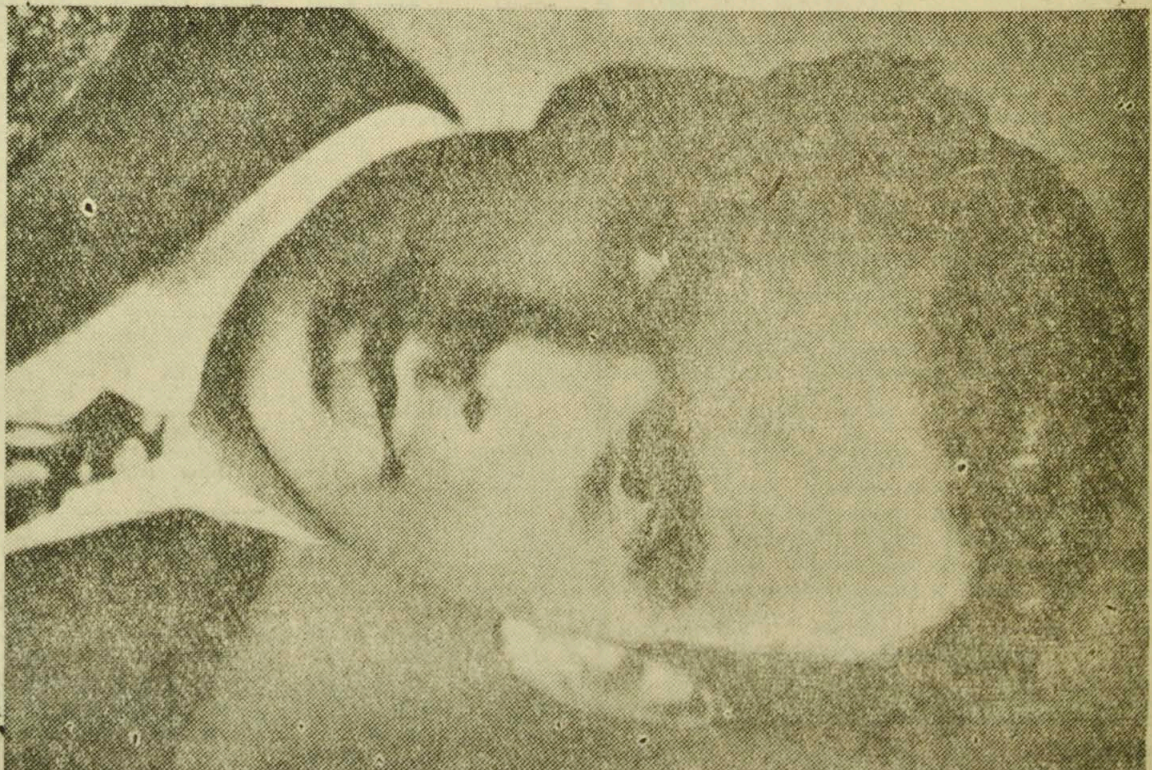
Przełożył z rosyjskiego
Fr. Swarżycza



Nova kamera filmowa „Ne-
wa, produkcyj radzieckiej”. W
nierzym nie ustępuje ona pod-
bny aparatom zagranicznym

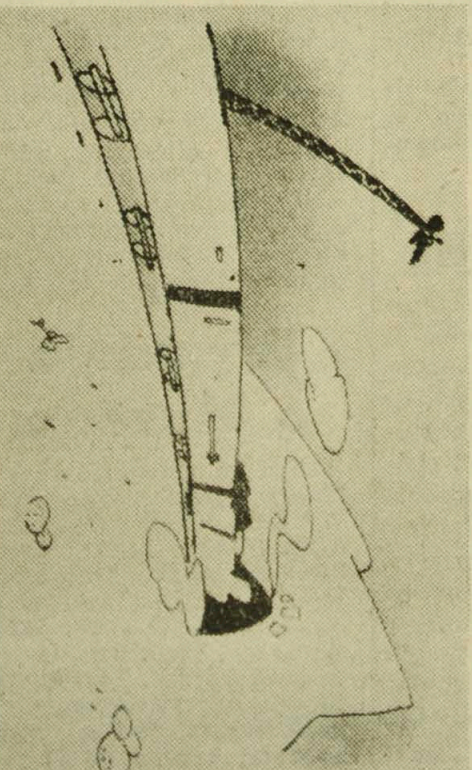
TYLKO nie pty miue

Przyjaciele postanowili
zażartować z Nasred-
dina Afandi: — Czas
ci się już ożenić — powie-
dzili — bo co to za życie



ALEKSY BATAŁOW

— to jeden z ulubieńców ekranu publiczności nie tylko ra-
dzkiej, ale i naszej. Przyjaciół, sympatyczny a nad-
wszystko niezwykle uduchowiony ten aktor stworzył gło-
sna kreację w filmie Katalozowa „leca żurawie”, a prze-
tem dał się poznać jako odwróca głównych ról w filmach
„Zurbinowie” i „Śledztwo”.
Debiutował jako 16-letni chłopak w filmie „Żoia” Ar-
szana. Pochoźni ze słynnej aktorskiej rodziny Batalowów.



A młoda żona pyta go:
— Musisz mi powiedzieć,
przed kim z twoich krewnia-
ków powinienem zakrywać
twarz, a przy kim mogę mieć
okrycia...
— Odkryła twarz, możesz
mieć przy wszystkich, tylko
nie przy mnie — ponuro
mrucnął Afandi.
Przełożył z rosyjskiego
Fr. Swarżycza